BADANIA
Y
MYSLI WYBORNE FILOZOFICZNE
O
PRAWDZIE OBIAWIENIA
Y
SWIADECTWA
PISANEGO Y NIEPISANEGO.
WYIĘTE
z BONNETA
z Francuſkiego na Polſki ięzyk
PRZETŁOMACZONE

Przez
XIĘDZA ZYGMUNTA LINOWSKIEGO
SZKOŁ POBOZNYCH

Ex Libris Congri Missionis Domus Białostocensis 1810.

J.P.

w WARSZAWIE 1772.
Nakładem MICHAŁA GRELA Bibliopoli
y Kommiſſarza Nadw: J. K. Mci.

BIBLIOTHECA SEMINARII ARCH. IN BIAŁYSTOK
S-228
Nr.

DO

JASNIE WIELMOZNEGO JMci XIĘDZA

BERNARDA NIEGOLEWSKIEGO

OPATA

JĘDRZEIOWSKIEGO

POświęcaiąc Jmienionvi Twemu Jaśnie Wielmożny Mći Xiążę Opacie dzieło to, ktore mniemanych przekonywa Filozofow, o potrzebie Obiawienia, y Prawdzie Swiadectwa pisanego y niepisanego, nie iestem tey myśli, abym obszernie Twoie liczył y wystawiał cnoty.

Przeświadczony ia wprawdzie u siebie iestem, iż gdyby kto inszy na widok publiczny pod zaszczytem Jmienia Twoiego iakie wydawał dzieło; tedy naynyborniey-szey Krasomowstwa użyłby nauki, do wystawienia, y żywemi wyrażenia kolorami owey Twoiey znakomitey gorliwości, ktora

chwalebne wznieca w Tobie myśli, nie tylko ſukania we wſzyſtkim chwały Naywyżſzego, ale oraz Dobra y uſczęśliwienia na wzor dobrego Paſterza Trzody Tobie powierzoney, y zbawienia bliźniego. Wſpomniałby owę pobożność przykładną, ktora wſzyſtkich do naśladowania zachęca. Owę mądrość wielką, ktora będąc Duſzą wſzyſtkich Twoich zamyſłow, ieſt oraz Prawidłem wſzyſtkich ſpraw y czynow Twoich: owę Dobroć wrodzoną, ktora Cię czyni miłym ludowi, a godnym ſzacunku u naypierwſzych w Oyczyznie naſzey Panow.

Y ten ci to ſkarb ſzacowny, ten zbior cnot znakomity ktore w Tobie upatruiemy, y ktore powinny u wſzyſtkich iednaią Ci ſzacunek, bardziey Cię znakomitym czyni, niżeli godność ta, ktorą w Kościele Bożym, y w Przeświętnym Twoim ozdobiony ieſteś Zakonie. Ten to mowię zbior cnot y przymiotow pochopem był nietylko Sp. J. Wielmożnemu JMci Xiędzu Woyciechowi Ziemnickiemu Opatowi Jędrzeiowſkiemu, ale y całemu Przeświętnemu Zgromadzeniu, że za życia ieſzcze ſwoiego ſwym Cię obrał Koadiutorem.

Poznawało dobrze Przeświętne Zgromadzenie, że obranie to nader było potrzebne dla pociechy ich Zakonu, y podpory Klaſztoru Jędrzeiowſkiego, ktory z wyrokow Naywyżſzego tak wielkiego Kapłana, y tak mądrego y Swiątobliwego utracał Opata.

Głos Duchowieńſtwa, głos Ziemianow, głos ubogich, głos poſpolſtwa nieśmiertelnym Go czyni; iedni Go bowiem ſwym Oycem, drudzy ſwoim wzorem, inni doſkonałym Nauczycielem, owi ſwym mianuią zaſzczytem. Samo Przeświętne Zgromadzenie w żalu ſwoim przez czas nieiaki nieutulone, z ſtraty tak zacnego Opata, Oyca łaſkawego, y dobrotliwego pamięć iego wiekopomną czyni.

Ale cieſz ſię, y weſel iuż Przeświętne Zgromadzenie, gdy z rozrządzenia Opatrzności Naywyżſzego takim cieſzyſz ſię naſtępcą po Sp. J. Wielmożnym Opacie, iakiego y waſze pragnienia y wielkość cnot, y zaſług Przodka iego, wymagały.

Ah co za wiekopomna ztąd dla Ciebie J. Wielmożny Opacie wynika chwała, że w ślady zacnego y nieśmiertelney pamięci godnego wſtępuieſz Przodka! ktoż ieſt ktoryby w Tobie podobney iemu nieupatrywał cnoty; komu tayna ieſt Twoia pobożność, gorliwość o honor Boſki, y zbawienie duſz Tobie powierzonych, o całość dobra Poſpolitego, o cześć Kościoła, y Swiętych iego Przybytkow.

Toć to ieſt, co wieść powſzechna y publiczna

czna w pierwſzych zaraz początkach odebraney Opackiey godności o Tobie J. Wielmożny Opacie ogłosiła, to ieſt cobym ia rad przy tey okazyi przy, ktorey winne oświadczyć Ci powinienem podziękowanie za łaſkę ktorą mi świadczyſz, gdy mi dozwalaż dzieło to, pod Twego Jmienia zaſczytem na widok wydać publiczny, to mowię ieſt, cobym rad moim piorem wiekopomnym zoſtawić czaſom. Ale przemiar Twych wielkich cnot, y ſkromność wrodzona Twoia J. W. Opacie, oraz moia nieudolność w godnym ich wyſławieniu gdy mi tego czynić niedozwala, winne przynaymniey oświadczam Ci podziękowanie, że mnie ſwoią raczyłeś zaſczycić Protekcyą, z tym życzeniem, aby Pan Zaſtępow, ktory JWW WMc.Pana Dobrodzieia, na tę w Kościele ſwoim wynyżſzył godność, więkſzemi ieſzcze w Oyczyznie naſzey, przy naypomyślnieyſzych powodzeniach uwieńczył godnościami. Czego gdy uprzeymym życzę ſercem, z naygłębſzym zoſtaię reſpektem.

X. Zygmunt Linowſki

Scholarum Piarum.

PRZE-

PRZEDMOWA

DO CZYTELNIKA

BAdania y myśli Filozoficzne, o prawdzie Obiawienia, y świadectwa piſanego, y niepiſanego, na ktorych prawda y ſtałość Wiary naſzey prawowierney Rzymſkiey Katolickiey ſię zaſadza, w Francuſkim ięzyku przez BONNETA ułożone; Męża tylu Piſmami wſławionego, a oſobliwiey tym świeżym, przezacnym y nigdy niewyſławionym dziełem wiekopomną chwałę ſobie czyniącego, przełożyć na Oyczyſty przedſięwziąłem ięzyk.

Cel zaś tey pracy dwoiſty ieſt. Pierwſzy zniewolenie y przeświadczenie niektórych Mędrkow wieku tego (ktorzy fałſzywe imię ſobie przywłaſzczaią Filozofow) iak płonnie, nieuważnie, bezbożnie, y przeciw zdrowey czynią y poſtępuią ſobie Filozofii, gdy twierdzą, że Rewelacya czyli Obiawienie, że świadectwo czyli Piſmo Swięte, albo Podanie uſtne, czyli Tradycya, nie ſą prawdziwe, y że przeto na nich wiara naſza Swięta Rzymſka Katolicka gruntować ſię y zaſadzać nie może.

Drugi

Drugi zamyſł ieſt, chęć y ſzczera myśl, utwierdzenia tych, ktorzy prawowierną z daru Bożego obdarzeni będąc wiarą, y zdrową rządząc ſię Filozofią, wyznaią prawdę Obiawienia, niezawodność świadectwa piſanego, czyli Piſma Swiętego, y niepiſanego, czyli podania uſtnego, albo Tradycyi; a to na przeciw wſzelkim mowom, piſmom bezbożnych niektorych wieku tego Piſarzow, ktoremi lud Chrześciańſki omamić uſiłuią.

Jakoż ieżeli po przeczytaniu tego wybornego dzieła, wnidą ſzczerze w ſiebie ſamych, iak pierwśi, tak y drudzy zupełnie przekonani zoſtaną, iż nie maſz nic zdolnego, coby ich mogło przywieść do porzucenia Swiętey nauki zawartey w Obiawieniu y świadectwie piſanym y niepiſanym; a ktora ſama ieſt zdolna, do zaratowania y wſparcia ſłabości ich rozumu, do pocieſzenia ich w dolegliwościach życia tego, oraz do wydoſkonalenia ich ieſtectwa. Przeto pierwśi ſwoy błąd poznaią ktorym rozum ich był zarażony, odrzucą te ciemności, w ktore ſami dobrowolnie ſię podali, ſzukać będą tego światła, ktore przychodzącego na świat każdego oświeca człowieka, przyimą tę nau-

naukę za naywiękſze dobrodzieyſtwo, ktore Bog mogł ludziom udzielić. Drudzy zaś tym bardziey w ſwey utwierdzą ſię wierze, y trzymać ſię iey będą iako naybeſpiecznieyſzego portu wſrod burzy y nawałności świata tego, y iako naylepſzego ſpoſobu do pędzenia dni życia ſwego cnotliwie y chwalebnie.

Stemus arbitratu inſpiratæ à Deo ſcripturæ, & apud quos invenientur dogmata Divinis oraculis conſona, illis omnis veritatis adjudicetur ſententia. Baſil. Ep. 80.

Trzymaymy ſię zdania Piſma od Boga nathnięgo, y ktorych zdanie bardziey zgadzać ſię będzie z Boſkiemi wyrokami, tym przyſądzić prawdę przynależy.

CZĘSC I.

MYSLI WYBORNYCH Y BADAN FILOZOFICZNYCH *O OBIAWIENIU Y SWIADECTWIE.*

Wielkie pytanie podaie mi do roztrząśnienia myśl moia; to ieſt: mogęż rozumnie być upewnionym u ſiebie, że Prawodawca natury mowił kiedy do ſtworzenia rozumnego?

Pytać ſię nie będę dla czego ten Prawodawca nie mowił do mnie ſamego? poſtrzegam albowiem dobſyć widocznie, że każdy człowiek z przyrodzoney rownosci ſwego ieſtectwa rowne do tey łaſki maiąc prawo, trzebaby

 było

było do zadosyć uczynienia pragnieniom każdego, pomnażać y odmieniać znaki nadzwyczayne takowey mowy w miarę życzenia każdego. Ale znaki te nadzwyczayne przez zbyteczne ich pomnożenie, utraciłyby swoy przymiot nadzwyczaynośći; a tak to, co w porządku mądrości naywyższego miało bydź nadzwyczaynym, stałoby się rzeczą zwyczayną, y znakiem pospolitym.

Nad to wyznać ieszcze muszę, iż do poznawania wszech rzeczy, są mi przewodnikami zmysły, y rozważanie; a przeto Rewelacya, wewnętrzna czyli Obiawienie, ktoreby mnie naprzykład upewniało nieustannie, y naymocniey o stanie moim przyszłym, nie może mieć zdatności z moią naturą, y być zgodne z moim iestestwem, według tychże zmysłow.

Niemogłem żyć razem we wszystkich czasach, y na wszystkich znaydować się mieyscach. Niemogłem także dotykać, widzieć, poznawać, y roztrząsnąć wszystko przez moie zmysły. Jak wiele iest zaś rzeczy, o ktorych

rych mieć pewność, albo przynaymniey ich podobieństwa dochodzić wielka zawsze dla mnie iest potrzeba, a ktore przedemną w wiekach działy się dalekich, albo na mieyscach bardzo odemnie odległych.

Wola więc Tworcy iestestwa mego iest, ażebym względem tych rzeczy dalekich, miał się do świadectwa tych, ktorzy byli ich świadkami, y ktorzy zostawili mi toż swoie świadectwo albo słownie, albo na pismie.

Takowe u siebie względem tych rzeczy przekonanie, zasadza się na uwadze ktora dość mi się zdaie rozsądna: a ta iest: iż mniemać powinienem, że ludzie podobni mnie, te same maią władze istotne, ktore y ia w sobie upatruię. Wprawdzie mniemanie to, iest tylko gruntuiące się na podobieństwie; ale nic łatwieyszego iak upewnić się, że to podobieństwo tę samę tu ma moc, iako y w innych przypadkach ktore zachodzą z doświadczania pospolitego, y iednostaynego. Potrzebaż więc ażebym z gruntu roztrząsał ludzi sobie podobnych, dla upewnie-

pewnienia ſię że maią te ſame zmyſły, y władze, ktore y wemnie ſię znayduią?

A ztąd ten czynię wnioſek, ktory ſądzę za nader prawy: że wſzyſtkie te rzeczy ktorebym był widział, ſłyſzał, lub ich ſię dotykał, albo one rozważał gdybym był w tym zoſtawał czaſie, y na tym mieyſcu w ktorym były czynione, albo na ktorym ſię ſtały; mogły być podobnie widziane, ſłyſzane, dotykane, roztrząſane od tych, ktorzy w tymże czaſie, y na tym byli mieyſcu.

Do tego, y na to ieſzcze przyſtać powinienem, iż te rzeczy muſiały być wſkutku ſamym, ieżeli przez ich właſność iſtotnie do tych należały wiadomości, ktorzy ich byli widzami: bo tak rozumnie mniemać mi należy, że te Oſoby ktore mi ſą podobne, tymże warunkiem y ſpoſobem w pewnych wielkiey wagi okolicznościach poſtempować ſobie muſiały, ktoregobym y ia użył, gdybym w podobnych znaydował ſię okolicznościach, y że też ſame do użycia go, nakłoniły

niły ich pobudki, ktore w podobnym y mnie przypadku byłyby mi powodem do takowegoż ſpoſobu y warunku.

Jakoż gdybym inaczey ſądził, obrażałbym naypewnieyſze prawidła ktore mieć mogę w uznawaniu rowności, albo podobieńſtwa, ktore Łaciennicy Analogiam nazywaią. Oſtrzegam zaś, że tu nie mowię tylko o tych rzeczach, ktore ażeby były dobrze poznane, niewymagaią tylko oka, ucha, y zdrowego rozſądku.

Ponieważ świadectwo gruntuie ſię na podobieńſtwie, albo Analogii rzeczy opowiedzianey z rzeczą czynioną, przeto toż podobieńſtwo nie może mi przynieść tylko pewność moralną; w ktorey nie potrzeba ażeby ſię znaydował konieczny związek między ſpoſobami ktoremi bym był wzruſzony do poymowania rzeczy, lub ich ſprawowania, w takowych, lub owych znayduiąc ſię okolicznościach; y między ſpoſobami poymowania lub ſprawowania tych, ktorych ſądzę ſobie podobnych, a wtychże ſamych okolicznościach poſtawionych; ſame

ſame okoliczności niemogą być ſobie doſtatecznie podobne; y przyczyny w rzeczach zwykły być zawiłe. A co większa, rozſądek ten nawet ktory czynię, względem podobieńſtwa onych Oſob do mnie, niegruntuie ſię tylko także na podobieńſtwie. Ale ieżeli ſtanowię u ſiebie niewierzyć tylko tym rzeczom, ktorychbym był ſam świadkiem, natychmiaſt trzebabymi prowadzić życie ſmutne, y ſkazać ſię na grubą nie wiadomość rzeczy niezliczonych, a na ktorych moia zależy ſzczęśliwość. Z drugiey ſtrony, gdy mi doświadczenie y rozum poddaią pod rękę prawidła pewne, do ſądzenia roſtropnie o ważności świadectwa: uczę ſię tak z pierwſzey, iako y drugiey uwagi, że nie mała ieſt liczba przypadkow, w ktorych mogę trzymać ſię świadectwa ludzi, bez wſzelkiey boiaźni omamienia y oſzukania.

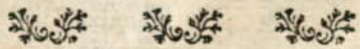

OToż, te ſame przyczyny ktore mi ſą powodem do przypuſzczenia pewne-

wnego porządku w rzeczach przyrodzonych, albo Fizycznych powinny mi także bydź rownym powodem do przypuſzczenia pewnego także porządku w rzeczach Moralnych. Ten zaś porządek wynika iſtotnie z natury władz człowieka, y podobieńſtw albo relacyi ktore między niemi zachodzą, y rzeczami ktore też władze poruſzaią do ſwego ſprawowania.

Te zdania ktore zaſadzam na porządku Moralnym, przyznaię że nie mogą być niewzruſzoną pewnością; albowiem w każdym nakłonieniu woli, przeciwne temuſz nakłonieniu wziąć ſię może od teyże woli nakłonienie; dzielność bowiem woli może ſię do niezliczonych rozciągać przypadkow.

Ale gdy wyſtawiam ſobie Człowieka rozſądnego, obowiązany ieſtem mniemać natychmiaſt, iż ſobie niepoſtąpi iako nierozumny w tym, lub owym ſzczegulnym przypadku, lubo ma moc z przyrodzenia poſtąpić ſobie na iednę lub inną ſtronę według woli ſwoiey. Jeſt tedy u mnie takowe przekonanie tylko podobieńſtwem, że ſobie nie poſtąpi

pi bez-rozumnie ; iednakże przyznać powinienem , że takowe podobieństwo iest dostateczne do przeświadczenia zdania mego , y przystosowane do kondycyi moiey teraznieyszey.

Te więc rzeczy , ktore dotykać , widzieć , słyszeć , y roztrząsać nie mogłem przez siebie samego , a to dla odległości czasu y mieysca , ktore mnie od nich oddaliły , będą zaiste dla mnie tym więcey podobne do wiary , im więcey potwierdzone będą przez większą liczbę świadkow , a świadkow rostropnych y godnych wiary : y im świadectwa ich będą bardziey dołożliwe , y bardziey się zgadzaiące ; luboby też nie były ze wszystkim iednakowe.

JEżeli rozważam sobie pewność na wzor iakiey całkowitości (totum) y ieżeli w myśli moiey dzielę tę całkowitość na części albo stopnie ; te części albo stopnie , będą częściami albo stopniami pewności moiey.

Na-

Nazywam podobieństwa do wiary te podziały pewności , ktore myśl moia poczyniła. Poznam więc stopień pewności , kiedy będę umiał naznaczyć proporcyą , y dalekość między częścią y zbiorem , albo całkowitością pewności.

Nie powiem przeto , że podobieństwo do wiary rzeczy iakiey rośnie tak właśnie , iak liczba świadkow ktorzy mnie o niey upewniaią. Albowiem gdybym mniemał w ułożeniu moim że pierwszy świadek daie mi $\frac{9}{10}$ części pewności całey , drugi zaś ktorego sądzę rownym w ważności pierwszemu , daie mi także z swego świadectwa $\frac{9}{10}$ części pewności , a ztąd wynosiłoby $\frac{18}{10}$ to iest ośm części więcey , niżeli cała pewność , więc toby było niepodobno.

Domyślam się zatym że inny iest sposob rachowania mocy świadectwa , ktory iest nayprawdziwszy , y ktorego się chwytam. Jako to : wystawuię sobie pewność na wzor placu iakiego do biegu. W tym tedy moim wyobrażeniu zważam iako pierwszy świadek ubiegł ze mną $\frac{9}{10}$ części wyznaczonego pola ; drugi zaś świadek rowny wa-

żno-

żnością pierwſzemu, doydzie tey ſamey proporcyi względem dzieſiątey części ktora ſię zoſtaie, ktorą y pierwſzy świadek ma z całym owym placem; drugi więc świadek ubieży ze mną $\frac{9}{10}$ teyże dzieſiątney: a zatym ubiegnę z temi dwoma świadkami $\frac{99}{100}$ części tegoż placu &c.

Sąd zaś moy o ważności świadkow czynić będę na fundamencie dwoch warunkow powſzechnych, y iſtotnych; to ieſt: na biegłości, y zacności tychże świadkow.

Stan przymiotow ciała y przymiotow umysłu, da mi poznać pierwſzy warunek: ſtopień zaś poczciwości, y bez-ſtronności okryśli mi drugi.

Doświadczenie, albo powtarzane przypadki pewne, przez ktore dochodzę charakteru moralnego, doświadczenie mowię, rozſądzi to wſzyſtko.

Też ſame początki ſtoſować będę do podania uſtnego dzieiow ſpełnionych, albo Tradycyi ſłowney, iako y do Tradycyi piſaney. Zobaczę zaraz że ta więcey ma mocy niżeli pierwſza. Widzieć ieſzcze y to będę, że ta moc

moc y waga pomnażać ſię powinna przez zgadzanie ſię rożnych kopii iednegoż świadectwa. Uważać będę te rożne kopie iake ogniwa iednego łańcucha. Jeżeli zaś dowiaduię ſię, że ieſzcze więkſza w czaſach wyżſzych tych rożnych kopii pomnożyła ſię liczba, tedy tych rożnych kopii wielość wyſtawię ſobie, iako łańcuchy iakie poboczne, ktore tak pomnożą podobieńſtwo do wiary teyże Tradycyi czyli podania piſanego, że ſię zbliży nieokryslnie do pewności, y przechodzić nawet będzie pewność, ktorą może uczynić inne świadectwo wielu świadkow oczywiſtych.

BOG ieſt Sprawcą porządku moralnego tak, iak ieſt Sprawcą porządku Fizycznego. Uznaię ia dwa rodzaie odmian w porządku Fizycznym. Pierwſzy, ktory ſporządza pewną odmianę w biegu zwyczaynym natury. Drugi; ktory ſporządza te nadzwyczayne przypadki, a ktore nazywam cudami.

Pierwſze

Pierwſze rozrządzenie, ma za cel uſzczęśliwienia na tym świecie wſzyſtkich ieſtectw zmyſł maiących.

Drugie, ma za cel uſzczęśliwienie człowieka ſamego, albowiem człowiek ſam ieſt takim na świecie ieſtectwem, ktory może o takowym ſądzić rozrządzeniu y odmianie, poznać koniec wſzelakich uſtaw, oraz go ſobie przy ſwoić, y do niego ſwoie kierować ſprawy.

Ta więc odmiana w ſzczegulności dla człowieka, powinna byſa bydź wymierzona według proporcyi władz iego przyrodzonych, y według rożności ſpoſobow ktoremi też władze bydź mogą w nim poruſzone, oraz iak ma o rzeczach ſądzić.

Do człowieka więc, Rządzca świata chciał mowić: ſwoy zatym ſpoſob mowienia przyſtoſował Bog do natury tegoż ieſtectwa, ktore Dobroć iego nauczać przedſięwzięła. Z uſożeniem iego Mądrości niezgadzaſo ſię odmienić naturę tegoż Jeſtectwa, y dać mu na ziemi przymioty y władzę Anioła. Ale ſporządziła ta Mądrość takowe ſpoſoby,

ſoby, ktore bez odmiany człowieka w Anioła, mogły mu dać pewność rozſądną tych rzeczy, naktorych wiadomości naywięcey mu zależało.

Człowiek obdarzony ieſt rożnemi umyſłu przymiotami; zbior tych przymiotow ſkłada to, co zowiemy rozumem. Jeżeli Bog niechciał przyniewalać człowieka do wierzenia, ieżeli niechciał mowić tylko do iego rozumu, tedy powinien był ſobie z człowiekiem poſtąpić iako z ieſtectwem rozumnym. Dać mu poiętliwość ſpoſobu mowienia ſwego, ſamemu tylko iego właściwą rozumowi, ieſt to ſprawić, że człowiek, ſwoy obrociſby rozum na docieczenie tey mowy, iako rzeczy iego dochodzenie naywięcey zdobiącey.

Ze zaś właſność tey mowy ieſt takowa, że ſię niemogła wproſt do każdego człowieka w ſzczegulności przyſtoſować; trzeba więc było, ażeby Prawodawca przyſtoſował ią do ſpoſobow przyrodzonych człowieka, przez ktoreby rozum ludzki mogł ſię przekonywać o pewności moralney przeſzłych przypadkow, y upewniać ſię o porządku y gatunku tychże przypadkow.

Te

Te zaś ſpoſoby przyrodzone ſą te, ktore ſię zamykaią w świadectwie. A że świadectwo wymaga ſprawy iakiey, przeto ſpoſob mowienia Prawodawcy był zawſze mową, przez ſprawy. Świadectwo ieſzcze ieſt poddane prawidłom ktore rozum ſtanowi, y podług ktorych ſwe czyni zdania; ſpoſob zatym mowienia Prawodawcy był nieiako tymże poddany prawidłom.

A ztąd, grunt wiary człowieka względem iego przeznaczenia przyſzłego, był tedy tym ſpoſobem zaſadzony przez naymędrſzego Tworcę człowieka, na dowodnych ſprawach, na dowodach czułych, y w obrębie poymowania rozumu ograniczonego.

ZE zaś świadectwo wymaga ſpraw albo czynow, wymaga oraz y zmyſłow, ktoreby te czyny poſtrzegały, y one bez odmiany do duſzy przeſyłały.

Zmyſły z ſiebie ſamych wymagaią rozumu, ktoryby ſądził o czynach, bo

bo zmyſły zwłaſzcza materyalne ſądzić nie mogą.

Nazywam czyny, albo ſprawy dotykalne te, o ktorych umyſł przyrodzony ſądzić iaſno może, albo że może być upewnionym iż go niemylą.

Ten więc umyſł przyrodzony, albo rozſądek ieſt takim ſtopniem rozumu, iaki bydź może doſtatni do ſądzenia o podobnych dziełach.

Aże dzieła naydotkliwſze mogą być sfałſzowane, y przeinaczone przez impoſturę lub prywatę iaką, świadectwo przeto wymaga ieſzcze od tych, ktorzy opowiadaią też dzieła, wymaga mowię cnoty, y bezſtronności doznaney.

Ze zaś podobieńſtwo do wiary ktore bierzemy o ſprawie iakiey, pomnaża ſię przez liczbę świadkow, zatym świadectwo wymaga ieſzcze liczby takowey świadkow, iaką rozum bydź ſądzi doſtatnią.

Nakoniec ponieważ uczynek nie bywa lepiey poznany, iako gdy ieſt w ſwoich okolicznościach widoczny, y gdy mieć nie można porozumienia o zmowie ſekretney między świadkami; iako

ko to gdy świadectwa wszystkie zawieraią w sobie istotne y dokładne okoliczności uczynku, chociaż się niezgadzaią wsposobie y słowach one wyrażaiących; albowiem świadectwo chce mieć zeznania okoliczne, schodzące się z sobą w istocie, chociaż rożniące się formą y wyrażeniem

A gdyby się ieszcze przytrafiło, że pewne dzieła ktore mi były zeznane przez rożnych oczywistych świadkow, były przeciwne tychże samych świadkow przesądom (præjudyciis) zadawnionym, wkorzenionym, y naywięcey ulubionym, tym bardziey zaiste byłbym pewny o wiernym ich świadectwie, im bardziey byłbym pewny, iż mocno temi byli napoieni przesądami, y ktore im były pilną strażą przeciw obłudzie y oszukaniu. Bo trafiać się zwykło ludziom iż łatwo temu wierzą, co podchlebia ich przesądom, ale temu nie wierzą chyba z trudnością, co ich obala przesądy wpoione, y uprzedzenia.

Jeżeliby zaś ciż świadkowie procz wykonania zupełnego warunkow y kondycyi

dycyi wszelkich prawego świadectwa, przydali z siebie przymioty przewyższaiące osobiste, ktore nieznayduią się łatwo w innych świadkach pospolitych; to iest: ieżeli do zdrowego rozsądku, y obyczaiow nienagannych łączą cnotę znakomitą, dobroć powszechną y zawsze iednostayną, zawsze pracowitą y użyteczną, ieżeli im ich własni nieprzyiaciele nie mieli co zarzucić; ieżeli natura na głos tych świadkow tak była posłuszna, iakby na głos ich Pana; ieżeli nakoniec statecznie y mężnie w swym trwali zeznaniu, y nawet krwią go swoią potwierdzili; zdaie mi się iż takowe świadectwo miecby powinno wszystkę moc wiary, ktora się tylko może znaydować w ludzkim świadectwie.

Jeżeli zatym świadkowie ktorych Posłannik Niebieski to iest Syn Boży wybrał, złączyli w osobach swoich tyle warunkow pospolitych y nadzwyczaynych, zdawałoby mi się iż nie mogłbym ich odrzucić świadectwa bez rażenia zdrowego rozumu.

TU iuż pytam ſię ſam ſiebie : ieżeli świadectwo ludzkie bynaypewnieyſze y doſtateczne iak mniemam , może mi utwierdzić pewność , albo przynaymniey podobieńſtwo o tych dziełach , ktorym zdaie ſię ſprzeciwiać poſpolite prawo natury.

Poſtrzegam na pierwſze rzucenie oka , że dzieło ktore ia nazywam cudowne ; nie ieſt dziełem takim żeby nie miało podpadać pod zmyſły y nie bydź dotykane ; owſzem uznaię , iż tak chciała mądrość naywyżſza ażeby było cale widocznym y dotykalnym. Takowe więc dzieło że pod zmyſły podpadało , mogło bydź przeto materyą świadectwa.

Poznaię oczywiście , iż nie trzeba było tylko zmyſłow do zupełnego upewnienia ſiebie , ieżeli ten lub ow człowiek ieſt żyiącym , albo ieżeli ieſt chorym , y czyli iego wzmaga ſię choroba , ieżeli iuż ieſt konaiącym , albo też iuż prawdziwie umarł , y ieżeli

żeli trupem trąci. Poznaię ieſzcze , iż nie trzeba tylko zmyſłow do upewnienia ſię o tym , ieżeli ten człowiek ktory umarł , zmartwych powſtał ; ieżeli chodzi , mowi , ie , y piie &c.

Wſzyſtkie te dzieła będąc widoczne y dotykalne , mogą przeto bydź zarownie materyą świadectwa , iako y inne dzieła Fizyczne lub z Dzieiow wzięte.

Gdy więc świadkowie ci o ktorych mowię , w wſzelkich zachowali ſię granicach w opowiadaniu mi tych dzieł y czynow , zaiſte niemogłbym odrzucić ich zeznania , chyba znoſząc też ſame przepiſy prawego świadectwa ktorem ſam założył , y ktore zdrowa wyznaczyła Loika.

Lecz gdyby ciż świadkowie nieprzeſtaiąc na proſtym dzieł tych opowiadaniu , chcieli mi dowodzić ſpoſob taiemny ktorym cud był działany ; gdyby mnie upewniali , iż ſpoſob ten zawiſł od poprzedzaiącego ułożenia , albo (predeterminacyi fizyczney) takowe ich świadectwo y o-

powiadanie co do tego punktu Kosmologii, zdałoby mi się swą utracać ważność.

A to dla czego? oto iż poprzedzaiące ułożenie wrzeczach stworzonych, albo predeterminacya o ktoreyby mi ciż świadkowie powiadali, niemogąc być docieczona przez zmysły, nie mogłaby także ich świadectwa być materyą.

Wprawdzie mogliby mi ci świadkowie twierdzić, że ułożenie to było im obiawione przez Prawodawcę samego: ale żebym z tym wszystkim miał pewność moralną iż im to iest obiawione, potrzeba mi na to wszelako cudow poprzedzaiących, to iest dzieł takowych, ktoreby nie pochodziły z porządku natury, a ktoreby pod zmysły podpadały.

Zatym dociekam, że w cudach dwie się znayduią rzeczy istotnie od siebie się rożniące, y ktore zawsze pilnie rozeznawać powinienem, to iest: dzieło samo w sobie, y sposob czynienia dzieła tego.

Pierwsza, ma swoy związek y należy właściwie do władz ludzkich. Druga

ga, iest w związku szczegulnym y należy do władz tych Duchow Niebieskich ktorzy poznawaią taiemnice rozrządzenia świata tego.

Gdyby iednak świadkowie przypisywali dzieła te nadzwyczayne mocy Boga, o ktorychby mi dawali świadectwo, zeznanie takowe świadkow nieosłabiałoby naymniey we mnie ich świadectwa; nic bowiem nie byłoby bardziey właściwego, iako ażeby przypisywali poszrednictwu samey Boga Wszechmocności dzieła te, ktorych władza y początek są im ukryte, albo im nie były obiawione.

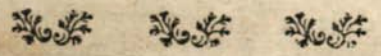

WAtpić nie można że pierwszy warunek świadectwa bydź powinien, ażeby to, co się świadectwem potwierdza nie było fizycznie nie podobne, to iest aby nie było przeciwne prawom natury.

Doświadczenie odkrywa nam te prawa natury, rozważanie wnosi konkluzye z nich, tak te, ktore się przez myśl stano-

ſtanowią (theoricas) iako też y użyteczne (practicas) ktorych oboyga zbior y związek ſprawuie naukę y wiadomość ludzką.

Otoż ieſzcze , toż doświadczenie ſtałe przez tyle wiekow , y na tylu mieyſcach wyprobowane ſprzeciwia ſię podobieńſtwu fizycznemu żeby umarły miał powſtać z martwych.

Tym czaſem świadkowie o ktorych ſądzę że ſą nad zamiar godni wiary , upewniaią mnie że umarły zmartwychwſtał : ſą zgodni w ſwoich zeznaniach , y że ich zeznania ſą iaſne , y z okolicznościami opiſane.

Otoż znayduię ſię oſadzonym między dwiema świadectwy ſobie wręcz przeciwnemi , y ieżeli ie miarkuię bydź między ſobą rowney wagi , zoſtanę na rowney ſzali oboiętnym , y zawieſzę moie o nich zdanie:

Niezawieſzałbym w prawdzie zdania mego , gdyby mi Bogaprzectwo albo Ateizm był dowiedziony ; natura nie miałaby Prawodawcy , byłaby ſama ſobie naywyżſzą władzą , y doświadczenie ſtateczne wſzyſtkich czaſow y wſzy-

y wſzyſtkich mieyſc , byłoby naylepſzym iey tłomaczem.

Ale ieżelim dowiodł ſobie (w inney xiędze) że natura ma Prawodawcę , przez to ſamo dowodzi ſię że ten Prawodawca może iey prawom dać kſztałt taki iaki zechce.

Jeżeli takowe kſztałty będą w dziełach tykalnych , oczywiſtych , przeto bydź mogą właściwą materyą świadectwa.

To zaś świadectwo ieżeli łączy w naywyżſzym ſtopniu wſzyſtkie warunki ktorych rozum wymaga do ważności iakiegokolwiek świadectwa ; ieżeli nawet y te łączy , ktorych rozum niewymaga w świadectwach poſpolitych , zda mi ſię , iż będzie iakaś pewność moralna , że Prawodawca mowił kiedyś.

Ta zaś pewność moralna , tym bardziey ſwoy brać wzroſt zdawać mi ſię będzie , ieżeli doydę widocznie końca ktory ſobie Prawodawca założył do tegoż przekſztałcenia prawa natury.

Mo-

MOie niedowiarſtwo nie tu ieſzcze kończyć ſię ma ; Dzieła ktore ia nazywam cudowne ſą zgwałceniem porządku Fizycznego : impoſtura , albo fałſzerſtwo , ieſt zgwałceniem porządku moralnego , a to na tenczas , gdy ſię znayduie w świadkach , ktorzy zdaią ſię łączyć w naywyżſzym ſtopniu wſzyſtkie iſtotne warunki świadectwa.

Możeſz być rzecz mniey do wiary podobna , iako żeby takowi świadkowie twierdzili : że umarły zmartwych powſtał ?

Lecz ieżeli poznałem widocznie , że cuda mogły wypływać z ułożenia Fizycznego poprzedzaiącego , albo predeterminacyi , więc y to poymować powinienem , iż te cuda nie będą gwałtem porządku Fizycznego , ale będą tylko wyięciem ſzczegulnym od tego porządku powſzechnego , wyięciem zawartym w owym ciągłym łańcuchu , ktory wiąże czaſy przeſzłe , z teraznieyſzemi , teraznieyſze z przyſzłemi , a przyſzłe z wiecznością.

Jeſt

Jeſt rożnica między porządkiem Fizycznym , a porządkiem Moralnym. Pierwſzy tycze ſię przypadłości ktore ſię tylko trafić mogą w ciałach ; drugi ściąga ſię do przypadłości albo modyfikacyi Duſzy.

Zbior pewnych przypadłości takowych Duſzy , ſkłada to , co ia nazywam Charakterem Moralnym.

Gatunek , wielość , y rożność ſpraw , przez ktore charakter moralny daie mi ſię poznać , utwierdza zdanie moie o tymże charakterze.

Zatym zdanie moie tym bardziey do pewności zbliżać ſię będzie , im lepiey poznam większą tychże ſpraw liczbę , y im bardziey one rożnić ſię od ſiebie będą.

Gdyby te ſprawy naznaczone były cechą nayznakomitſzey cnoty ; gdyby ſię ściągały do końca powſzechnego , y gdyby ten koniec powſzechny był naywiękſzym uſzczęsliwieniem ludzi ; takowy ztąd charakter moralny zdawałby mi ſię naycnotliwſzy.

Zatym zdaie mi ſię , iż to ieſt mniey do wierzenia podobne , ażeby świa-

świadek wydoſkonaloney cnoty ſtwierdzał świadectwem dzieło nadzwyczayne, za prawdziwe, ktoreby wiedział bydź nie prawdziwym; iak to, ażeby ciało podlegać mogło odmianom, albo modyfikacyom przeciwnym biegowi poſpolitemu natury.

Dociekam albowiem oczywiście, pierwſzego Rządcę natury, y koniec odmiany albo modyfikacyi teyże natury; nieznayduię żadney przeciwności między tą odmianą, y między iſtotą ciał: nakonieć nieupatruiąc przyczyn doſtatecznych dla czegoby mię zwodzić miał takowy świadek, przeciwnie y owſzem znayduię wiele pobudek mocnych ktoreby powinny odwodzić świadka tego od wyznania dzieła ſobie wiadomego, gdyby miłość prawdy nieprzemogła nad nim.

Gdy więc wielu świadkow tego gatunku zgadzaią ſię na ſtwierdzenie świadectwem iednegoż dzieła cudownego; gdy trwaią ſtatecznie w ſwych świadectwach, y gdy trwaiąc w nich, podaią ſię ieſzcze oczywiście na rożne klęſki, y owſzem na ſamęż śmierć; powie-

powiedziałbym, że fałſz y zwodzenie podobnych świadkow byłoby nadzwyczayne, y gwałtem porządku moralnego, ktorego przyznać niemogłbym bez obrażenia zdrowego rozſądku.

Co większa zda mi ſię, iż raziłbym ieſzcze prawidła tegoż rozſądku, gdybym rozumiał, że ciż świadkowie ſami ſię oſzukali; albowiem przyznałem iż świadczyli o rzeczy oczywiſtey, przez nich widzianey y tykaney, o ktorey doſyć im było na zmyſłach do ſądzenia, iako o wſzyſtkich innych dziełach y rzeczach; oraz że swiadczyli o rzeczy ktorey dochodzić, y o niey ſię upewnić byli z ſiebie wielce intereſſowani.

Wſzakże przyznać powinienem że te ſame dzieła y ſprawy gdyby były odemnie widziane, zdawałyby mi ſię były niewątpliwe, chociażby też ſądziłbym ie był przeciwne doświadczeniu y poſpolitemu porządkowi natury. A zatym cobym ia ſam mogł był widzieć, y czego ſię dotykać w czaſie y mieyſcu na ktorym te ſię ſtały dzieła, iżaliſz będę zapierał, iz toż dzieło

ſo nie mogło bydź widziane y dotykane przez ludzi, ktorzy takowe iako y ia mieli władze?

Więc przeſtać na tym obowiązany ieſtem zdrowym rozſądkiem, że dowod ktory braſem z porządku fizycznego, nie może bydź przeciwnym dowodowi temu, ktory mi podaie porządek moralny. A to naprzod, że te dwoiſte dowody ſą rodzaiu wcale ſię od ſiebie rożniącego, y że pewność moralna nie ieſt pewnością fizyczną. Już to powtore, że w podaney ſobie wątpliwości niemam żadney fizyczney pewności ktorąbym zarzucił na przeciw pewności moralney; ponieważ z uznaniem pozwoliłem że porządek fizyczny ieſt podległy naywyżſzey Mądrości, ktora według woli ſwoiey mogła w nim uczynić odmianę ściągaiącą ſię do pewnego końca, y że ten koniec poſtrzegam widocznie.

A ztąd niemogłbym według reguł dobrey Logiki wnośić konkluzyą powſzechną z doświadczenia, albo z porządku fizycznego przeciw świadectwu, albowiem konkludowałbym więcey

cey niżeli mi ieſt podano w propozycyi do konkludowania. Mogę albowiem wyprowadzić takową konkluzyą w ſzczegulności: " że według zwyczaynego ,, biegu natury umarli niepowſtaią na ,, nowe życie, " ale niemogę twierdzić, że niemaſz w porządku fizycznym taiemnych przypadkow y excepcyi, przez ktoreby zmartwychwſtanie mogło ſię przytrafić. Raziłbym zaś ieſzcze więcey zdrową Logikę, gdybym w powſzechności twierdził z uporem, że toż zmartwychwſtanie umarłych ieſt niepodobne.

WReſzcie gdyby dowiedziono było, że cuda wynikać nie mogą tylko (ex actione immediata) albo z mocy ſzczegulney y przypadkowey Wſzechmocnego, wſzelako też cuda nie byłyby żadnym zgwałceniem porządku fizycznego. Albowiem Prawodawca natury nie gwałci ſwoich praw, gdy ie zatrzymuie, albo nieco odmienia. Nie czyni tego nawet przez nową nieiako

wo-

wolą ſwoię ; gdyż iego przezorność przeyrzała w iednymże czaſie całą oſnowę rzeczy ktore miały być ſtworzone , y cuda wchodziły od wiekow w tę ciągłą oſnowę , iako warunek większego dobra.

Autor niewiadomy pewney kſiąſzki pod tutuſem : (l'Eſſai de Pſychologie) (*) wyraził to wſzyſtko z wyczayną krodkością , y większą zapewne mianoby uwagę na iego zdania , gdyby te były wydane przez kogo bardziey znaiomego , akredytowanego , y łatwieyſzego do zrozumienia. Mniey bowiem ludzie takowe ſzacuią kſiązki , nadktoremi więcey nauki , y pracy przykładać potrzeba.

Mowi on : " Gdy bieg natury „ zdaie ſię być nagle odmieniony , al„ bo przerwany , tedy to nazywaią „ cudem , y rozumieią że to ieſt ſku-

„ tek

(*) Eſſai de Pſyhologie , ou Conſiderations ſur les Operations de l'ame , ſur l'habitude , & ſur l'education &c. Principes Philoſophiques. Part. III. C. III.

„ tek (actionis immediatæ ,) albo „ ſprawy bezpoſredniczey Boga. Zda„ nie to może być fałſzywe ; gdyż „ cud może pochodzić (à cauſis ſecundis) albo od ſzrodkuiących ſtwo„ rzonych przyczyn , albo z porzą„ dku dawniey przygotowanego. Wiel„ kość dobra ktore ztąd wypływać mia„ ło , wymagało tego rozporządzenia , „ albo tego z praw poſpolitych wyię„ cia. Ale ieżeli to ieſt z iſtoty cu„ dow , ażeby zawiſły od ſprawy bez„ poſredniczey Boga , tedy ta ſprawa „ zawarta była w owym od wiekow „ ułożeniu , iako ſrodek potrzebny do „ uſzczęśliwienia ; iak w pierwſzym , „ tak y w drugim przypadku iednako„ wy dla wiary ieſt ſkutek. "

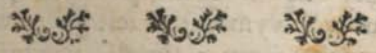

PRzyznałem u ſiebie , że świadkowie o ktorych ſię mowi , nie mogli ani oſzukiwać kogo , ani ſami być oſzukanemi. Pierwſze , zdało mi ſię być zaſadzone na ich cnocie , y poczciwości : Drugie na oczywiſtości dzieł o ktorych świadczyli. Po-

Podobieńſtwo co do pierwſzego, pomnaża ſię we mnie, gdy zważam, że dzieła przyznane przez świadkow były w takowym przyrodzeniu, że z ſiebie czyniły trudność ludziom rozſądnym do poięcia y wiary, a przeto ſamą tylko prawdą, y uznaniem przekonane być muſiały.

Poznaię to doſkonale, że fałſzywa nauka może znaleść ſwoy kredyt między ludźmi. Do rozumu należy ſądzić o nauce, ten atoli nie zawſze ma te wiadomości, ktore mu mogą pomoc do rozeznania fałſzu w pewnych rodzaiach.

Ale gdy zachodzi trudność o rzeczach ktore podpadaią pod zmyſły, rzeczach wſzyſtkim wiadomych, y ktore działy ſię w czaſie pewnym, y na mieyſcu takowym ktore ieſt pełne wſtecz przeczących temu; ieżeli nakoniec te rzeczy, albo dzieła zbiiaią uprzedzenia Narodowe, uprzedzenia y opinie polityczne, y wiary tyczące ſię; iakże proſzę fałſzerze ktorzy nie utracili zdrowego rozumu, mogliby ſobie podchlebiać, iż znaydą tak zdatny moment,

ment, w ktorymby tych rzeczy opowiedzianych mogli ſprawić wiarę w ludziach.

A przynaymniey odważyćby ſię nie mogli wmawiać w właſnych ziomkow, y w rownym z ſobą czaſie żyiących, że pewny człowiek znany od wſzyſtkich, y ktory umarł iawnie, zmartwychpowſtał; że przy śmierci tego człowieka były po całym kraiu przez kilka godzin ciemności, że ſię zatrzęſła ziemia &c. . . . Jeżeli zaś ci fałſzerze ſą ludzie prości bez nauki, y podłego urodzenia, daleko bardziey nieprzewiedliby tego na ſobie, ażeby udawali, iż mogą mowić obcemi ięzykami, aniby śmieli czynić dotkliwe wymowki zgromadzeniu całemu y licznemu, iż na złe zażywa nadzwyczaynego Daru, ktorego przyiąc nie ſtało ſię godnym.

Niewiem ieżeli ſię niemylę, ale zdaie mi ſię iż podobne dzieła nie mogłyby być przyięte, gdyby były fałſzywe. Tym bardziey ieſzcze ſądziłbym ie nie wątpliwemi, gdy poznaię że ci, ktorzy ſię poświęcili uroczyście w

te cuda y dzieła wierzyć, y one opowiadać, narazili się dla ich prawdy na wszystkie przykrości y straty ktorych się człowiek zwykł lękać; a w takowym ich świadectwie nie upatruię żadnego śladu fanatyzmu, albo zaślepienia.

Nakoniec tym większe niepodobieństwo znayduię fałszu y oszukania w tychże dziełach, rozważaiąc, iako dane onymże publicznie świadectwo przyniosło w świecie odmianę takową, iakiey żaden z naywsławnieyszych niedokazał woiownikow.

Ze świadkowie o ktorych mowię nie mogli bydź zwiedzionemi, przekonałem się łatwo z samychże dzieł czułych, y łatwych, ktore były obiektem ich wiadomości. Bo iakże mogłbym powątpiewać żeby zmysły nie były dostateczne do upewnienia, że Paralityk chodzi, że slepy widzi, umarły zmartwych powstał &c.

Jeże-

Jeżeli zachodziło wiedzieć w szczegulności o zmartwychwstaniu iednego człowieka z ktorym świadkowie żyli poufale przez wiele lat; iako tenże człowiek był skazany na śmierć przez sąd naywyższy; iako skonał publicznie w mękach naybolesnieyszych; iako, też męki zostawiły były blizny na ciele iego; iako po swym zmartwychwstaniu tenże człowiek pokazał się po kilkakroć tymże samym swiadkom; iako bawił się z niemi, rozmawiał, iadł, po kilka razy; iako poznali iego blizny, owszem one dotykali; iako nakoniec mocno powątpiewali o zmartwychwstaniu iego, y nie uspokoili się w swoiey wątpliwości, aż pokilkokrotnych świadectwach ich oczu, uszu, y dotykania; ieżeli tedy te wszystkie dzieła były uznane za iawne y prawdziwe, nie mogę rozumieć iakby ciż świadkowie mogli być oszukanemi.

Jeżeli ieszcze cuda te świadectwem potwierdzone składały nieiaki łańcuch iednostayny, ktorego ogniwa ściśle z sobą były złączone; ieżeli też cuda

wiązały ze tak rzekę opowiadanie ciągłe ktorego części iedna od drugiey zawiſſy, ktore ſię wzaiemnie ſpaiały, y popierały; Gdyby dar mowienia obcemi ięzykami wymagał koniecznie zmartwychwſtania iednego Człowieka, y iego w Niebowſtąpienia; gdyby te cuda ktore ten Człowiek zdawał ſię czynić przed śmiercią, a ktoreby mi były ſtwierdzone przez świadkow oczyma ſwemi widzących wiązały ſię z tamtemi; gdyby te cuda były bardzo liczne, y rozmaite, gdyby czynione były przez wiele lat; gdyby mowię to wſzyſtko było prawdą iak mniemam, zaiſte trudnoby mi było poiąć iakby ci świadkowie o ktorych mowiemy mogli być oſzukanemi w tylu dziełach oczywiſtych, proſtych, y tak rozmaitych.

Zdaie mi ſię przynaymniey, iż gdyby to mogło być ażeby ſię byli oſzukali w iakim dziele nadzwyczaynym, to przynaymniey rzecz ieſt Fizycznie nie podobna, żeby ſię oſzukali we wſzyſtkich.

Bo

Bo iakoż mogłbym poiąć, aby ci świadkowie mogli ſię mylić na cudach, iakowe oni rownie liczne y rozmaite iak mniemam, przez ſiebie czynili.

NIechcę ia ſię w ſubtelne wdawać Metafizyczne roztrząſania względem pewności poſtaci rzeczy tych, ktore pod zmyſły naſze podpadaią; względem zmyślności y uwiedzenia w rzeczach widzianych; względem ieſteſtwa ciał wſzelakich. Te ſubtelności nie ſą koniecznie potrzebne do zamyſłu przedſięwziętego odemnie. Niezaniedbałem roztrząſać ie w wielu moich Piſmach, mowiłem y ſtanowiłem o nich to, co tylko mogła mię naylepſza nauczyć Filozofia.

Wiem y to dobrze iak nikt lepiey, że obiekta naſzych zmyślności, nie mogą być tym w ſobie czym nam ſię okazuią. Widzę obiekta albo poſtaci ktore nazywam materyalne, y wywodzę z właſności iſtotnych tychże obie-

obiektow wyobrażenie powſzechne rzeczy materyalney. Ponawiam tu com namienił w Przedmowie do moiey kſiążki pod tytułem : Eſſai Analytique : " Twierdzić nie będę, ażeby przymio-
„ ty przez ktore rzecz materyalna ieſt
„ mi wiadoma, były w rzeczy ſamey
„ tym, czym mi ſię być pokazuią. Du-
„ ſza moia one poznawa ; a zatym
„ maią związek z ſamym tylko ſpo-
„ ſobem ktorym ie moia poznawa du-
„ ſza ; mogą więc nie być tym czym
„ mi ſię zdawaią. Ale zapewne to,
„ czym mi ſię zdaią być, wynika z
„ tego, czym ſą w ſobie, y z tego
„ czym ia ieſtem względem nich, al-
„ bo względem ſpoſobu ich widzenia.
„ A iako przyznać mogę w okrągu do-
„ ſkonale obciągnionym rowność linii
„ wſzyſtkich między ſobą od ſrodka
„ prowadzonych do tegoż okrągu ; tak
„ y to przyznawać mogę że materya
„ każda ma ſwoię rozległość, y mię-
„ śiſtość, co nazywamy (ſoliditatem)
„ albo dokładniey mowiąc : uznaię że
„ ieſt coś takowego nademnie, co mi
„ podaie wyobrażenie teyże mięśiſtoś-i
„ rozle-

„ rozległey, albo materyi wſzelakiey.
„ Przymioty materyi odemnie znane,
„ ſą teyże materyi ſkutkami ; rozwa-
„ żam te ſame ſkutki, lecz nie do-
„ chodzę, ani nie poznaię ich począ-
„ tkow. Może, że ieſt wiele innych
„ podobnych ſkutkow (effectus) kto-
„ rych nie poymuię żeby były ; iza-
„ liż niewidomy domyśli ſię użyteczno-
„ ści ſzkła Pryſma nazwanego ! ie-
„ dnakże ieſtem doſtatecznie upewnio-
„ ny w ſobie, że te ſkutki ktore mi
„ ſą niewiadome, nie ſą przeciwne
„ tym ktore poznałem. "

Dowiodłem to na inſzym mieyſcu, że obiekta albo poſtaci materyalne w oczach Metafizyka nie ſą tylko pozorami, czyli rzeczami nam ſię tak wydaiącemi, ktore po części zaſadzaią ſię na ſpoſobie naſzego widzenia y poymowania. Ale te pozory, niemniey ſą rzeczywiſte, trwałe, y nieodmienne ; przeto też niemniey z nich wypływaią prawa niewzruſzone ieſteſtwa naſzego ; iako też doſtatecznie gruntuią wnioſki naſze o rzeczach.

A tak

A tak, że postaci naszych zmyślności nie są tym, czym nam się pokazuią, nie idzie zatym cale żebyśmy tak o nich mowić nie mogli iakoby były rzeczywiście takie, iakie nam się być zdaią. Dosyć nam na tym przestać, iż się nigdy te pozory szczere tych postaci nie odmieniaią.

Mogłbym ieszcze więcey daleko mowić; że gdyby ta opinia, że rzeczy tylko przez pozor ich widziemy, była dostatecznie dowiedziona; wszelako nie byłoby żadney odmiany porządku w wyobrażeniach naszych zmyślnych, y w zdaniach naszych ktore wyprowadzamy o tychże wyobrażeniach. Na tenczas świat cały zdaiąc się mniemanym tylko a nie rzeczywistym, nie przestałby być w rzeczy samey światem dla każdego w szczegulności: y też same każdemu człowiekowi poddawałby do poznania rzeczy, ten sam skład, te same następowania rzeczy po sobie, ktore y teraz upatruiemy.

Gdybym więc twierdził, że nasza niewiadomość względem natury postaci rzeczy, ktore pod nasze podpadaią

daią zmysły może nadwątlić świadectwo dane o dziełach cudownych, musiałbym koniecznie postanowić u siebie ażebym powątpiewał o wszystkich skutkach Fizycznych, oraz o wywodach mocy przyrodzonych, y w ogolności o wszystkich dzieiach ktore nam podaią Pisma. Powątpiewanie tak powszechne zgadzałożby się z zdrowym rozumem, a nawet y z powszechnym zdaniem.

Nic tedy mowić nie będę o obłędności zmysłow, ponieważ założyłem to mniemanie, że dzieła cudowne były widoczne, dotykalne, liczne, rozmaite; takie słowem, że o nich pewność, podpadać nie mogła wątpliwości. A do tego byłaby rzecz mniey rozsądna argumentować nad pozorami omylaiącemi zmysły, gdy rzecz zachodzi o dziełach takowych, ktore mogły być dochodzone wielu zmysłami, y ktore mniemam że były w rzeczy samey roztrząsane y dochodzone.

Lecz

LEcz czyliż nie nadto przywiązałem się do świadectwa ? y czyliż się błąd iaki nie wkradł w me wnioſki ? doſyćże powątpiewałem ?

Upewniony nie ieſtem o prawdzie y rzetelności ludzi , tylko przez wiadomość ktorą mam o ludziach ; ta zaś ſama wiadomość zaſadza ſię na doświadczeniu ; Doświadczenie zaś potoczne powſtaie na przeciw podobieńſtwu Fizycznemu cudow.

Otoż doświadczenie walczy przeciw doświadczeniu : iakże ſtanowić zdanie między dwiema przeciwnemi doświadczeniami.

Ale poſtrzegam ia tu rożność , ktora z ſamey wypływa iſtoty , y ktorą ſtarać ſię będę wyłuſzczyć ſobie ſamemu.

Ponieważ nie mogłem zoſtawać we wſzyſtkich czaſach , y na wſzyſtkich mieyſcach , zatym moie doświadczenie oſobiſte ieſt bardzo ſzczupłe , to ſamo rozumieć mam o doswiadczeniu Oſob do mnie podobnych.

Każde

Każde więc doświadczenie ktoregom ſam uczynić nie mogł , bydź mi wiadome nie mogło tylko przez świadectwa.

Zatym gdy mowię , że doświadczenie wſzyſtkich wiekow , y mieyſc twierdzi : " że umarli nie wſtaią zmar-
„ twych , " nie co innego mowię , tylko że świadectwo wſzyſtkich wiekow y mieyſc twierdzi , " że umarli nie-
„ powſtaią. "

Jeżeli zatym znayduią ſię świadectwa ktore mniemam nader ważne , a te twierdzą " że umarli zmartwych
„ powſtali , " na ten czas będzie walka między świadectwy.

Ja zaś mowię , że te świadectwa nie będą z ſobą walczyły ; albowiem świadectwo ktore zeznaie " iż umar-
„ li niepowſtaią , " niezeznaię tego ażeby zmartwychwſtanie było niepodobne.

Te świadectwa ktore tu zdaią ſię wſtecz przeciwić ſobie , rożnią ſię tylko proſtym ſpoſobem od ſiebie.

Więc ieżeli świadkowie ktorzy twierdzą : że umarli „ z martwych po-
„ wſtali

ieſt dobrym Logikiem ; albowiem wnioſek ten iego , albo konkluzya daley ſiąga niżeli (præmiſſæ) albo propozycye do kweſtyi podane. Powinienby mowić w obrębie trzymaiąc ſię Logiki , iż nigdy nie widział , ani widziano kiedy w kraiu iego , żeby woda ſtała ſię ſtężałą albo lodem. Przeto więc że ten Jndianin nigdy tego nie widział , że oraz był pewny iż iego ziomkowie nigdy tego w ſwey widzieć nie mogli Oyczyznie , nic ſprawiedliwſzego , iako żeby ſię okazał bardzo trudnym do uwierzenia świadectwu ktoreby mu czyniono o tym dziele niezwyczaynym.

Gdybym w dochodzeniu Fizycznym nie dawał wiary tylko rzeczom odemnie wiadomym y znacznym , tedy trzebaby żebym odrzucił bez wſzelkiego roztrząſania wſzyſtkie doświadczenia w elektryzacyi , oſobliwości w Polipie , y inne niezliczone tegoż rodzaiu widowiſka y dzieła ; bo coż za podobieńſtwo y powſzechność znayduię między temi oſobliwościami , y temi ktore mi ſą znaiome w naturze ?

Uwie-

Uwierzyłem iednakże tym wſzyſtkim nadzwyczaynościom , tym cudownym dziełom ; nayprzod : iż świadectwa o nich zdały mi ſię doſtateczne ; powtore : iż iako dobry Logik niemogłem niewiadomości moiey użyć za tytuł zbiiania doznanych świadectw y gruntownych.

A że więkſzey liczby potrzeba dowodow Moralnych do okazania podobieńſtwa prawdy w dziełach cudownych , niżeli do dowiedzenia podobieńſtwa prawdy w nadzwyczaynościach Fizycznych ; przeto zdaie mi ſię , iż znayduię w świadectwach potwierdzaiących dzieła cudowne doſyć znakow , zgodnych z iſtotą dzieł tychże.

Ażeby podchwytywać świadectwa w ſprzeciwianiu ſię ſobie iakowym , potrzebaby ażeby ci świadkowie ktorzy mi dowodzą zmartwychwſtanie umarłego , dowodzili oraz , że to zmartwychwſtanie ſtało ſię według powſzechnego natury biegu. Lecz pewny ieſtem , iż tego nigdy nietwierdzili , ale y owſzem wſzyſtkie cuda poſzrednictwu Wſzechmocności Boga przypiſywali.

Zatym

Zatym nie mogę wnośić z iednoſtaynośći porządku natury, na przeciw świadectwu, konkluzyi, ktore twierdzi że ta iednoſtayność nie ieſt zawſze ſtateczna. Albowiem (powtarzam ieſzcze) doświadczenie ktore ſtwierdza iednoſtayność biegu natury, nie dowodzi cale żeby ten bieg niemogł być odmieniony.

POznaię więc zatym coraz bardziey, że niepowinienem mięſzać pewnośći moralney, z pewnością Fizyczną. Pewnosć Fizyczna może być podciągniona pod rachunek zupełny, gdy wſzyſtkie przypadki ktore ſię tylko trafić mogą ſą wiadome, iako naprzykład w grze ażardowney, &c. albo zbliżona do takowego rachunku, gdy w niey zoſtaią niektore przypadki niepoznane, albo że doświadczenia nie były doſtatecznie ponawiane, iako to widziemy w koniekturach o przeciągu, y trefunkach, życia ludzkiego &c.

Ale

Ale rzeczy ktore nazywaią moralnemi, niemogą być pod rachunek podciągane. Tu bowiem liczba rzeczy niewiadomych, przenośi nierownie wiadome. Moralność z Fizycznym ſkładem wchodzą w kompozycyą człowieka; ztąd więkſza nierownie zawiłość w nim ſię okażuie do poięcia; Człowiek przeto ze wſzyſtkich ieſtectw ziemſkich do docieczenia ieſt nayzawilſzy. Jakiż bowiem dać można wyraz algebryczny iakiego charakteru moralnego? poznaiemyż doſyć duſzę? mamyż zupełną wiadomość ciała? taiemnica ſztuczna złączenia tych dwoch przeciwnych ſobie ieſtectw ieſtże nam wiadoma? możnaſz dokładnie wyrachować lub wymierzyć ſkutki rożne ktore pochodzą z okoliczności rozmaitych, ktore bez przeſtanku władną tym ieſtectwem tak oſobliwie złożonym?

Z tego atoli niepoznawania człowieka mogęż wnieść że niemaſz pewności moralney? y ponieważ niepoymuię taiemnicy ſkładu człowieka, będęż twierdził że nic niewiem, y nie umiem o człowieku? że niedochodzę

iako poruſzenie niektorych żyłek mu-
zgu ſprawuie pewne wyobrażenia (J-
deas) będęż znoſił te wyobrażenia ?
tym ſamym zapierałbym ſię tych kto-
re w ſobie doznawam ; y że nie wi-
dzę tych żyłek nieſkończenie ſubtel-
nych ktorych wzruſzenie wielorakie ſłu-
ży ſprawie rozumu mego y woli , bę-
dęż przeto powątpiewał o iſtności ro-
zumu y woli ? zaiſte tym ſamym o
właſnym moim powątpiewałbym rozu-
mie y woli &c.

Znam dobrze ſkutki pewne powſze-
chne wynikaiące z układu wewnętrzne-
go człowieka , y poznaię widocznie
że na nich zaſadza ſię pewność mo-
ralna. Mam doſyć wiadomości o tym
co mogą , lub nie mogą zmyſły w
dziełach ; a ztąd niezawodnym ſię ſą-
dzę , iż pewne dzieła mogły być wi-
dziane y tykane. Znam także wła-
dze y przymioty człowieka , z kto-
rych mogę być moralnie pewnym ,
iż w takowych lub owych okoliczno-
ściach świadkowie prawdę mi potwier-
dzili.

Nad

Nad to przymuſzony ieſtem ieſzcze
wyznać , iż gdybym ſię zrzekał prze-
ſtać na tych uznanych prawidłach ,
tym ſamym odſtępowałbym od zdania
naypoſpolitſzego rozumu , y powſta-
wałbym naprzeciw porządkowi Cywil-
nemu wſzyſtkich wiekow y Narodow.

Jeżeli zatym ſzukam prawdy ſzcze-
rze y dobrą wiarą , toć mi nienale-
ży wprowadzać ſubtelności w kweſtyą
z ſiebie proſtą ; ſtarać ſię owſzem chcę
przyprowadzić ią do iey właściwego o-
krągu ; y przyznam , że świadectwo
może dowodzić cudu ; ale oraz roz-
trząſać będę iak naypilniey , ieżeli ta-
kowe świadectwo ściąga wſzyſtkie kon-
dycye , ktoreby były doſtateczne do do-
wodzenia pewności tychże cudow , al-
bo przynaymniey onych podobieńſtwa.

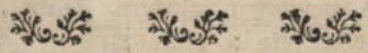

MOwiłem , że wchodzi w chara-
kter albo znak cudu , pewny wa-
runek , ktory mi ſię zdawał iſtotnie
potrzebny do takowego przyznania ; to
ieſt : ażeby cud był zawſze złączo-

ny z okolicznościami takiemi y właściwemi, ktoreby mi okazywały iasno tychże koniec, albo zamierzenie takowego cudu.

Te okoliczności mogą być wcale dalekie istotą od przyczyn sprawuiących cud. Y tak naprzykład: wyrzeczone słowa głośno przez człowieka, nie są mocą sprawuiącą zmartwychwstanie zmarłego: ale ieżeli natura na ten głos natychmiast iest posłuszna, tedy przyznam, iż Pan natury przemowił przez tegoż człowieka, iż to iest iego dzieło.

W ułożeniu mądrości Boskiey wszystko iest iakby iakiemi spoione ogniwami, wszystko w powszechney harmonii iedno z drugim w nieiakiey zostaie umowie. Cuda były przywiązane do pewnego założenia czasu, y iego przeciągu: tych cudow okazanie było przywiązane do tych Osob ktore miały oznaczyć naturze wolą Prawodawcy, a ludziom zamysł Dobroci iego.

Tuby

Tuby być mogło mieysce szukać przyrownania natury y łaski, ktoreby przyrownanie naylepiey dowiodło iestectwom myślącym, tę naywyższą Mądrość, ktora wszystko od wiekow przeznaczyła iednym woli swoiey skinieniem.

Jeżeli Posłaniec Boski y iego Namiestnicy modlili się, dla otrzymania uzdrowienia nadzwyczaynego, albo innych skutkow cudownych, Jch modlitwy, iako y inne wszystkie do tego, sprawy, wchodziły w łańcuch ow przeznaczenia; y były przeyrzane od wiekow przez tego ktory ten łańcuch trzyma w ręku, y ktory połączył moc sprawowania tego, lub owego cudu, z temi lub owemi modlitwami.

JEszcze iedna wątpliwość zostaie mi względem świadectwa, nad ktorą należy mi się zatrzymać nieco.

Pozwoliłem, przynaymniey iako rzecz podobną do wiary, że ci świadkowie ktorzy mi zeznaniem swoim stwier-

ſtwierdzaią dzieła cudowne, nie byli zwodzicielami, ani ſami zwiedzionemi; ale byłażby moralnie mowiąc rzecz cale niepodobna, ażeby niemieć o nich porozumienia, że mogli być ſpoſobem nowym y z ułożenia wybranemi impoſturami, czyli fałſzywemi Nauczycielami? iaśniey myśl moię wykładam.

Wyſtawiam ſobie ludzi pełnych miłości naygorętſzey ku narodowi ludzkiemu, y ktorzy poznaiąc piękność y użyteczność nowey iakiey nauki, pragnąc oraz troſkliwie powſzechną teyże nauki ſprawić wziętość, poznaią konieczną potrzebę cudow do takowego ich zamyſłu. Mniemam powtore, że ci ludzie na ten ſam koniec zmyślali cuda, y udawali ſię za Poſłancow Naywyżſzego. Mniemam nakoniec, iż napełnieni tym umyſłem, y utrzymuiący ſię przez ten nowy rodzay heroizmu, poświęcili ſię dobrowolnie na męki, y na śmierć dla utrzymania ſwego oſzuſtwa, ktore ſądzili tak potrzebne do uſzczęśliwienia Narodu ludzkiego.

Otoż

Otoż zbior mniemań wcale oſobliwych o tych ludziach. Teraz więc pytam ſię ſiebie ſamego: ieżeli podobny heroizm zgadza ſię z regułami moralnemi, albo z powſzechnym ſpoſobem myślenia ludzkiego; ey przecięż nienależy razić zdrowego rozſądku!

Ludzie prości, y bez nauki, mogąż podobną wynaleść naukę? czyliż ułożą podobny zamyſł? wezmążli przed ſię onże wykonać? przyprowadząż go do ſkutku?

Ludzie, ktorzy obowiązali ſię ſercem y umyſłem wierzyć w przyſzły żywot, y uznawać w Bogu, Sędziego kłamcow; będąż mieć nadzieię przez kłamſtwo y oſzukanie trafić do tey wieczney ſzczęśliwości?

Ludzie zamiaſt upewnienia, że Bog potwierdzi ich impoſturę, maiąc przeciwnie gruntowne przyczyny obawiania ſię, żeby ich niepotępił; podadząż ſię na naywiękſze nieſzczęśliwości, na niebeſpieczeńſtwa y na śmierć ſamę dla utwierdzenia, y rozkrzewienia teyże impoſtury, albo fałſzu?

Lu

Ludzie ktorzy pragną zaſzczytu tego, aby ich miano za dobrodzieiow Narodu ludzkiego, narażąż podobnych ſobie ludzi na okrutne cioſy, niemaiąc ſami żadney pewności o tey nadgrodzie ktorą im obiecuią.

Ludzie, ktorzy ſię łączą wſpolnie do wykonania zamyſłu tak dziwnego, zawiłego, y tak niebeſpiecznego będążże pewni iedni od drugich? mogąż obiecywać ſobie że wydani przez ſiebie ſamych y zdradzeni nie będą? y w rzeczy ſamey, nie będąż nigdy zdradzonemi?

Ludzie, ktorzy nietylko przedſiębiorą wmowić w wſpoł-żyiących ſwoich prawdę, y potrzebę nauki wznowioney, ale nadto przekonać ich o rzeczywiſtości dzieł, z ſwego przyrodzenia trudnych do wiary; dzieł publicznych, rozmaitych, licznych, nowych, y z okolicznościami wſzelakiemi dowiedzionych; mogąż ſię ſpodziewać iż w tym naymnieyſzą otrzymaią wiarę, ieżeli te dzieła ſzczerym były wymyſłem? mogąż ſobie obiecywać rozumnie iż niebędą zawſtydzeni od ſłuchaiących? y nie będąż w rzeczy ſamey zawſtydzonemi? Lu-

Ludzie . . . . . Ale doſyć na tych zarzutach; odrzucić przyſtoi takowe mniemania, ktore znoſzą wſzyſtkie prawidła zdrowego rozſądku. Ledwie mogłbym poiąć ażeby heroizm tak oſobliwy mogł ſię znaleść w iedney Oſobie; iakże poymę ażeby tyle opanował Oſob; y żeby wſzyſtkich rowną ſiłą, rowną ſtatecznością, y rowną zapalał w zaiem iednością.

Otoż to, co mi ſię zdaię niepodobnym względem tego rodzaiu heroizmu, zdawać mi ſię nie mniey niepodobnym powinno względem uroioney w tym miłości chwały, lub ſławy, ktorąby ſobie założyli.

Przeto, ieżeli uwagi gruntowne zniewoliły mnie do uznania, że ieſt porządek moralny, ieżeli zdania ktore czynię o ludziach, gruntuią ſię iſtotnie na tym porządku moralnym: zatym nie mogę przyiąć rozſądnie mniemań takowych ktoreby nie były przydatne temuż porządkowi, a ktoreby owſzem mi ſię zdawały wcale być iemu przeciwnemi.

Tu

TU iedna wątpliwość, drugą natychmiaſt rodzi. Rzecz ktorą traktuię iak ieſt potrzebna wielce do wiadomości, tak nie mało ieſt w ſobie zawikłana. Wielość poſtaci ktore zdaie ſię okazywać, niedozwala mi wſzyſtkie wziąć razem na uwagę; nad niektoremi przynaymniey zaſtanowię ſię.

Dzieie wiar rozmaitych wſzyſtkich niemal Narodow pełne ſą widowiſk, cudow &c. nie maſz żadney ſekty ktoraby na ſwoię ſtronę nie przywodziła cudow, nawet y Męczennikow.

Rozum ludzki ma upodobanie w rzeczach oſobliwych nadzwyczaynych y nowych: tknięty ieſt łatwo gdy ſłyſzy powiadaiących o rzeczach dziwnych, a przynaymniey łucha o tym chętnie, y częſtokroć bez rozważenia łatwo takowym powieściom wiarę daie. Zdaie ſię nawet że nie ieſt ſkłonny do powątpiewania, ale bardziey do uwierzenia prędkiego. Wątpliwości zaś Filozoficzne wymagaią uſiłowania pracowitego, ktore ſą przycięższe dla niego.

Takowe więc wrodzone ſkłonności rozumu ludzkiego, ſą przyczyną Filozofowi nie zaufania onemuż w tym wſzyſtkim, co ma pozor nadzwyczayności lub cudu; y te, oſtrzegaią go, ażeby ſię czynił iak nayſurowſzym w dowodach, ktore iemu podaią w tymże rodzaiu badania ſwego.

Lecz, izaliż oſobliwſze widowiſka w Alchimii przyprowadzą Filozofa do odrzucenia wynalazkow Chimii: Jzaliż z tey przyczyny że ieſt wiele kſiążek tak w nauce Fizyczney, iako też co do dzieiow kraiowych, ktore ſą napełnione obſerwacyami zmyślonemi, lub dzieiami podrzuconemi y fałſzywemi, izaliż mowię Filozof ktory znać wagę prawdy powinien, y rozſądnie o rzeczach badać ſię, odrzucać będzie wſzyſtkie kſiążki Fizyczne y Hiſtoryczne, y za fałſzywe oſądzi wſzyſtkie obſerwacye, y wſzyſtkie dzieie czaſowe.

Jeżeli wiele ſekt wſparcia Opinii ſwoiey o Wierze od cudow zaſiągało, to

to ſamo zdawałobymi ſię dowodzić, że w każdym czaſie, y na każdych mieyſcach cuda miane były za mowę naywyraźnieyſzą Boga ktorey używał do ludzi, y za piętno ktorym oznaczał wiarę ſwoich Poſłannikow.

Przyſtąpię nakoniec do roztrząśnienia tego w ſzczegulności; Przyrownywam dzieła do dzieł, cuda do cudow; ſtawiam świadectwa iedne naprzeciw świadectwom drugich: y zoſtaię w zadumieniu na widok wielkiey nader rożnicy między cudami ktore mi zeznaią świadkowie o ktorych ſię pierwey mowiło, a dziełami ktoremi przytaczaią na ſtronę ſekt innych. Pierwſze, zdaią mi ſię przewyżſzaiące tak względem onych rodzaiu, liczby, rożności, związku, odkrytości, y pożytku ſzczegulnego; (*) iako też względem potrzeby końca powſzechnego,

(*) Te cuda nie ſą znakiem umyſłu wynioſłego, ani ſą okazałością prożną mocy; owſzem naywiękſza ich liczba ieſt w ſprawach miłoſiernych, y w dobroczynności.

go, wielkości ſkutkow, y względem mocy świadectwa; iż rozſądnie nie mogę ich nieprzyznać przynaymniey iako podobne do prawdy; przeciwnie zaś drugie, idąc za powodem rozumu niepodobno nie odrzucić, iako wymyſły śmiechu godne, y cale dalekie od Mądrości naywyżſzego Rządzcy świata.

Będęż ſię ważył w zdaniu między zabobonami, y ſztucznym omamieniem Alexandra z Pontu (**) albo Apoloniuſza z Tyanu; (***) a mię-

(**) Alexander z Pontu, ktory ſię powiadał Synem Podalira, był rodem z Miaſta Abonatyku w Paflagonii Azyi mnieyſzey. Był to znaczny oſzuſt y matacz, ktory przez ſwoie frantoſtwa, ſztuczne obroty, y dzieła na pozor cudowne ziednał ſobie u ludzi cześć iakoby Boſką. Fałſzerz ten przepowiedziawſzy iż umrze od piorunu tak, iako Eſkulapiuſz, umarł od wrzodu ktory mu ſię na nodze zrobił; a to roku wieku ſwego 70. a nie 150. iak ſobie był przepowiedział; y taki był koniec tego zwodziciela, ktorego matactwa opiſał Lucianus.

(***) Apoloniuſz z Tyanu, był Obywatelem Miaſta pewnego Kappadocyi, urodził ſię

między cudami ktore mi ſą ſtwierdzone przez świadkow o ktorych mowa ? zaſtanowięż ſię wątpliwy między powagą

ſię trzema czyli czterema laty przed Narodzeniem Chryſtuſa ; ſzedł za nauką Pitagora, wyrzekł ſię piiać wina , y wſzelkiego z Niewiaſtami obcowania , nie iadał mięſa y ryb , y życie nader prowadził ſurowe. Przez ſwoie ſzalbierſtwa , maracſtwa , przewrotności y obłudę , dokazał tego iż go miano za Boga , wielką zatym liczbę zebrał ſobie uczniow. Nakoniec po długim oſzukiwaniu y mamieniu ludzi , umarł w wieku bardzo podeſzłym , około końca pierwſzego wieku po Narodzeniu Chryſtuſa , nie maiąc żadnego ſwey śmierci świadka. Nawet nieiaki Damis ktory mu był nayulubieńſzy z iego uczniow y towarzyſzow iego fałſzerſtwa , nie był przy iego śmierci. Ten Damis napiſał życie tegoż Apoloniuſza , a po nim Filoſtrates.

Mr Dupin w ſwoiey Hiſtoryi o Apoloniuſzu Tyańſkim dowodzi. Nayprzod : że dzieie o Apoloniuſzu nie maią świadkow godnych wiary. 2. Że Filoſtrat ſzczery tylko napiſał Romans. 3. Że cuda ktore przypiſuią Apoloniuſzowi maią dowody widoczne fałſzu , y że nie maſz żadnego , ktoregoby nie można przy-

gą Filoſtrateſa , a powagą tych świadkow ? będęż brał na rowną ſzalę pod wagę bayki z Dzieiami dowiedzi nemi ?

Jeżeli ieden Dzieiopis (*) wielce poważany donoſi mi , że pewny Ceſarz Rzymſki przywrocił wzrok niewidomemu , y uleczył kulawego ; roztrząſać będę natychmiaſt , ieżeli tenże Dzieiopis o ktorym wiem że nie był łatwo wierzący , wyſtawia ſię ſam za świadka ſpraw tychże ? Jeżeli czytam w iego dzieiach rocznych iż te przypadki przywodzi z powieści poſpolitey ; (**) ieżeli ſam poddaie doſyć iaſno , do wyrozumienia , że mniema te wieści być wynale-

przypiſać frantoſtwu , y dowcipnemu obrotowi , albo trefunkowi lub oſzukaniu. 4. Nakoniec , że nauka tego Filozofa ieſt zdrowemu przeciwna rozumowi. Co wſzyſtko powinno zawſtydzać Niedowiarkow nie rozeznanych y nieumieiętnych , ktorzy iako Hierokles śmieią przyrownywać cuda tego fałſzerza Apoloniuſza , do cudow Jezusa Chryſtusa.

(*) Tacitus w życiu Weſpazyana.

(**) Utrumque pro Concione tentavit, nec eventus defuit.

nalezione dla poparcia intereſſow Ceſarza ; (***) ieżeli o tym wynalazku mowi , iako o ſzczyrym podchlebſtwie ; (****) więc nie mogę wnieść z donieſienia Dzieiopiſa tego , tylko że to był dowod ogłoſu poſpolitego.

Jeżeli w wieku nayoświeceńſzym , y w ſtolicy Kroleſtwa iednego wielkiego twierdzono , że cuda działały ſię przez nieiakie Konwulſye ; ieżeli pewna w powadze Oſoba takowemi mniemanemi cudami wielką zapiſała kſięgę ; y oneż ſtarała ſię weſprzyć wielorakiemi świadectwy ; ieżeli zgromadzenie pewne , liczne , przyznało te cuda za dowody prawdy Opinii tegoż Autora względem punktu pewnego w Teologii , tedy w tym wſzyſtkim nic nie upatruię więcey , iako wynalazek do śmiechu ; y nadtym ſię bawiąc , rozwa-

(***) Queis cæleſtis favor & quædam in Veſpaſianum inclinatio Numinum oſtenderetur.

(****) Vocibus adulantium in ſpem induci.

rozważałbym z żalem okropne błędy rozumu ludzkiego. (*)

A że błąd miał też rownie ſwych Męczennikow , iako y prawda , przeto nie mogę poczytać Męczennikow za dowod prawdy iakiey nauki. Ale ieżeli ludzie cnotliwi , y zdrowego rozſądku , ponoſzą Męczeńſtwo dla pewney nauki , wnoſić powinienem ſprawiedliwie , iż przynaymniey byli pewni

(*) Czytelnik rozſądny uwolni mnie od rozſzerzenia ſię obſzerniey nad przypadkiem ktory żadney nie czyni chwały wiekowi naſzemu. Owſzem myśl mnie brała wyrzucić niektorym wſławionym Piſarzom , iż czas trawili prożno na roztrząſaniu dzieł podobnych , gdyby mi nie były wiadome pobudki chwalebne ktore ich przywiodły do tak uſilney w tey mierze pracy. O iako prawda ktorey bronili , była pod zaſtoną tychże ſłabych pociſkow , ktore ſtarali ſię odrzucać. Prawodawca natury czyliż zawieśi ſtanowiony porządek w rzeczach dla zaſpokoienia kweſtyi , ieżeli ſłowa niektore znaydnią ſię albo nie znaydnią w księdze pewney , albo dla wyznaczenia ſenſu ſłow niektorych ſtarego Doktora.

wni o prawdzie tey nauki. Szukać zatym będę gruntu ich nauki ; y ieżeli widzę że to ſą dzieła tykalne, dzieła tak liczne, tak rozmaite, tak z ſobą ſkleione, tak połączone z końcem naypotrzebnieyſzym, y że ſądzę za rzecz moralnie niepodobną żeby ſię mieli ciż ludzie oſzukać na takowych dziełach ; przyznać przeto muſzę że ich Męczeńſtwo było oſtatnią cechą ich świadectwa.

JEżeli wyſłuchawſzy tych świadkow ktorzy krwią właſną przypieczętowali ſwoie świadectwo o dziełach cudownych ; dowiaduię ſię że ich nieprzyiaciele nayzawziętsi, ich właśni wſpoł-ziomkowie y wſpoł-żyiący, przypiſywali po więkſzey części te cuda Czarnokſięſtwu albo Magii ; tedy to ſamo oſkarżenie ich o Czarnokſięſtwo, zdawać mi ſię będzie przyznaniem nie znacznym rzeczywiſtości dzieł tychże.

Owſzem przyznanie takowe bardziey ſię ieſzcze umacnia, ieżeli Nieprzy-

przyiaciele tych świadkow ſą oraz ich Przełożonemi przyrodzonemi, lub prawemi ; y ieżeli maiąc w ręku wſzyſtkie ſpoſoby ktore im Władza lub powaga podały do odkrycia tey impoſtury, y przekonania o fałſze, przecięż ich nieużyli, y nieprzekonali.

Coż pomyślę ieſzcze, gdy to ſłyſzę do tego, że ci świadkowie ktorych właſne ich Urzędy przekonać y zawſtydzić niemogły, oni z ſwoiey ſtrony oſkarżyli ſtatecznie też Urzędy o rożne zbrodnie, y odważyli ſię też ſkargi do tychże urzędow zanoſić.

Jeżeli dochodzę daley, że prócz tych, byli y inni Nieprzyiaciele ſwiadkow ktorzy podobnież przypiſowali ſztuce czarnokſięſkiey dzieła cudowne a ktore zeznawali ciż świadkowie ; ieżeli mogę być upewnionym że ci nieprzyiaciele tyle mieli oświecenia, ile ow wiek w ktorym żyli, mieć im go dozwalał ; ieżeli tyle biegłości, dowcipu, czułości w nich ſię znaydowało, ile zaiadłości y zawziętości ; ieżeli wiem że wielu z tychże zawziętych nieprzyiacioł żyli w czaſach

 bliſkich

bliſkich życia świadkow ; ieżeli wiem nakoniec że ieden z tych nieprzyiacioł naydowcipnieyſzy , naychytrzeyſzy , y wielu innych ſwoią zawziętością przechodzący , naypierwſzy Swiata tego Tron poſiadaiący , przecię wiele z tych dzieł cudownych wyznawał ; mogłżebym iako dobry krytyk nieoſądzić takowego wyznania za dowod rzetelności dzieł o ktorych mowa. (*)

Jeżeli atoli chciałbym osłabić te wyznania , zważaiąc iako w owym czasie Magia znalazła powſzechną wiarę, y wſzędzie była akkredytowana , iednakże przyznaćbym muſiał że te dzieła ktore Przeciwnicy Magii przypiſywali ,

(*) Powtarzam : Ułożenie moie niedozwala mi wchodzić w przykłady z hiſtoryi y Krytyk zbieranc , namieniam tylko znacznieyſze. Czytać trzeba Piſma : Abbadie , Ditton , Wernet , Bergier , Bullet &c. w ktorych to Autorach przywiedzione znayduią ſię wyznania Celſa , Porfiryuſza , Juliana Ceſarza , y innych rożnych przeciwnikow świadectw.

wali , były przecięż prawdziwe , albo przynaymniey , że ciż przeciwnicy uznawali ie za prawdziwe , gdyż trudno wyznaczać ſpoſoby ſprawowania rzeczy tey ktora ieſt faſſzywa , lecz przeczyć należy dzieła ktore ſą za faſſzywe uznane , faſſz ſię zaś dowodzi gdy ſię znayduią ſrzodki do takowego dowodzenia.

CZĘSC II.

MYSLI WYBORNYCH
Y
BADAN FILOZOFICZNYCH
O OBIAWIENIU
Y SWIADECTWIE.

PISANYM.

WAtpić nie trzeba że świadkowie Dzieł cudownych pismem iakim zeznali świadectwo ktore dawali publicznie, statecznie, y iednostaynie tym cudownym dziełom? Jakoż w rzeczy samey, pokuzuią mi Xięgę ktorą chcą mieć za wierne Jch świadectwa złożenie.

Roztrzą-

Roztrząſam z iak naywiękſzą ile mogę tę Xięgę uwagą y wyznaię, że im bardziey Ją roztrząſam, tym bardziey tkniętym ſię widzę znakami Prawdy, Oryginalności, y wſpaniałości, ktore w niey znayduię, y ktore zdaniem moim czynią tę Xięgę iedyną, y cale do naśladowania niepodobną.

Wyſokość myśli, y wſpaniała proſtota wyrazow, piękność, czyſtość, a że wyraźniey powiem, iednorodzayność nauki, Jey przydatność, powſzechność, w małey liczbie przykazań; dziwne ich przyſtoſowanie do natury y potrzeb człowieka; gorąca miłość ktora tak pobudza łagodnie do ich zachowania; Duch Boży, moc, y poważnosć mowy; ſens ukryty y cale Filozoficzny: ieſt to to, nad czym naywięcey z moią zaſtanawiam ſię mową, gdy tę rozważam Xięgę, a czego w podobnym ſtopniu w żadnym nieznayduię rozumu ludzkiego wyſileniu.

Nad to tknięty ieſzcze ieſtem ſzczerośćią, proſtotą, ſkromnośćią, albo

albo raczey pokorą tych Piſarzow, y ową niepamięcią nieuſtanną ſiebie ſamych, ktora niedozwala im nigdy ſwych uwag, ani nawet naymnieyſzych mięſzać pochwał do powieści y czynow Jch nauczyciela.

Gdy ia ſię zapatruię na tych Piſarzow opowiadaiących z proſtotą, y bez wſzelkiey przyſady naywiękſze rzeczy, nieſtaraiących ſię uczynić podziwienie czytaiącym, ale uſiłuiących tylko oświecić ich, y zniewolić; nie mogę nie wyznać, że nie inny tych cel ieſt Piſarzow, tylko zeznać y ztwierdzić prawdę Narodowi ludzkiemu, ktorą za naypotrzebnieyſzą oſądzili, do iego uſzczęśliwienia.

Ze więc zdaią mi ſię, iż pełnemi tey tylko ſą prawdy, a nie ſiebie ſamych; bynaymniey ſię niedziwuię, że tę tylko przed oczyma maią, że okazać uſilnie Ją ſtaraią ſię, y że o przykſztałceniu iey cale nie myślą, mowią więc cale po proſtu; "Trądem zarażony wyciągnął rękę, „y natychmiaſt zdrową zoſtała: cho-

„ry

„ ry wziął swe łoże, y chodzić za-
„ czął.“

Postrzegam ia, ieszcze nad to w tey Xiędze y wspaniałość mowy, albowiem gdy się mowi o Bogu, iest to mowić wspaniale, mowiąc: (że chcę, y rzecz się stała:) Jednakże łatwo nader mogę sobie wnosić, że ta wspaniałość mowy, nie dla inszey w tey Xiędze znayduie się przyczyny, tylko, że rzecz iest nadzwyczaynego Rodzaiu, y że Pisarz tak ią podał, iak ią widział, to iest tak, iak była w sobie.

Nie tylko zaś tych uważam Pisarzow, iako nader szczerych, y nietaiących swych własnych ułomności; ale co mnie więcey w podziwienie wprawia, iest to, iż nie taią nawet cale pewnych okoliczności życia, y mąk swego Nauczyciela, a ktore niepowiększały w sposobie myślenia pospolitym, chwały Jego u Swiata. Gdyby byli te zataili okoliczności, niktby ich zgadnąć, ani o nich wiedziećby był nie mogł, y Przeciwnicy żadnego powodu złości, wycią-

wyciągnąćby nie potrafili. Jednakowoż opisali ie Ci Pisarze, y to dość dokładnie y obszernie: przez co zniewolony iestem przyznać, iż inszego w swych Pismach nie mieli zamysłu, tylko ztwierdzić y ugrontować prawdę.

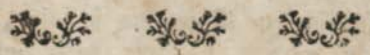

JEstli rzecz podobna, pytam się sam siebie, aby ci Rybacy ktorzy uchodzą za sprawuiących cuda podobne tym, ktore y ich czynił Nauczyciel y ktorzy mowią kulawemu, (wstań; chodź, y natychmiast chodzi) nie mieli mieć naymnieyszego nasienia prożney chwały, y żeby z pogardą odrzucali applauzy ludu zapatruiącego się na cuda przez nich uczynione?

A przecię z rownym podziwieniem, iako y zadumieniem czytam owe słowa: “ Mężowie Jzraelicy!
„ przeco się temu dziwuiecie, albo
„ przeco się nam przypatruiecie, ia-
„ kobyśmy to naszą mocą, albo wła-

dzą

„ dzą uczynili , że ten chodzi. " (*) Opis ten tak doſkonale rzecz wyrażaiący niedaż mi poznać wyrazu pokory , bezſtronności y prawdy ? Jeſtem nader tkliwy y wyznaię ſzczerze , iż zawſze bywam wzruſzony ilekroć te czytam ſłowa.

Coż więc ſą to za ludzie , ktorzy gdy natura na ich głos ieſt poſłuſzna , obawiaią ſię aby tego poſłuſzeńſtwa natury , nie przypiſano (ich mocy y władzy ? Jakoż będę mogł podobnych odrzucić świadkow ? y iako będę mogł poiąć , aby można podobne zmyślić rzeczy ? y innych wiele , ktore odkrywam że ſą nierozerwanie związane z tamtemi , a ktore naturalniey iak tamte nie wpadaią do myśli !

Wiem dobrze że wiele Piſm tego swiadectwa w krotkim widzieć ſię dały

(*) Act. III. v. 12.

dały czaſie po tych ſpełnionych znakomitych dziełach , a przez świadkow ztwierdzonych. Jeżeli te Piſma ſą dziełem iakiego fałſzerza , tedy bez wątpienia miałby ſię na baczności aby ſwych dokładnie y dołożliwie nieczynił powieści , ażeby tak ſam nie podał ſpoſobow do pohańbienia ich przez okazanie fałſzu. Z tym wſzyſtkim nic tak nie maſz dokładnieyſzego nad to świadectwo Piſmem ztwierdzone , ktore mam w ręku : znayduię bowiem w nim Jmiona Oſob , ich Urodzenie , Godność , mieyſce , ich pomieſzkania , ich błędy : widzę dokładne mieyſc , czaſu , okoliczności , y innych mnieyſzych rzeczy opiſanie , co wſzyſtko dąży do okazania dzieł ktore ſię ſtały ſpoſobem naydokładnieyſzym , ſłowem ; nie mogę nie uznać , iż gdybym był na tym mieyſcu y w owym czaſie , w ktorym złożenie na Piſmie świadectwa było na widok podane , tedy łatwoby mi było , rozeznać fałſz lub prawdę tych dzieł. Czego więc ia byłbym nie uchybił uczynić , gdybym był na

na owym mieyſcu , y w owym zoſtawał czaſie , czyż tego ſamego uczynićby zaniedbali naymocnieyśi y w ſwey złości nayuporczywśi świadkow nieprzyiaciele ?

Szukam przeto w Dzieiopiſoſtwie czaſow owych iakich świadectw na piſmie zoſtawionych , ktoreby wſtecz cale przeciwiły ſię świadectwom tych świadkow , aż oto nieznayduię tylko oſkarżenia bardzo nieokryślone o fałſzerſtwo , Czarnoksięſtwo , y Zabobonność. Tu pytam ſiebie ſamego , ieżeli tym ſpoſobem , można nadwątlić , y zwalić świadectwo na Piſmie ze wſzyſtkiemi okolicżnościami podane ?

Ale może , mowię ſam ſobie , że świadectwa złożone na Piſmie ktore wſtecz ſię przeciwiły świadectwom tych świadkow , zaginęły. Lecz czemuż proſzę złożenie świadkow tych , o ktorych mowa , nie zginęło także ? Oto iż było troſkliwie chowane od Zgromadzenia licznego , ktore trwa ieſzcze do tych czas , y ktore mi go przeſłało. Ale ia znayduię zgromadzenie rownie liczne , a daleko dawnieyſze

ſze ktore pochodząc przez naſtępſtwo nieprzerwane od pierwſzych przeciwnikow tych świadkow , y ktore dziedzicząc nienawiść tych przeciwnikow , y ich przeſądy , mogło łatwo dochować złożone na Piſmie świadectwa wſtecz ſię przeciwiaiące świadkom , iako dochowało innych wiele pamiątek , z ktoremi ſię z ukontentowaniem popiſuie , a z ktorych niektore ſą iemu przeciwne.

Poſtrzegam nad to mocne y nader gruntowne przyczyny ktore pobudzić powinnyby były to zgromadzenie do chowania troſkliwie wſzyſtkich Piſm , przeciwnych Piſmom świadkow ; mam zaś oſobliwie na pamięci owo oſkarżenie ciężkie , ochydne , tak iawne , tak powtorzone , ktore świadkowie odważyli ſię czynić na przeciw Urzędom tego zgromadzenia , pomnę oraz na godne podziwienia powodzenie świadectwa , ktore świadkowie dawali dzieſom , na ktorych ſwe zaſadzali oſkarżenie. O iako łatwo było tym Urzędom , ktorzy w ręku wſzelką mieli władzę temu urzędownie ſprzeciwić

ſię

ſię świadectwu ? iak wiele nawet na tym im zależało ! Jaki ſkutek nie byłby z złożonego urzędownie , y z wſzelkiemi okolicznościami świadectwa , a ktoreby wſtecz ſię przeciwiło każdemu punktowi świedectwa tych świadkow .

Ze więc zgromadzenie to , * o ktorym mowię , nie może okazać na ſwoię ſtronę podobnego na Piſinie zoſtawionego świadectwa , mam zatym ſprawiedliwą przyczynę mowić iako dobry krytyk , że to zgromadzenie , nie miało gruntownych dowodow , ktoreby na przeciw świadkom ſtawić mogło.

Wprawdzie , prychodzi mi tu na myśl , że przyiaciele tych świadkow , ſtawſzy ſię mocnemi , mogli zniſzczyć wſzyſtkie dowody w Xięgach zawarte , ktore im były przeciwne ale nigdy zniſzczyć nie mogli owego wielkie-

(*) Przez to zgromadzenie przeciwne świadectwa świadkow rozumie ſię ſynagoga żydowſka , y wſzelkie Urzędy y zwierzchności Ludu żydowſkiego.

wielkiego zgromadzenia iawnie im nieprzyiaznego , Ci zaś ich przyiaciele w kilka aż dopiero wiekow po tych wſzyſtkich dzieſach ſtali ſię możnemi , a ktore dzieła iedynym ich świadectwa , były zawſze celem.

W ten ſam czas , kiedy to zgromadzenie , o ktorym tu mowa , na ſamych pozornych y czczych zaſadza ſię oſkarżeniach o faſſzerſtwo , widzę że świadkowie , czyli Apoſtołowie w ſwych zapiſuią Piſmach wſzelkie o ſwym życiu zaſiągania wiadomości , wypytywania ſądowe , czynione przez Urzędy tegoż zgromadzenia albo przez znacznieyſzych iego Nauczycielow , a ktore Piſina dowodem ſą przynaymniey , iż Synagoga nie była cale oboiętną względem tego co ſię w Jey Stołecznym działo Mieście.

Jakoż nie trzymałbym nigdy , aby takowa oboiętność w tym znaydować ſię mogła zgromadzeniu ; takowa bowiem oboiętność do wiary cale byłaby niepodobna ; owſzem , trzymałbym bardziey , że te urzędy , że ci Nauczyciele nie zaniedbali zupełnie o tych

upewnić ſię dzieſach. Roztrząſam p
to te zaſiągania wiadomości y te
tania zawarte w Piſmach świadkow
albo w Piſmach ich pierwſzych
czniow, a że te Piſma niebyły
iane przez tych, ktorym wiele
zbiianiu ich zależało, niemogę za
zdami ſię przeczyć żeby wielkiey
miały wagi.

Nowe czuie prawie zawſze
dobanie gdy czytam, y odczytuię
tak wielkiey wagi pytania ſądowe
im częściey ie odczytuię, tym
dziey poznaię wyborność rzeczy,
ſadność oſobliwſzą, ſzlachetność
ważną, y ſzczerość ktora ſię w
wydaie odpowiedziach. Zdaie mi ſię
Prawda ze wſzyſtkich ſtron widziec
daie, y że doſyć ieſt, czytać
chcąc ſię zniewolić, że takie dzieſa
ſą zmyślone. A przynaymniey ie
zmyślaią, ktoż kiedy tak zmyśla

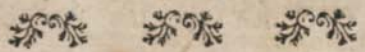

LEdwie co świadkowie zaczęli ztw
dzać w srod Miaſta Stołeczneg
to,

to, co oni Prawdą nazywaią, aż o-
to widzę ich przed ſąd powołanych.
Tam ich ſię przepytuią, y badaią,
a oni w głos przed ſądem to ſamo
twierdzą, co y przed poſpolſtwem twier-
dzili.

Jeden od urodzenia kulawy odbie-
ra zdrowie. (*) Dway z tych świa-
dkow ſą ſprawcami tego uzdrowienia.
Zapozwani ſą przed ſąd od ſtarſzyzny.
Pytaią ſię ich, " ktorą mocą albo
„ w czyie imię wyście to uczynili. "
Pytanie ieſt iaſne, y podług przepi-
ſow Prawa. „ Xiążęta ludu (odpo-
wiadaią świadkowie) " y ſtarſzy ſłu-
„ chaycie: ieśli my dziś ſądzeni ieſte-
„ śmy, o dobrodzieyſtwo przeciw czło-
„ wiekowi nie mocnemu, przezcoby ten
„ był uzdrowiony. Niechże wam wſzem
„ iawno będzie, y wſzyſtkiemu Lu-
„ dowi Jzraelſkiemu, że przez Imię
„ Pana naſzego Jezusa Chryſtusa Na-
„ zarańſkiego, ktoregoście wy ukrzy-
„ żowali, ktorego Bog wzbudził od

 „ umar-

(*) Act. III.

„ umarłych , przez tegoć ten ſtoi
„ zdrowy przed wami. " (*)

Coż to ieſt ? Dway ci Rybacy nie ſtaraią ſię ſobie ziednać łaſkawości ſwych Sędziow ! ale wyrzucaią im oczywiście wyſtępek ſzkaradny , y kończą ztwierdzaniem dzieła , ktore naybardziey żołć w tych wzruſza ſędziach!

Tu , tak ſobie wnoſzę , y to moie wnoſzenie zdaie mi ſię być cale proſte. Jeżeli ten , ktorego Zwierzchność ſądowa ukrzyżowała , ſprawiedliwie był ukrzyżowany ; ieżeli niezmartwych powſtał ; ieżeli cud zdziałany nad niemocnym ieſt nowym fałſzerſtwem ; Zwierzchność ta , ktora bez wątpienia ma doſtatnie tego wſzyſtkiego dowody , będzie zaiſte publicznie y iawnie wymawiać tym dwom świadkom ich bezczelność , ich fałſzerſtwo , ich złość , oraz nayſurowiey y nayſromotniey ich ukarze.

Czytam więc daley. " Gdy Xiążęta ludu widzieli beſpieczność Piotrową

(*) Act. IV.

„ trową y Jana , y porozumiawſzy ,
„ iż ludzie byli bez nauk , y pro-
„ ſtacy , dziwowali ſię , y poznali ich ,
„ iż byli z Jezusem. Widząc także
„ Człowieka z niemi ſtoiącego , kto-
„ ry był uzdrowion , nie mogli nic
„ naprzeciw mowić. A kazali im u-
„ ſtąpić z Rady , y namawiali ſię we-
„ ſpoł . . . . . A wezwawſzy ich ,
„ zakazali im , aby koniecznie nic nie
„ mowili , ani uczyli w Imię Jezusowe. (*)

Coż widzę ! Senatorowie ci tak wielcy tych świadkow nieprzyiaciele , y tak wprzod ku nim zaiątrzeni nie mogą ich zawſtydzić ! Ci Senatorowie , przed ktoremi dway Uczniowie oraz świadkowie z taką mowią żwawością , odwagą , y bezwzględnością , maią doſyć na pogrożkach , y zakazie nauczania ! To tedy kulawy otrzymał zdrowie ? ale otrzymał go w Imię Ukrzyżowanego : Ten Ukrzyżowany zmartwychpowſtał tedy ? Senatoro-

(*) Jbid. v. 13. 14. 15. 18.

torowie przyznaiąż więc taiemnie to zmartwychwſtanie ? Poſtępek ich , okazuie mi przynaymniey , iż nic na przeciw dowieścby nie mogli.

Niemogę rozſądnie czyniąc , zarzucić , że Dzieiopis tych Rybakow , pofałſzował ten Proces ; bo to nie ieſt moia rzecz cale , ktory w śiedmnaſtym żyię wieku po tym Dzieiopiſie , ten mu czynić zarzut , a ktory powinien mu był bydź uczyniony od iego wſpoł-c ałownikow , a oſobliwie przez Ziomkow tych świadkow , a czego nigdy na przeciw niemu niewſzczynali , albo czego nigdy przynaymniey nie dowiedli.

Dowiaduię ſię z tego Piſarza , że pięć tyſięcy Oſob nawrociło ſię na widok tego cudu : nie powiem , że to ieſt pięć tyſięcy świadkow ; bo nie mam ich złożonego świadectwa : ale powiem , że liczba ta tak znaczna nawroconych ieſt przynaymniey dowodem publiczności dzieſa. Twierdzić nie będę , że ta liczba ieſt nazbyt powiękſzona ; bo niemam na doręczu dowodow , ktore naprzeciw mogłbym ſtawić

wić Piſarzowi , y że proſte moie zaparcie , doſtatnim nie byłoby dowodem na przeciw wyraźnemu tego Piſarza twierdzeniu.

Nie mogę zaś przewieść tego na ſobie , abym ſię nie miał na iaki zatrzymać moment nad niektoremi tego tak wielkiey wagi Opiſu wyrazamy.

" To co mam , to tobie dawam ; „ w Imię Jezusa Nazarańſkiego wſtań „ y chodź ! To co mam , to tobie „ dawam. " Niema tylko władzę y moc ſprawienia tego , aby kulawy chodził , y ta moc u ubogiego znayduie ſię Rybaka. " W Imię Jezusa Chry- „ ſtusa Nazarańſkiego , wſtań y chodź ! iaka doſadnośc , iaka wſpaniałość w tych ſłowach ! iak godne ſą Maieſtatu tego , ktory rozkazuie naturze !

Ponieważ " my dziś ſądzeni ieſte- „ śmy o Dobrodzieyſtwo przeciw czło- „ wiekowi niemocnemu : " ieſt to uczynek miłoſierdzia , a nie cheſpliwości ktory uczynili. Nieſprawili tego , aby na Niebie znaki ſię okazały : " ale dobrze iednemu uczynili

„ nie

„ niemocnemu : dobrze ! “ a to w proſtocie ſerca dobrego y cnotliwego.

“ Ktoregoście wy ukrzyżowali , „ ktorego Bog wzbudził od umar- „ łych. “ Nie cofaią ſię w raz wyrzeczonych ſłowach ; ani żadney używaią względności ; nie maią żadney na ſiebie baczności ; ani o ſwe obawiaią ſię Oſoby : pewni więc o ſwym muſzą bydź zdziałanym przez ſiebie dziele , ani lękaią ſię , iż mogą bydź zawſtydzonemi ? Gdy do ludu mowili , te do niego rzekli ſłowa : “ My „ wiemy dobrze żeście to przez nie „ wiadomość uczynili : “ ale nie mowią te przed ſądem. Obawiali ſię zapewne aby ſię ſwym nie zdali podchlebiać ſędziom , y tym ſamym iakiegoś ich dla ſiebie ſzukali względu ? „ ktoregoście wy ukrzyżowali , a kto- „ rego Bog wzbudził od umarłych.

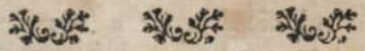

CZytam daley Dzieiopiſa tych świadkow , aż oto napadam na Dzieiopiſowſtwo (*) iednego Młodzieńca , ktore wielką we mnie ſprawuie ciekawość.

Młodzieniec ten lubo u Mędrca iednego wychowany , dalekim był cale przecię od naśladowania iego ſkromności. Natura iego żwawa , gorąca ; umyſł iego zawzięty , przywiązanie ślepe do zdań okrutnych ſekty panuiącey , wzniecił o w nim chęć niezmierną celowania w woynie oczywiſtey ktorą ſekta ta wypowiedziała świadkom. Już przyſtaie , y zezwala aby był przytomny przy śmierci gwałtowney iednego z tych świadkow , iuż , gdy gorliwość iego z popędliwością y Fanatyzmem złączona , nie może ſię w murach Miaſta utrzymać ſtołecznego , idzie do Naywyżſzego Kapłana , proſi o liſty , ktoreby iego potwierdzały prześladowanie y ściganie wſzyſtkich Partyzantow nowey nauki.

Wyieżdza , wziąwſzy z ſobą nieco żołnierzy ; „ y nie parſzkaiąc tylko „ ſame-

(*) Act. C, IX.

„ ſamemi grozbami y morderſtwem : aż oto ieſzcze do mieyſca nieprzyiechawſzy zamierzonego , ſam ſtaie ſię ſługą Poſłańca , to ieſt Jezusa Chryſtusa. To ſamo Miaſto , w ktorym ſwoię miał wywrzeć zaiadłość ku Zgromadzeniu wzroſt dopiero biorącemu , ieſt naypierwſzym mieyſcem , w ktorym Urząd ſwego zaczął ſprawować powołania , y w ktorym ztwierdzać te ſame zaczyna dzieſa , ktore y świadkowie ztwierdzali.

Porządek Moralny ma ſwe Prawa , tak iak y porządek Fizyczny : Ludzie w iednym mgnieniu oka z ſwych bez przyczyny niewyzuwaią ſię przymiotow , ani bez przyczyny nagle ſwych zaſtarzałych , nayulubieńſzych , y w ich zdaniu nayſprawiedliwſzych nie porzucaią przeſądow ; a tym bardziey przeſądow z urodzenia , z edukacyi , a naywięcey z Religii pochodzących.

Coż więc ſię przytrafiło temu wściekłemu Prześladowcy , y kto go uczynił gorliwym uczniem tego ktorego prześladował ? bo potrzeba abym mniemał przyczynę y nader wielką przyczynę tak nagłey y nadzwyczayney odmiany. Dzieiopis iego , y on ſam naucza mnie przyczyny : Swiatło Niebieſkie otacza go , blaſk iego , odbiera mu wzrok ; upada na ziemię y ſłyſzy głos Poſłańca , to ieſt Jezusa Chryſtusa.

Wkrotce ſtaie ſię celem zaiadłości tey ſekty ktorą porzucił : był wieziony , przed ſąd tak Narodowy iako y obcy zapozwany , y wſzędzie z rowną odwagą iako y ſtatecznością ztwierdza dzieſa , przez pierwſzych ztwierdzone świadkow.

Oſobliwiey zaś wielkie mam ukontentowanie gdy go widzę przed ſądem obcym , na ktorym trefunkiem Krol iego zaſiadał Narodu. Tam , ſłyſzę obſzernie ſwe opowiadaiącego nawrocenie , nie tai ſwych pierwſzych złości owſzem żywemi nader ie opiſuie kolorami. (*) „ A gdy ie zabiiano noſiłem dekret ... y częſtokroć „ ka-

(*) Act. C. XXVI.

„ karząc ie po wſzyſtkich bużnicach „ przymuſzałem bluznić : a nazbyt przeciw nim ſzaleiąc prześladowałem aż „ do Miaſt poſtronnych. “ Potym opowiada okoliczności nadzwyczayne ſwego nawrocenia , y co po nich naſtąpiło ; potwierdza zmartwychwſtanie ukrzyżowanego , y kończy obracaiąc mowę do ſędziego. “ O tym wie Krol „ do ktorego y beſpiecznie mowię , bo „ mniemam że nic z tych rzeczy nie „ ieſt mu tayno , bo ſię nic z tych „ rzeczy nie działo w kącie. (*)

Nowy więc świadek nie obawia ſię iako y pierwśi aby mu przeczono ? Bynaymniey , bo mowi “ o tych rzeczach ktore ſię nie działy w kącie. y widzę bez wſzelkiego podziwienia że mowa iego nakłania Krola. „ Mało „ mnie nienamowiſz abym był Chrześcianinem. „

Tenże świadek te ſame opowiadał rzeczy w ſrod Miaſta Stołecznego , mowiąc przed licznym Zgromadzeniem ludu , ani mowy nikt mu nie przerwał , dopiero aż gdy tknął ieden zaſtarzały przeſąd a nader polubny dumnego ſwego Narodu. (*)

(*) Jbid. ver. 26.

Znayduię w Dzieiopiſie ktorego mam przed oczyma , inne Proceſſa nader dołożliwe ktorych nowy ten Uczeń był celem , y ktore ſię działy z nalegania iego wſpoł-ziomkow , ktorzy ſię na iego ſprzyſięgli zgubę. Rozbieram y rozważam te Proceſſa , y im bardziey one rozważam , tym bardziey widzę iż ſię pomnaża podobieńſtwo do prawdy na ſtronę dzieł ktore świadek ztwierdza.

W tymże ſamym Dzieiopiſie znayduię ieſzcze inne mowy tego świadka , ktore mi ſię zdaią naywybornieyſzym dziełem rozumu y kraſomowſtwa , ieżeli tylko ſłowo to kraſomowſtwa ſłużyć może mowie tego rodzaiu. Nie będę więc śmiał dodać , że wiele ieſt iego mow pełnych rozumu , takowe bowiem zdanie tym bardzieyby ſię nie zga-

(*) Jbid. ver. 28.

zgadzało z tak wielkim Mężem, y z tak wielkiemi rzeczami. " Mężowie „ Ateńscy we wszystkim was widzę ia- „ koby zabobonnieyszemi. Albowiem „ chodząc y patrząc na Bałwany wa- „ sze, znalazłem też Ołtarz na kto- „ rym było napisano Nieznaiomemu „ BOGU. Co tedy nieznaiąc chwa- „ licie, to ia wam opowiadam. " (*) Między temi mowami iest tak wiele dotkliwych, że nie mogę tym zbronić się wyobrażeniom ktore we mnie sprawuią. " Więzienia, y utrapienia „ czekaią mnie w Jeruzalem: ale za „ nic to sobie ważę, y zdrowia me- „ go drożey sobie nie szanuię nizli „ mnie samego, bym tylko dokończył „ biegu mego, y posługi ktorąm wziął „ od Pana Jezusa ku oświadczeniu E- „ wangelii łaski Bożey; A teraz o- „ to ia wiem że nie oglądacie więc- „ cey Oblicza mego . . . Srebra, y „ złota, albo szaty żadnegom nie po- „ żądał, iako sami wiecie, iż moim „ potrze-

(*) Act. C. VII.

„ potrzebom y tych ktorzy są ze mną „ służyły te ręce. Wszystkom wam u- „ kazał, iż tak pracuiąc potrzeba po- „ deymować słabe, a pamiętać na sło- „ wa Pana Jezusowe, że on mowił, „ szczęśliwsza iest dawać niżeli brać. (*)

W zadumieniu zostaię, gdy uważam liczbę, rodzay, wielkość, przeciąg czasu prac, y utrapień tego wielkiego Męża, y ieżeli chwały iego brać można miarę z szacunku zamysłu y z szlachetnych pobudek, oraz przeszkod ktore miał do przezwyciężenia, nie mogę inaczey na niego się zapatrywać, tylko iak na prawdziwego Rycerza.

Ale ten sam pisał Rycerz: Czytam więc Pisma iego, aż oto tknięty iestem wielką oboiętnością łagodnością, Duchem Bożym, a osobliwie nadzwyczayną dobrocią ktora we wszystkich iego wydaie się Pismach. Cały Narod ludzki w iego mieści się sercu. Niemasz żadnego punktu Nauki Mo-

(*) Act. C. XX.

Moralney ktoraby u niego miała być nie płodną. On sam iest Moralnością ktorą żyie, y działa bez ustanku. Za iednym razem y przykład daie y naukę : a iakie nauki !

" Niech będzie miłość wasza bez
,, obłudności , brzydząc się złym ,
,, przystawaiąc ku dobremu : Miłością
,, Braterstwa iedni drugich miłuiąc , u-
,, czciwością ieden drugiego uprzedza-
,, iąc. W pilności nie leniwi , Du-
,, chem pałaiący , Panu służący , na-
,, dzieią się weselący , w utrapieniu
,, cierpliwi , w modlitwie ustawiczni ,
,, potrzebami Swiętych udzielaiący , w
,, gościnności się kochaiący. Błogosław-
,, cie prześladuiącym was , błogo-
,, sławcie a nie przeklinaycie. Wesel-
,, cie się z weselącemi , płaczcie z pła-
,, czącemi. Toż ieden o drugim rozu-
,, mieiąc : wysoko nie rozumieiąc ale
,, się z pokornemi zgadzaiąc. Nie bądź-
,, cie mądremi sami u siebie. (*)

Ja-

(*) Rom. C. XII.

Jakoż Moralność tak wysoka tak czysta y tak dobrze przyzwoita potrzebom rodzaiu ludzkiego mogła bydź dawana przez tego człowieka ,, ktory nie
,, parskał tylko groźbami y morder-
,, stwem , " y ktory swoię zakładał chwałę na mękach y katowniach ludzi sobie podobnych ? Jakoż nadewszystko taki człowiek stał się nagle zdolnym do wykonywania Moralności tak doskonałey ? Ten więc ktory przyszedł wzywać ludzi do wykonania tych zdań wielkich , mowił bez ochyby do niego.

Coż powiem o owym przedziwnym Abrysie miłości , tak ognia iako y życia pełney , ktorą w innym Pismie (*) tego wybornego rozważać Moralisty nie iest mi zaprzykro. Ale nie tak ten opis myśl moię zastanawia ; iako bardziey przyczyna ktora mu do niego była powodem. Ze wszystkich darow ktore tylko ludzie otrzymać mogą y one wykonywać , nie masz bez

G wątpie-

(*) L. Cor. C. XIII.

wątpienia innego ktoryby mogł bardziey prożność w nas wzniecać chwały tylko Dar czynienia cudow. Ludzie bez nauki y podłego urodzenia, ktorzy w mgnieniu oka zaczynaią obcemi mowić ięzykami, skuszeni bywaią chełpić się z tego daru nadzwyczaynego ktory odebrali, y nie pamiętać na koniec ten, dla ktorego ten dar odebrali.

Liczne nowo Chrzczeńcow zgromadzenie, od Tego sławnego założone Męża tego na złe zażywa Daru: przeto pospiesza się Mąż ten, pisać do niego, aby go przyprowadził do dobrego zażycia Daru czynienia cudow: niewacha się przenieść cale nad wszystkie dary cudow, owę dobroć wielką ktorą nazywa miłością, y ktora według niego zbiorem iest wszelkich cnot towarzyskich. " Gdybym mowił „ ięzykami ludzkiemi, y Anielskiemi, „ a miłościbym nie miał, stałem się „ iako miedź brząkaiąca albo Cymbał „ brzmiący. Y chociażbym miał Pro„ roctwo, y wiedziałbym wszystkie ta„ iemnice, y wszelką miałbym nau-

kę,

„ kę oraz wszystkę wiarę tak, iżbym „ gory przenosił; a miłościbym nie „ miał, nic nie iestem. " (*)

Jakim sposobem ten Mędrzec nauczył się czynić tak sprawiedliwą rożnicę rzeczy? Przeco sam się nie zacmił darami tak wysokiemi ktore posiadał? Fałszerz iaki takżeby postąpił sobie? Kto mu odkrył że cuda nie są tylko prostemi znakami dla tych ktorzy nie wierzą ieszcze? Kto nauczył tego prześladowcę Fanatyzmem zarażonego, przenosić miłość Narodu ludzkidgo nad Dary nayznakomitsze? Niepoznamże z nauk y cnot Tego ucznia głosu dzielnego tego Pana, ktory się sam ofiarował za Narod ludzki?

ALe nadewszystko pytania Sądowe zawarte w świadectwie złożonym tych świadkow, myśl moię y uwagę

G 2 zatru-

(*) L. Cor. XIII.

zatrudniaią. Tu to osobliwiey szukać mi zrodła przynależy podobieństwa do wiary dzieł świadectwem ztwierdzonych. Jeżeli te pytania sądowe iakom iuż namienił, nie były nigdy wyraźnie przeczone przez tych, ktorym wiele natym zależało aby to czynili; nie mogłbym nie przyiąć (ieżeli chcę rozsądnie czynić) wnioskow ktore ztąd właściwie wypływaią.

Między zaś temi Pytaniami Sądowemi, iedno iest osobliwsze, y ktorego bez wewnętrznego nie czytam nigdy ukontentowania: a to iest ktore ma za cel ślepego od urodzenia, uzdrowionego od samego Posłańca Jezusa Chrystusa. (*) Cud ten wszystkich zadziwia ktorzy tego znali ślepego, nie wiedzą co myśleć, y przeto rożnią się w swych zdaniach. Prowadzą go za tym do Faryzeuszow: Ci pytaią się go: "iako przeyrzał? „A on im odpowiedział: włożył mi „błota na oczy, y umysem się, y widzę. Fa-

(*) Joan C. IX.

Faruzowie nie są prędcy do wierzenia dziełu uczynionemu. Powątpiewaią, y w zdaniach swoich się rożnią. Chcą swe utwierdzić powątpiewania, y mniemaiąc że ten człowiek "nie był ślepy, wzywaią Rodzicow „onego ktory przeyrzał: Y pytali się „ich mowiąc: Tenże iest Syn wasz, „ktorego wy powiadacie iż się ślepo „urodził? iakoż teraz tedy widzi?

"Odpowiedzieli im Rodzice iego; „y rzekli: wiemy iż to iest Syn „nasz, y że ślepo się urodził, lecz „iako teraz widzi, abo kto otwo„rzył oczy iego, my nie wiemy, „samego się pytaycie, ma lata niech „sam o sobie powie."

Znowu tedy Faruzowie pytaią się "tego człowieka ktory był ślepym: „y rzekli mu: Day chwałę Bogu „my wiemy" iż ten człowiek ktorego ty powiadasz iż ci oczy otworzył, "iest grzeszny. Rzekł im te„dy on ieśli grzeszny iest, nie wiem, „iedno wiem iż bywszy ślepym teraz „widzę."

Na

Na tę tak ſzczerą odpowiedź Faruzowie do ſwego pierwſzego powracaią ſię pytania. " Coż ci uczynił „ iakoć oczy otworzył ? Jużem wam „ powiedział , " odpowiedział im ten człowiek niemniey ſzczery iako y ſtateczny. " Przeco znowu ſłyſzeć chce„ cie , izali wy chcecie być ucznia„ mi iego ? "

Odpowiedź ta obruſza Faruzow , " złorzeczyli mu tedy . . . My nie „ wiemy zkądby był ten , o ktorym „ ty mowiſz : w tym mi ieſt dziwno „ że wy nie wiecie zkąd ieſt ; " śmie odpowiadać ten człowiek pełen ſzczerości y zdrowego rozſądku , (a otworzył oczy moie.)

Co za proſtota ! iaka ſzczerość ! iaka doſadność ! co za rzecz y iakie wnioſki ! ieżeli tu prawda ſię nie znayduie , tak ſam ſobie mowię , a przez ktoreż inne znaki będę mogł ią poznać.

Ale

Ale ze wſzyſtkich Proceſſow ktore w ſobie złożone zawiera na Piſmie świadectwo , naybardziey ten mnie bawi bez wątpienia , ktory ſię tycze Oſoby ſamego Poſłańca , to ieſt Jezusa Chryſtusa. Jeſt też do tego ze wſzyſtkich naydołożliwſzy , nayczęściey powtorzony , y ten to ieſt , na ktory ſię świadkowie nayczęściey oglądaią y odwołuią. Ten Proces , ieſt centrum ich świadectwa. Znayduię go w znakomitſzych Piſmach złożonego świadectwa , y porownywaiąc te Piſma względem tego znacznieyſzego Punktu , zdaie mi ſię , iż nader ſię z ſobą zgadzaią.

Poſłaniec , czyli Jezus Chryſtus ieſt ſchwytany , badany , y wypytywany przez Zwierzchność ſwego Narodu : nalegaią na niego , aby ſię oświadczył czym ieſt ; oświadcza ſię : Odpowiedź iego wzięta ieſt za bluzniercſtwo : ſtawiaią na przeciw niemu fałſzywych świadko , ktorzy na obo-

iętnych

iętnych swe świadectwo zasadzaią słowach ; zostaie potępionym : prowadzą go przed sąd obcy y wyższy : tam znowu pytany iest ; y te same prawie co przedtym daie odpowiedzi : Sędzia o iego przeświadczony niewinności , chce go uwolnić ; Synagoga ktora go potępiła , Jego się domaga śmierci : straży Sędziego ; on im go wydaie : ukrzyżowany tedy iest , y pochowany : Urząd grob pieczętuie ; straż przy nim stawia , a wkrotce potym swiadkowie w srod Miasta twierdzą stołecznego , y przed tąż samą Synagogą , " że ten ktory iest ukrzyżowa-
„ ny , zmartwych powstał. "

Zbliżam się do dzieł nayistotnieyszych : przyrownywam ie y rozważam , y nie znayduię tylko dwa zdania ktore mogą służyć do rozwiązania trudności.

Albo świadkowie ukradli Ciało : albo Posłaniec zmartwychpowstał. Trzeba żebym na iedno z tych dwoch przystał zdanie ; bo trzeciego znaleść cale nie mogę.

Uwa-

Uważam natychmiast zdania szczegulne , Przesądy charakter świadkow , uważam ich życie , okoliczności w ktorych się znaydowali , wielkość rozumu y serca tak przed , iako y po śmierci ich Nauczyciela.

Roztrząsam potym przesądy , charakter , sposob życia , y zarzuty ich nieprzyiacioł.

Dosyćby mi było poznać Oyczyznę świadkow , abym mogł w powszechności ich wiedzieć zdania , y przesądy. Nie iest mi tayno , że ich wyznaie Narod iż oczekuie Wybawiciela doczesnego , y że on iest celem naypożądańszych nadziei całego Narodu. Swiadkowie czekaią więc także Tego wybawiciela ; y znayduię w ich Pismach nie małą liczbę dowodow , ktore mi to potwierdzaią , y ktore mi dowodzą iż są przeświadczeni , że ten , ktorego swym zowią Panem , ma tym być doczesnym wybawicielem. Prożno ten ich Nauczyciel usiłuie w duchowne te ich odmienić wyobrażenia ; y nie może cale wyzuć ich z tego przesądu Narodowego , ktorym tak są mocno na-

poie-

poieni. " Myśmy się spodziewali, że
,, to on miał być, ktory miał nasz wy-
,, zwolić Narod. " (*)

Ludzie ci, ktorych myśli wyżey się nad rzeczy nie podnoszą widzialne są pełni prostoty y boiazni nader wielkiey, a czego sami nie taią. Co moment prawie zadumiewaią się nad wyrozumieniem mowy swego Nauczyciela, a gdy iest schwytany idą w rozłypkę. Naygorliwszy z nich, zapiera się go po trzykroć, y to ieszcze z przysięgą y złorzeczeniem że go nie znał, y widzę że ta haniebna boiaźliwość iest obszernie opisana we czterech znacznieyszych Pismach złożonego świadectwa.

Nie mogę y na moment przypuścić powątpiewania, żeby nie byli przeświadczeni o prawdzie cudow zdziałanych przez swego Pana: iużem gruntowne tego w pierwszey części roztrząsnął przyczyny. Nie mogę także cale powątpiewać żeby się do tego nie mieli

(*) Luc. l. XXIV.

li przywiązać Nauczyciela dla końca ktory sobie zakładali iego Posłania, przywiązanie bowiem człowieka iakiś ma zawsze fundament, ludzie więc ci o ktorych mowię, musieli iakiey od tego swego Nauczyciela spodziewać się rzeczy, w ktorey swoie pokładali uszczęśliwienie.

Spodziewali się więc przynaymniey iż ich wybawi Narod z iarzma obcego Narodu. ale ten Pan od ktorego tego spodziewali się wybawienia, iest zdradzony, wydany, opuszczony, potępiony, ukrzyżowany, pochowany, a z Nim wszystkie wraz ich doczesne nadzieie. " Ten ktory sam zba-
,, wiał drugich, sam siebie zbawić
,, niemogł: " Jego nieprzyiaciele tryumfuią, a iego przyiaciele zostaią w pomięszaniu, w upokorzeniu, y zawstydzeniu.

Możesz bydź aby w tak w rozpaczaiących okolicznościach swiadkowie czyli uczniowie iego bałamucki ułożyli zamysł ukradzenia ciała swego Nauczyciela? Mogęż przeświadczyć siebie samego, żeby ten zamysł mogł

przyiść

przyiść do myśli ludziom tak proſtym, tak nieokrzeſanym, filuteryi nieznaiącym y tak boiazliwym? Co! ciż to ludzie ktorzy tak ſwego nieſławnie opuſzczaią Pana, nowe w mgnieniu oka wezmą przedſiewzięcie ukradzenia ciała pod ſtrażą będącego! toż oczywiscie podadzą ſię w nayw ękſze niebeſpieczeńſtwa? ſzydzićże będą z śmierci pewney y okrutney? Lecz proſzę dla iakichby to czynili przyczyn?

Albo ſą przeświadczeni że ich Pan zmartwychpowſtanie; albo nie ſą przeświadczeni: ieżeli ſą ptzeświadczeni, tedy rzecz iawna iż ciaſo iego Boſkiey zoſtawią Wſzechmocności: ieżeli zaś nie ſą przeświadczeni, tedy wſzyſtkie ich ſpeſznąć powinny nadzieie. Coż tedy za koniec zakładaliby ſobie kradzieży ciała iego. Pewnie ogłoſzenie iż ich Pan zmartwychpowſtał? ale ludzie takowi iak ci; Ludzie bez wziętości, bez dobr, powagi, mogąż ufać iż ſprawią wiarę tego tak ſzkaradnego faſſzerſtwa?

Jeſzczeż gdyby ta kradzież mogła byſa być ſatwa: ale grob ieſt zapie-

pieczętowany: ſtraż przy nim poſtawiono, a ci ſtrażnicy ſą wybrani y poſtawieni przez tych, ktorym naywięcey na tym zależało aby wſzelkiemu przeſzkodzili faſſzerſtwu: O iako te oſtrożności zdolne ſą do rozpędzenia zamyſłow kradżieży w boiazliwych Rybakach! Ludzie ktorzy „ y złota „ y ſrebra nie maią “ wezmąż myśl przed ſię przekupić ſtrażnikow? Ludzie ktorzy na pierwſzy widok naymnieyſzego niebeſpieczeńſtwa idą w rozſypkę pewnie bitwę ztoczyć ze ſtrażą przedſięwezmą? Ludzie znienawidzeni y wzgardzeni od Zwierżchności, znaydąż takowe Oſoby odważne ktoreby im w tey mierze podały rękę? mogąż ufać że ich te nie zdradzą Oſoby?

Lecz ieſtemli pewien że grob był zapieczętowany, y że przy nim ſtraż ieſt poſtawiona? Uważam że ta okoliczność tak wielkiey wagi, y tak prawdę od faſſzu roztrzygaiąca, nie znayduie ſię tylko w iednym Piſmie (*) świa-

(*) Math. C. XXVII.

świadectwa złożonego, czemu nieco się dziwię. Rozważam więc z wielką usilnością, ieżeli okoliczność ta, tak istotna tey powieści, nie była zapierana przez tych, ktorych naywięcey się tykała, y dochodzę iż nigdy nie była przeczona. Trzeba więc żebym przystał, iż powieść świadka zupełną moc swoię zachowuie :, y że proste zamilczenie innych świadkow w tym iednym punkcie, nie może wcale iey nadwątlić.

Ale mimo świadectwa tak oczywistego, czyż rzecz sama w sobie nie iest do wiary podobną, że Zwierzchność ktora obawia się iakiego fałszerstwa, y ktora ma w ręku sposoby iemu zapobieżenia, niezaniedba tych użyć srodkow! a ieżeli ich nieużyie, iakież tego może przywieść przyczyny?

Tym bardziey zaś zdawać mi się będzie do wiary podobnieysza, że Zwierzchność wszelkiey potrzebney użyła ostrożności, ieżeli mam dowody, iż myśleli o czasie y sposobie zapobieżenia fałszerstwu. " Panie! wspomnieliśmy

„ liśmy iż on zwodziciel powiedział,
„ ieszcze żyiąc; po trzech dniach
„ zmartwychwstanę. Przetoż rozkaż a-
„ by strzeżono grobu aż do dnia trze-
„ ciego, aby snadź nie przyszli Ucznio-
„ wie iego, y ukradli go, y powie-
„ dzieli ludowi, Powstał zmartwych.
„ Y będzie ostatni błąd gorszy niż pier-
„ wszy. " (*)

Jeżeli więc Xiążęta ludu takich użyli ostrożności, iakiey rzecz sama wymagała, czyż tym samym nie uprzątnęli sobie sami podeyrzenia wszelkiey kradzieży? Przecięż mimo tego, śmieią go sobie rościć: " daią zna-
„ czną summę pieniędzy żołnierzom,
„ ktorzy " z ich namowy rozgłaszaią po mieście, " iż Uczniowie iego
„ w nocy przyśli, y ukradli go, gdy-
„ śmy spali. (**)

Nie chcę się bawić roztrząsaniem powieści nierozumney dodaney żołnierzom od Starszyzny. Sama bowiem przez

(*) Math. C. XXVII.
(**) Jbid. C. XXVIII.

przez ſię w oczy biie : iakoż proſzę żołnierze ci mogli świadczyć o tym, co ſię ſtało w ten czas „ gdy oni „ ſpali ? A do tego ieſtli to rzecz podobna do wiary, aby żołnierze zaufani, y z domyſłu wybrani dla zaſtawienia ſię faſſzerſtwu nayſzkodliwſzemu ſnem twardym mogli być zmorzeni ?

Jedna tu przychodzi mi uwaga ktora mnie zaſtanawia : zdaie mi ſię nader widocznie że Zwierzchność nie mogła niewiedzieć prawdy. Jeżeli ieſt przeświadczona o pewności kradzieży, czemu nie zapozywa żołnierzy ? czemu ſwego z niemi nie ogłaſza Proceſſu ? co nad to może bydź dowodnieyſzego y właściwego do zatrzymania ſkutkow faſſzerſtwa, y do zawſtydzenia faſſzerzow ?

Z tym wſzyſtkim ta Zwierzchność, ktorey tak wiele zależało na zhańbieniu fzſſzerſtwa, tey proſtey, iaſney, y prawney nie trzyma ſię drogi. Co więcey, ani nawet niechwytaią faſſzerzow, ani przekonywaią ich, świadectwem zołnierzy, ani ich, ani żołnie-

żołnierzy nie karzą, nieogłaſzaią Proceſſu, nie ſtaraią ſię ludu oświecić. Jch nawet naſtępcy mniey także dbaią o oświecenie proſtego ludu, ale doſyć maią na tym, iż twierdzą że to ieſt faſſzerſtwo.

Co większa : gdy taż Starſzyzna ludu, w krotkim bardzo czaſie ſtawić ſię przed ſobą dwom znacznieyſzym rozkazuie Uczniom, z przyczyny iednego uzdrowienia, ktorego ſława ſzerzyć ſię poczęła, y gdy ciż Uczniowie śmieią im wobec wyrzucać ieden wielki wyſtępek, y twierdzić w ich obecności zmartwychwſtanie Tego, (ktorego ukrzyżowali ;) coż na ten czas czyni Zwierzchność ? oto przeſtaie, " na „ pogrożeniu tym dwom Uczniom, y „ zakazaniu im, opowiadania, y na- „ uczania. (*) Pogrożki te niezaſtraſzaią świadkow, y nie przeſtaią na tymże ſamym mieyſcu y pod bokiem Zwierzchności wklar opowiadać, zmartwychwſtanie Ukrzyżowanego. Znowu zapozwani ſą przed

(*) Act. C. IV.

Zwierżchność : ſtawaią , y trwaią z rowną śmiałością w ſwym świadectwie. " Bog Oycow naſzych wzbudził Je-
„ zusa , ktoregoście wy zabili zawieśi-
„ wſzy na drzewie . . . A myśmy ſą
„ świadkowie. " (*) Coż ieſzcze czyni Zwierżchność ? Oto , " ubiwſzy
„ ie , zakazali aby zgoła nie mowi-
„ li w Imię Jezusowe , y puścili ie. (**)

Oto dzieła dołożliwe , y dokładne ; dzieła ktorym nigdy wſtecz nieprzeczono ; dzieła ſtatecżnie , y iednoſtaynie ztwierdzane przez świadkow, ktorych uznałem , iż te wſzelkie maią przymioty , ktore gruntuią podobieńſtwo do prawdy iakiego świadectwa. Powiemże , dla osłabienia tych dzieł , że boiaźń ludu , tamowała Zwierżchności czynienia badań , Proceſſu , y ukarania fałſzerzow , oraz ogłoſzenia dowodnych Proceſſow ? Ale gdyby ten Ukrzyżowany nic takiego w życiu ſwoim nie był uczynił , coby podziwienie ,

(*) Act. C. V.
(**) Jbid. C. V. 40.

nie , y uſzanowanie w ludziach ſprawowało ; gdyby żadnego nie był uczynił cudu ; gdyby lud (nie był błogosławił Boga ,) z przyczyny Jego (iż taką dał moc ludziom ;) gdyby nauka , y ſpoſob nauczania Tego ukrzyżowanego nie był ſię zdawał ludowi niezmiernie przewyżſzaiący to wſzyſtko , co on od ſwoich słyſzał Nauczycielow ; gdyby nie mieli byli to za prawdę , (że żaden z ludzi tak , iak on nie mowił ;) zacożby Synagoga obawiać ſię ludu miała , prześladuiąc ſądownie Uczniow wzgardzonych iednego zwodziciela , podobnych iak ich Nauczyciel zwodzicielow ? Jako Synagoga mogła ſię obawiać ludu od dawnego iuż czaſu po iey woli y zdaniu będącego , gdyby mogła była mu dowieść przez Proceſſa prawne y publiczne , że uzdrowienie ślepego od urodzenia , wſzkrzeſzenie Łazarza , uzdrowienie kulawego , dar obcemi mowienia ięzykami , &c: nie było tylko iſtnym oſzukaniem ? Jak łatwo było nader Synagodze pewne powziąść o tych dziełach wiadomości ! iak łatwo

nader było dla niey (mowiąc wſzczegulności) dowieść , że świadkowie nie mowią tylko Oyczyſtym ięzykiem ? Jako ieſzcze obawiaćby ſię Synagoga mogła ludu , gdyby mogła była pewnie dowieść że Uczniowie ukradli Ciało Nauczyciela ſwego ? bo czyliż to było trudniey , iak inne dowieść rzeczy ?

Mogęż więc teraz powątpiewać o zupełney niepewności pierwſzego zdania , ktorem założył , że Ciało Chryſtusa nie ieſt ukradzione , albo o niepewności tego drugiego , ktore mniema , że było ukradzione ? mogęż (rozſądnie czyniąc) nie przyznać , że drugie zdanie , ma przynaymniey ſtopień dowodności rowny uczynkowi iakiemużkolwiek Dzieiopiſnemu tegoż ſamego wieku , albo innych wiekow ktore bliſko po nim naſtępuią ?

Będęż opiſywał okropne wyrazy charakterow znacznieyſzych przeciwnikow ? Mamże czerpać te wyrazy z ichże właſnego Dzieiopiſa. (*) Trzebaż ábym

(*) Jozef Flawiuſz ſławny Dzieiopiſ Zydowſkich Dzieiow.

abym na przeciw charakterowi przeciwnikow ſtawiał charaktery świadkow. Wyſtępek na przeciw cnocie ; zaiadłość na przeciw pomiarkowaniu ; obłudę na przeciw ſzczerości ; kłamſtwo na przeciw prawdzie ? zapomniałbym zaiſte że rzecz moia ieſt , zbior tylko czynić a nie zupełny piſać traktat.

Powiemże ieſzcze , że zmartwychwſtanie Chryſtusa nie ieſt cudem od innych odłączonym ; ale że ieſt nayznacznieyſzym ogniwem łańcucha cudow tegoż rodzaiu , y innych nieżliczonych wſzelkiego rodzaiu , ktore wſzyſtkie ſtałyby ſię nieſkończenie trudne do wyłożenia , gdyby pierwſzy cud za fałſzywy był mniemany. Jeżeli w iakieykolwiek bądź materyi zdanie iakie , ieſt tym do wiary podobnieyſze , im ſkładniey y pomyślniey niezliczoną dzieł wykłada liczbę , albo wielką liczbę obiaśnia ſzczegulnieyſzych tegoż dzieła okoliczności , czyż nie będę obowiązany iako dobry Logik przyſtać , że pierwſze zdanie nic nie wykłada , a że drugie wſzyſtko wyłuſzcza ſpoſobem naylepſzym y naywłaściwſzym.

Jeżeli

Jeżeli z iakiego zdania wypływaią koniecznie wnioſki takowe, ktore rażą oczywiście to, co ia nazywam porządkiem moralnym (*) będęż mogł przyiąć to zdanie, y przenieść go nad to, ktoreby nietylko nie wywracało porządku Moralnego, ale nadto na nim ſię iedynie zaſadzało?

Dodamże ieſzcze, iż ieżeli Poſłaniec, to ieſt: Jezus Chryſtus nie zmartwychpowſtał, tedy znacznym był ſam zwodzicielem? bo według wyznania ſamychże świadkow, przepowiedział śmierć ſwoię, y ſwe zmartwychwſtanie, y iak pierwſzego tak drugiego uſtanowił pamiątkę. Jeżeli więc nie zmartwychpowſtał, Uczniowie iego, tego być powinni byli zdania, iż ich zawiodł w rzeczy nayiſtotnieyſzey: a ieżeli tego byli zdania, iakże mogli zaſadzać na zmartwychwſtaniu ktore nigdy w ſkutku nie było, na-

(*) Przypomnieć ſobie trzeba co ſię mowiło w pierwſzey części o porządku Moralnym.

nadzieie tak wyſokie przyſzłego uſzczęśliwienia? Jako mogli w Imię iego opowiadać Narodowi ludzkiemu tę wieczną ſzczęśliwość? Jako mogli podawać ſię przez tak długi czas na tyle przeciwności, na tak okrutne prześladowania, na ſamę nawet śmierć dla utrzymania Nauki ktoraby ſię zaſadzała na dziele całe fałſzywym, y ktorego fałſz byłby im oczywiście wiadomy? Jako ludzie ktorzy czynili wyznanie tak publiczne, tak ſtałe, y na pozor tak ſzczere miłości naygorętſzey y nayſzlachetnieyſzey Narodu ludzkiego, mogli mieć tyle nieludzkości y odrodności, aby zwodzili tyle tyſięcy ludzi, y w przepaść ich w raz z ſobą wſzelkich wprowadzali nieſzczęśliwości? Jako tak znaczni zwodziciele mogli ufać, iż nadgrodę odbiorą w przyſzłym życiu, za męki ktore tu cierpliwie znośili, Jako takowi zwodziciele mogli opowiadać ludziom naukę naydoſkonalſzą, nayczyſtſzą y naywłaściwſzą potrzebom towarzyſtwa ludzkiego. Jakoż ieſzcze ..... ale doſyć doſadnie w pierwſzey mowiłem

łem części o tych wſtecz ſprzeciwieniach ſię porządkowi Moralnemu : tak wielka ich tu ieſt liczba , y tak ſą widoczne , iż doſyć ieſt zaſtanowić ſię z uwagą nad niemi , żeby poznać z ktorey ſtrony większe ieſt podobieńſtwo do wiary.

Będęż ieſzcze zarzucał , że zmartwychwſtanie Poſłańca , czyli Chryſtuſa , nie było doſyć publiczne , y że powinien ſię był okazać Miaſtu ſtołecznemu , a oſobliwie ſwoim ſędziom po ſwoim zmartwychwſtaniu ? Aż oto poſtrzegam , iż to pytanie nie na tym ſię zaſadza , abyśmy wiedzieli , co Bog mogł zrobić ; ale na tym co zrobił. Do człowieka rozumnego y Duchownego chciał Bog mowić : nie chciał go do wierzenia przymuſzać , y tak rozum iego zoſtawić bez czynności. Na tym więc rzecz cała zależy , abym ſię upewnił , czyli zmartwychwſtanie Poſłańca było złączone z okolicznościami doſyć pewnemi , dowodnemi , tak przed , iako y po dziele , doſyć widocznemi , y zdolnemi do przeświadczenia człowieka rozumnego o Poſłaniu

niu nadzwyczaynym Poſłańca. Gdy więc porownywam wſzyſtkie okoliczności y dzieła , gdy ie na ſzali rozumu mego zawieſzam , y ważę , nie mogę ſam przed ſobą utaić tego , żeby Bog nie miał doſtatecznie tego dać człowiekowi , coby mogło ſłużyć do dania mu pewności Moralney , na ktorey mu zbywało , ktorey gorąco pragnął , y ktora tak iego teraznieyſzemu ſtanowi arcy była przyzwoita.

Poznałbym ieſzcze , że moy zarzut względem publiczności zmartwychwſtania Poſłańca , wielką w ſobie zawierałby nieprzyzwoitość ; rozwięzuiąc bowiem ten zarzut poſtrzegłbym natychmiaſt , iż każdy człowiek mogłby pragnąć żeby mu ſię był okazał Poſłaniec.

Nie trzeba więc żebym mowił ; to ieſt mądrze , więc Bog to zrobił , albo to powinien był zrobić , ale mowić powinienem ; Bog to zrobił więc to ieſt mądrze. Y czyliż przynależy ieſtectwu tak bardzo nie umieiętnemu , iak ia ieſtem , czynić ſwe zdania o drogach Naywyżſzey Mądrości ? Jedna rzecz

rzecz ktora ieſt w miarę błahych moich władz, ieſt ta, żebym ſię uczył drog, tey czci naygodnieyſzey Mądrości, y żebym uczył ſię poznawać ſzacunku iey dobrodzieyſtwa.

POwiedziałem że wſzyſtkie Piſma świadectwa zdawały mi ſię bardzo przychylaiące ſię do ſiebie; znayduię atoli w nich wiele odmienności czyli to w kſztałcie czyli w ſamey materyi. Poſtrzegam tu, y owdzie ſprzeciwiania ſię przynaymniey pozorne. Widzę trudnosci względem niektorych punktow Genealogii, względem pewnych mieyſc, pewnych Oſob, y pewnych dzieł, &c. y natychmiaſt ułatwienia tych nie znayduię trudnosci.

Ze zaś nie mam w tym intereſſu oſobiſtego abym wierzył iż to ſą trudności niezwyciężone, zatym ani ie ſobie takiemi w moiey wyſtawiam immaginacyi. Uczyłem ſię Logiki ſerca, y umyſłowey: zaſiągnąłem oraz trochę y tey umieiętności, ktorą nazywa-

zywaią krytyką, y ktorey żebym w cale nie miał mieć wiadomości, ieſt mi to nieprzyzwoito. Zbliżam pewne cząſtki Piſma do ſiebie podobne; znoſzę iedne z drugiemi, roztrząſam ie, y zaſiągam pomocy od naylepſzych tłomaczow. Aż wkrotce widzę że trudności ułatwiaią ſię; że światło co raz bardziey ſię pomnaża; y owſzem że ſię bardziey ſzerzy, y że oświeca części nayciemnieyſze tey lub owey trudności.

Jeżeli atoli znayduią ſię ieſzcze iakie uſtronia, ktoreby to światło zupełnie według mey nieoświecało myśli, ieżeli zoſtaią ieſzcze ciemności, ktorych rozpędzić nie mogę, przecięż nie przychodzi mi to do rozumu, ani do ſerca, abym ztąd iakie czynił wnioſki, na przeciw całkowitości świadectwa, a to iż te iego ciemności letkie nie tłumią w oczach moich światła, ktore tak mocno całe to oświeca dzieło.

Wolno mi ieſt wprawdzie powątpiewać: Powątpiewanie bowiem Filozoficzne ieſt ścieſzką Prawdy, ale niegodzi mi ſię, nie mieć dobrey wiary,

ry, ponieważ prawdziwa Filozofia z złą cale zgodzić się nie może wiarą, y bywamy bardziey Filozofami z serca, a niżeli z głowy. Jeżeli w roztrząsaniu według prawideł Krytyki iakiego Autora, rządzę się zawsze prawidłami naypewnieyszemi, y naypospolitszemi tłomaczenia; ieżeli iedno z tych prawideł opisuie mi, abym sądził o całkowitości rzeczy; ieżeli drugie prawidło uczy mnie, że małe trudności, nie mogą nigdy tey nadwątlić całkowitości, zwłaszcza gdy zawiera w sobie, przymioty nayistotnieysze prawdy, albo podobieństwa do prawdy; dla czegoż nie miałbym użyć tych samych prawideł, w roztrząsaniu świadectwa tego, ktorym się zatrudniam, y czemuż nie miałbym sądzić także o tym świadectwie przez iego całkowitość.

Te sprzeciwiania się pozorne między sobą, te trudności rożnych rodzaiow, czyż nie dosyć iaśnie pokazuią mi, że Pisarże rożnych Pism świadectwa tego, nie przepisali ieden od drugiego, y że każdy z nich, to przy-

przywiodł, co miał że świadectwa swych zmysłow, y czego dowiedzieli się od świadkow oczyma swemi patrzących.

Gdyby te rożne Pisma świadectwa były bardziey ieszcze niż są iednakie; nietylko mowię w kształcie ale y w samey materyi, czyż niemiałbym przyczyny do podeyrzenia, że wszystkie od iedney pochodzą ręki, albo że iedne z drugich były przepisane? y to podeyrzenie, niemniey sprawiedliwe, iako y właściwe cyż nie nadwątliłoby mi ważności tego świadectwa?

Czyż nie bardziey kontent iestem, gdy widzę że ieden z tych Pisarzow tak swoie zaczyna Pisino? (*) " Po-
" nieważ wiele ich się kusiło, żeby
„ pisali porządną Historyą o rzeczach
„ ktore się w nas wypełniły: iako nam
„ podali, ktorzy się im od począ-
„ tku sami przypatrowali, y byli słu-
„ gami mowy. Zdało się y mnie kto-
„ rym z początku pilnie wszystkiego do-
„ chodził, porządnie Tobie cny Teo-
file

(*) Luc. C. I.

„ file wypiſać , abyś poznał prawdę „ ſłow tych , ktorych cię nauczono. “ Nieczuięż mowię , iako wzmaga ſię we mnie ukontentowanie , gdy czytam w znakomitym Piſmie iednego z pierwſzych świadkow ; (*) “ A ktory widział „ wydał świadectwo : y prawdziwe ieſt „ świadectwo iego. A on wie , iż pra- „ wdę powiada , abyście y wy wierzy- „ li ? “ albo gdy czytam w innym Piſmie tegoż ſamego świadka. “ Co „ było od początku , cośmy ſłyſzeli , „ cośmy widzieli oczyma naſzemi , co- „ śmy oglądali y ręce naſze dotyka- „ ły o ſłowie żywota. Y żywot oznay- „ miony ieſt , y widzieliśmy y świad- „ czemy , opowiadamy wam żywot „ wieczny ? (**)

(*) Joan. C. XIX.
(**) Joan. I. Ep. C. I.

CZĘSC

CZĘSC III.

MYSLI WYBORNYCH Y BADAN FILOZOFICZNYCH *O REWELACYI PEWNOSCI Y PRAWDZIE SWIADECTWA PISANEGO y PROROCTWACH.*

POſtępuię daley w moim rozważaniu , y roztrząſaniu , nie przeyrzałem bowiem wſkruś wſzyſtkich okoliczności dzieła mego : ktore , wielką mi ich okazuie liczbę : muſzę do znacznieyſzych tylko ſię przywiązać.

Jakoż mogę upewnić ſię o pewności , y dowodności Piſm naypotrzebnieyſzych , świadectwa ? Uwa-

Uważam natychmiaſt, że nie powinienem mięſzać dowodności świadectwa, z prawdą. Naznaczam więc właściwe tych ſłow wyrozumienie, a tak, uydę wſzelkiey dwoy-wykładności.

Rozumiem przez dowodność Piſma, iakiego świadectwa, ow ſtopień pewności, ktory mnie upewnia że to Piſmo ieſt tego Piſarza, ktorego Jmię noſi.

Prawda zaś Piſma iakiego świadectwa, będzie iego zgadzanie ſię z dzieſami.

Uczę ſię zatym z tego podziału Logicznego, że prawda Dzieiopiſna nie zawiſła od niezawodności Dzieiopiſowſtwa; bo łatwo poymuię że Piſmo może być bardzo do dzieła ſtoſowne, a imię noſić cudze, albo może być y bez imienia.

Ale ieżeli pewien ieſtem o dowodności Dzieiopiſowſta; y ieżeli Dzieiopiſa w moim mam zdaniu za bardzo rzetelnego; Dowodność Dzieiopiſowſtwa przeświadczy mnie o Prawdzie, albo przynaymniey uczyni mi ią bardzo do wiary podobną.

Kſiążka

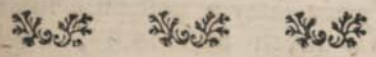

Kziążka ktorą roztrząſam, nie ſpadła z Nieba: ale była piſana przez ludzi, iako y inne kziążki ktore znam, mogę więc ſądzić o niezawodności tey kziążki, tak, iak ſądzę o tych ktore znam.

Jakoż wiem, że Dzieiopiſowſtwo Tucydydeſa, albo Polibiuſza, lub Tacyta, &c. ſą tych prawdziwie Autorow ktorych imiona noſzą? oto z podania uſtnego, tego ſię dowiaduię. Jdę z wieku do wieku; radzę ſię ſtarożytności rożnych wiekow; y porownywam ie, z temiż ſamemi Dzieiopiſowſtwami; a wnioſek powſzechny z tych badań ieſt ten, iż zawſze ſtatecznie przyznawali te Dzieiopiſowſtwa, Dzieiopiſom tym, ktorych dziś noſzą imiona.

Nie mogę rozſądnie czyniąc, mieć w podeyrzeniu rzetelności tego uſtnego podania: ieſt bardzo dawne, ſtateczne, y bardzo iednoſtayne, y nigdy nie było zfałſzowane.

I Tym-

Tymże ſamym poſtępuię ſobie ſpoſobem w mych badaniach, względem dowodności świadectwa, o ktorym mowa, y mam natychmiaſt wyrok powſzechny y iſtotny.

A że nietyle zależało Greczynom na Dzieiopiſowſtwie Pelloponezu, ile zależało pierwſzym Chryſtuſa Naśladowcom na opiſaniu Dzieiow Poſłańca, czyli Jezusa Chryſtuſa; nie mogę więc powątpiewać, żeby ci większego nie mieli przyłożyć ſtarania, do upewnienia ſię, o niezawodności tego Dzieiopiſowſtwa, niż Grecy go użyli, w upewnieniu ſię o niezawodności Dzieiopiſowſtwa Tucydydeſa.

Zgromadzenie; ktore mocno przeświadczone u ſiebie było, że kſięga, o ktorey mowię, zawierała w ſobie upewnienia o wieczney ſzczęśliwości, Zgromadzenie umartwione, wzgardzone, prześladowane, ktore czerpało bez uſtanku w tey kſiędze pociechy y pomocy, a ktorych, ich przeciwności koniecznie wymagały; to mowię Zgromadzenie czyżby ſię uwieść dało względem

dem dowodności świadectwa, ktore mu co dzień ſtawało ſię ſzacownieyſze?

Zgromadzenie, wsrod ktorego Piſarze tego żyli świadectwa; owſzem ktorym przez dość długi czas rządzili, czyżby nie miało było ſpoſobow upewnić ſię o niezawodności Piſm tych Piſarzow? byłożby w zupełney zażycia tych ſpoſobow oboiętności? Czyż trudniey było Zgromadzeniu temu upewnić ſię o dowodności tych Pism, niżeli innemu iakiemużkolwiek bądź Zgromadzeniu, o dowodności iakiego Piſma przypiſanego Oſobie nader znaiomey, albo ktorey, to Piſmo imię noſi.

Zgromadzenia ſzczegulne y liczne, do ktorych ſwe pierwſi świadkowie poſyłali Piſma, mogliż mylić ſię względem dowodności podobnych Piſm? mogliż naymniey powątpiewać, ieżeli ci im piſali świadkowie, gdy im odpowiedzieli na rożne pytania ktore im zadawali; gdy ci swiadkowie wsrod nich mieſzkali &c.

Zaſięgam myślą ile tylko mogę wieku pierwſzego, tego zgromadzenia u-

ſtanowionego przez świadkow : radzę ſię Piſm naydawnieyſzych , y wynayduię , że w ſamych pierwiaſtkowych tego zgromadzenia początkach , niektorzy z niego , rożnili ſię w zdaniach względem niektorych Punktow nauki. Szperam więc co ſię w ten czas , y w tym działo rozdwoieniu , y widzę , że ci , ktorych zwali Nowakami , czyli Nowatorami , odwoływali ſię , iako y inśi do tego świadectwa na Piśmie złożonego przez pierwſzych świadkow , y że iego uznawali dowodność.

Odkrywam ieſzcze że Przeciwnicy (*) tych wſzyſtkich Partyi , przeciwnicy oświeceni , y nie zbyt od tego pierwſzego odlegli wieku , nie przeczyli bynaymniey dowodności znakomitſzych Piſm tego świadectwa.

Nadto znayduię , że to złożone na Piſmie świadectwo , przywodzone było częſto przez piſarzow (**) wielkiey

(*) Autorowie Pogańſcy pierwſzego wieku Cels, Porfiryuſz y Julian Apoſtata.

(**) Swięci Apoſtołowie , y ich tuż naſtępcy.

kiey wagi , ktorzy tego pierwſzego ſięgali wieku , y ktorzy obowiązywali ſię ich uznawać ważność , y dowodność , iako obowiązywali ſię uznawać ważność , danego przez pierwſzych świadkow świadectwa , dzieſom cudownym. Porownywam te przywody z świadectwem na Piſmie złożonym , ktore mam w ręku , y nie mogę nie uznać iednoſtayności.

Dalſze me czyniąc badania , znayduię iż w krotkim bardzo czaſie , po wſzczętym tym zgromażzeniu , o ktorym mowa , wielka nader fałſzywych na Piſmie złożonych świadectw rozmnożyła ſię liczba , z ktorych niektore , iak za prawdziwe przywodzone były , od Nauczycielow nader wziętych u tego zgromadzenia. Aż natychmiaſt nakłonionym być ſię widzę do wnieśienia , iż nie była rzecz tak trudna , iak mi ſię zdawało , oſzukać to zgromadzenie , iako y ich znakomitſzych Przewodnikow. Okoliczność ta , wznieca nie mniey we mnie uwagę , iako y nieufność , głębiey przeto ten punkt rozważam.

Po-

Poſtrzegam ſię tu natychmiaſt, że to tu, właściwe ieſt mieyſce, zażycia owey moiey Logiczney rożnicy, między dowodnością Piſma, y iego prawdą. Jeżeli Piſmo iakie, może być prawdziwe, mimo ſwey dowodności, fałſzywe te złożone na Piſmie świadectwa, o ktorych ieſt mowa, mogły być prawdziwe, lubo nie były cale dowodne. Ci Nauczyciele wſpołczaſowi, ktorzy te przywodzili Piſma, wiedzieli bez ochyby, czyli zgadzały ſię z dziełami iſtotnemi, y ia ſam wiem, iż pewne maią dowody, że ſię z niemi zgadzały. Zaczym były to Dzieiopiſowſtwa niedowodne raczey, niż fałſzywe, albo iſtne Romanſe.

Poznaię nadto zkądinąd ieſzcze, że ci Nauczyciele, o ktorych mowię, rzadko bardzo przywodzili te Dzieiopiſowſtwa niedowodne, gdy przeciwnie zawſze przywodzili Dzieiopiſowſtwa dowodne, y pewne. Owſzem dochodzę, że były Dzieiopiſowſtwa niedowodne, ktore nie czym innym były, tylko Dzieiopiſowſtwem dowodnym, ale ponie-

niekąd albo odmiennym, albo tu, y owdzie przydatkami nadwątlonym.

Dziwić ſię zaś bynaymniey nie powinienem tey wielkiey niedowodnych Dzieiopiſowſtw liczbie, ktore tak ſię po całym rozkrzewiły świecie: bardziey owſzem dziwiłbym ſię, gdyby ich więcey nie było. Poznaię ia to dobrze, że Uczniowie gorliwi znakomitſzych świadkow, mieli chęć wrodzoną prawie do piſania tego wſzyſtkiego, co od ſwych ſłyſzeli Nauczycielow, y że tym ſwym Piſmom dawali napis, iako zwykł ſię dawać Piſmom dowodnym. Podobne Dzieiopiſowſtwa mogły ſię zgadzać z dziełami iſtotnemi, ponieważ ich Piſarze wzięli ie z uſt pierwſzych świadkow, albo przynaymniey wiadomość ich mieli, od ich pierwſzych Uczniow.

Doczytuię ſię, że Nowacy mieli ſwoie Dzieiopiſowſtwa, y że mniey, albo więcey, od dowodnych oddalali ſię Dzieiopiſowſtw; nie trudno atoli ieſt, upewnić ſię, że te złośliwie podrzucone Dzieiopiſowſtwa zawierały w ſobie dzieła iſtotne, ktore były przez pier-

pierwſzych ztwierdzone świadkow. Nowacy ci, zdaią mi ſię być nader zaiątrzonemi ku przeciwney ſobie ſtronie, a że ci, w ſwoie kładli Dzieiopiſowſtwa te ſame dzieła cudowne, w ktore przeciwna im wierzyła ſtrona; nie mogę więc inaczey, na tę tych dwoch ſtron tak ſobie przeciwnych poglądać zgodność, tylko, iak na mocny dowod, dowodności, y prawdy, świadectwa na Piſmie złożonego, ktore mam przed oczyma.

Nadto, y to ieſzcze uważam, że zgromadzenie, ktore wiernym było ſkładem Nauki, y Piſm pierwſzych świadkow, nieprzeſtało, iako y ich Nauczyciele przeciwić ſię Nowakom, y ich Piſmom, odwołuiąc ſię ſtatecznie do Piſm dowodnych, iako do naywyżſzego, y powſzechnego w ich ſporach Sędziego. Owſzem zaſiągam wiadomości z Dzieiopiſowſtwa tego zgromadzenia, iż to zgromadzenie wielkie miało ſtaranie, czytać ſwe co tydzień w zgromadzeniu Piſma, y że to, te były Piſma, ktore mi dziś podaią, za złożone świadectwo dowodne, tych swiadkow. Nie-

Nie mogę więc mniemać, iako dobry Krytyk aby to zgromadzenie mogło ſię było dać łatwo uwieść dowodnością rożnych Piſm, ktore ſię w srod niego rozkrzewiły. Gdyby zaś ieſzcze, iakaś rozſądna zoſtawała wątpliwość co do tego Punktu, tedy ułatwionąby zoſtała przez ieden poſtępek, ktory odkrywam; a ten ieſt: że to zgromadzenie dalekie było od przypuſzczenia płocho Piſm, za dowodne, ktore niemi w rzeczy ſamey nie były, y że trafiało ſię, iż długo bardzo to powątpiewało zgromadzenie o dowodności Piſm rożnych, aż nakoniec, przez długie, y uważne roztrząſanie; zupełną powzięło wiadomość, iż te Piſma od ręki prawdziwych pochodziły świadkow.

Drugi poſtępek, daleko bardziey uwagi godnieyſzy, mocno nader popiera pierwſzego. Czytam w Kronikach, że członki tego zgromadzenia wolały raczey naywiękſze ponieść męki, niżeli ſwym wydać prześladowcom te kſięgi, ktore mieli za dowodne y Swięte, a ktore zapalczywi prześladowcy

wcy na ſtos ognia ſkazywali. Będęż śmiał mniemać, żeby naygorliwśi Martyzanci chwały Grekow, ofiarowali ſię na śmierć dla zachowania Piſmow Tucydydeſa, albo Polibiuſza?

Jeżeli ieſzcze rzucę okiem, na naylepſze kſięgi rękopiſmne, upewnię ſię, że naycelnieyſze Piſma tego świadectwa noſzą w tych rękopiſmach imiona Piſarzow tych, ktorym zgromadzenie zawſze ie przypiſowało. Dowod ten, tym bardziey będzie zniewalaiący, im bardziey dowiedzie ſię, że niektore z tych rękopiſmow, dalekiey nader zaſięgaią ſtarożytności. (*)

Mam więc na ſtronę dowodności świadectwa, świadectwo naydawnieyſze, nayſtatecznieyſze naybardziey zgadzaiące ſię, zgromadzenia tego, ktore iego ieſt ſkładem; mam ieſzcze świadectwo naydawnieyſzych Nowakow, świadectwo naydawnieyſzych prześladowcow,

(*) Między innemi rękopiſmami, rękopisma Watykańſkie, y Alexandryiſkie ſą ſzacowne, wieku IV. y V.

wcow, y powagę rękopiſmow początkowych, y naygłownieyſzych. Jakoż więc powſtać mogę na przeciw tylu świadectwom tak ziednoczonym, y tak wielkiey wagi? Mamże gruntownieyſze dowody niż Nowacy, y pierwśi przeciwnicy do zapierania świedectwa tak nieodmiennego, iednoſtaynego tego pierwſzego zgromadzenia? Znamże inną kſięgę tegoż ſamego czaſu, ktorey dowodność zaſadzonaby była na dowodach tak gruntownych, ſzczegulnych, oczywiſtych, y tak rozliczonych.

NIe będę ſię zaſtanawiał nad tym, czyli mogły być iakie faiſze, y odmiany Piſma dowodnego. Mowić nie będę że to Piſmo mogło było być pofałſzowane. Poſtrzegam bowiem natychmiaſt, iakoby to była rzecz trudna do wierzenia, aby to pofałſzowanie ſtać ſię mogło za życia Piſarzow: ich bowiem ſprzeciwienie ſię y ich powaga, zawſtydziłaby była natychmiaſt fałſzerzow.

Podo-

Podobnież zdawałaby mi się cale rzecz do wiary niepodobna, aby podobne fałszerstwa mogły być pomyślnie po śmierci zaraz Pisarzow wykonane: iuż to, że ich nauki, y ich Pisma były świeże, iuż, że nader pomnożone były.

To niepodobieństwo do prawdy, ieszcze bardziey pomnażaćby mi się zdawało względem dalszych wiekow; bo zdawałoby mi się, iżby się to niepodobieństwo pomnażało, z przyczyny niezliczoney liczby kopii, y wielkiey mnogości tłumaczeń, ktorych czynić nieprzestawali Pisma dowodnego, y ktore po całym krzewiły się świecie. Ale iakoż można fałszować razem wszystkie kopie, y tyle tłumaczeń? Mało mowię: iako myśl sama uczynienia tego, mogłaby w iakieyżekolwiek Osoby pomieścić się głowie?

Wiem ia z inszey miary, że to dobrze iest dowiedzione przez Dzieiopisowstwo czasow pierwszych, iż pierwśi Nowacy nie zaczęli pisać, aż po śmierci pierwszych świadkow. Jeżeli ci Nowacy, dla ziednania większey wzięto-

wziętości swym nowym zdaniom, przedsięwzięli fałszować Pisma świadkow, albo znacznieyszych ich uczniow; zgromadzenie tak liczne y tak czułe, ktore było wiernym tych Pism strażnikiem, czyż natychmiast mocno wsteczby się im niesprzeciwiło? albo gdyby toż samo zgromadzenie, dla mocnieyszego Nowakow zbiiania, śmiało dowodne pofałszować Pismo; Nowacy, ktorzy sami do tegoż odwoływali się Pisma, czyż milczeliby na podobne fałszerstwa?

To wszystko łatwo nader do założonych stosuię mniemań. Ani niemniey zdaie mi się rzecz ta niepodobna do prawdy, żeby mogli w iakimkolwiek czasie pod imieniem świadkow iakie podrzucić Pisma, iako y to zdaie mi się niepodobne, żeby mogli w iakimkolwiek czasie własne ich pofałszować Pisma.

Zważaią bowiem rzecz z gruntu, łatwo nader poznać mogę, że rozdwoienia ustawiczne, y tak pomnożone zgromadzenia tego, przez pierwszych ustanowionego świadkow, powinny były

ły koniecznie zachować dowodne Pismo w swey nieskażytelności.

Jeżeli zaś te spory, w otwarte y zapalczywe przemieniły się woyny; ieżeli strony woynę toczące, odwoływały się zawsze do Pisma dowodnego, iako do Sędziego polubownego, y niezawodnego ich kłutni rozsądziciela; ieżeli nakoniec znaleźli sposob nowy, do pomnożenia bez liczby z rowną nieodmiennością, iako y prędkością kopii Pisma dowodnego; czyż rozsądnie nie uczynię, gdy przyznam, że wierzenie o świadectwie pisanym, nic z swey przez długi przeciąg czasu nieutraciło mocy, y że te Pisma, ktore mi dziś okazuią, iako za Pisma świadkow, są zapewne te same, ktore im były zawsze przysądzone.

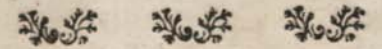

SWiadectwo na piśmie złożone, y wydrukowane, ktore mam teraz w ręku, okazuie mi naylepsze ręczne Pisma tego świadectwa, ktore tylko do mey przyiść mogły wiadomości; a te ręczne Pisma okazuią mi znowu same rękopisma dawnieysze, y oryginalnieysze niżeli ich są kopie.

Ale, wieleż odmian rożnego rodzaiu mogło się tym przydać rękopismom przez nieszczęśliwość czasow; Państw rewolucye, y zgromadzeń zamięszania; przez niedbalstwo, nieuwagę, y nieumieiętność przepisuiących! y wieleż innych ieszcze zrodeł podobnych nie odkrywam odmian! Nie trzeba zaiste tego mimo siebie puszczać: mogęż teraz podchlebiać sobie, że świadectwo dowodne, na piśmie złożone, w przeciągu śiedemnastu wiekow przyszło w swey aż do mnie nieskażoney Oryginalności, zwłaszcza że w tylu tysięcy znaydowało się ręku, z ktorych iak wielka liczba była niedoskonałych y nieumieiętnych?

Rozważam z gruntu ten punkt Krytyki, y przerażony iestem niezliczoną liczbą odmiennych zdań. Widzę iednego sławnego Krytyka (*) liczącego więc-

(*) Le Docteur. Mill.

więcey niż trzydzieści tyſięcy odmiennych zdań uczonych ludzi, o czytaniu Przywodow Piſma Swiętego, a ten Krytyk podchlebia przecię ſobie, że naydokładnieyſzą wydał kopią świadectwa złożonego przez świadkow, y upewnia iż ią uczynił, więcey niż z dziewięćdzieſiąt Rękopiſmow zebranych zewſząd, y dokładnie z ſobą znieſionych.

Zaledwie w moim obaczyć ſię mogę zadumieniu, przecięż mimo tego, można ſię zreflektować. Nie trzeba zbyt dowierzać tym pierwſzym wyobrażeniom, ale z iak naywiękſzą umyſłu ſpokoynością, ſzukać przynależy zrodeł tak wielkiey liczby, rożniących ſię wzwyż zdań namienionych.

Wielka tu mnogość uwag na myśl mi przychodzi, nad znacznieyſzemi, y bardziey iſtotnemi ſię zaſtanawiam. Nie znam wprawdzie żadney ſtarey kſięgi, ktoraby tylu odmiennych przyczyną była zdań uczonym ludziom o iey przywodach, nad tę ktorą roztrząſam. Lecz czyż to mnie w iakie powinno wprawiać podziwienie? Od tego

go czaſu, iak tylko kſiążki ſą na świecie, ieſtże ktora inna, ktoraby częściey czytana, przepiſywana, tłomaczona, wykładana była, na tylu mieyſcach, przez tylu czytelnikow, Przepiſownikow, Tłumaczow, Wykładaczow iak ta? Naypracowitſzy y nayuczeńſzy Mąż iaki, ſweby trawił czuwania, y prace, na czytaniu y znoſzeniu z ſobą niezliczonych tłomaczeń, ktore były czynione tey kſięgi w rożnych ięzykach od pierwſzego iey ſię na widok okazania momentu. Jużem raz namienił? kſięga ktora zawiera w ſobie rękoimią wieczney ſzczęśliwości, mogłaż ſię niezdawać iako za naypotrzebnieyſzą ze wſzyſtkich innych kſiąg temu wielkiemu zgromadzeniu, ktoremu była powierzona, y ktorey uznawało dowodność y prawdę, ktore ią z wieku do wieku iako nayſzacownieyſzy ſkład przeſyłało?

Już ſię więc nie dziwuię tey liczbie trzydzieſtu tyſięcy zdań odmiennych. Jeſt to bowiem rzecz naturalna, iż im bardziey iakiey kſiążki pomnażaią ſię kopie, tym też licznieyſza

odmiennych ieyże przywodow pomn
ża się liczba. Owszem to moie z
dumienie zupełnie niknie, gdy pow
caiąc się do mądrego owego Krytyka
odniegoż uczę się samego, że te trz
dzieści tysięcy, zdań odmiennych b
ły czerpane nietylko z samych ko
Pisma Oryginalnego, ale nawet z k
pii wszelkiego tłomaczenia.

Przebiegam te Pisma rożniące
względem mieysc Pisma Swiętego,
sam się zniewalam, że się nie rożn
w rzeczach istotnych, w rzeczach t
czących się gruntu, y treści świad
ctwa złożonego. Tu znayduię słowo
ne, za drugie położone, tam iedno
albo kilka słow przełożonych, alb
opuszczonych, w innych, niektore sł
wa znacznieysze, ktore, zdaie się
z brzegu, w srodek samego przeszł
Pisma, a ktorych ia w nayorygina
nieyszych nie znayduię Rękopismach.

Jeżeli mimo rożniących się mieysc
a to w wielkiey liczbie Cycerona, He
racyusza, Wirgiliusza, nayostrzeyśi
Krytycy rozumieią, iż prawdziwe tyc
maią Autorow Pisma; za coż y i
nie

nie miałbym wierzyć, że y ia mam
dowodne y prawdziwe Pismo świade-
ctwa, o ktorym się mowi? Jeżeli od-
mienność y rożność mieysc dostarcza-
iącą byłaby przyczyną do iego odrzu-
cenia, czyż nie powinienżebym wza-
iemnie y podobnie, wszystkie inne sta-
rożytności odrzucić księgi?

Uwaga ta, w podobną mnie myśl
wprowadza, ktorą uczyniłem na koń-
cu pierwszey moiey części, względem
przeciwienia się prawdziwego, czyli
mniemanego świadectw między sobą.
Jeżeli chcę mowić o tey rzeczy z ia-
kąkolwiek sprawiedliwością, tedy po-
winienem się stosować do prawideł nay-
zdrowszey Krytyki, y inaczey sądzić
mi nie przynależy o książce, ktora w
powątpiewaniu, tylko tak, iak y o
innych sądzę księgach.

Ale książka, ktora przez mądrość
Naywyższego przeznaczona iest do po-
mnożenia światła rozumu, y do da-
nia nayrzetelnieyszego Narodowi ludz-
kiemu upewnienia, o przyszłym u-
szczęśliwieniu; czyż przez tęż Nay-
wyższą mądrość niepowinna była być

od wſzelkiey zachowana odmiany ? a ieżeli zachowana była , czyż to ſamo iaſnym nie ieſt dowodem że Prawodawca mowił kiedyś.

Ale w uſtawne podaię ſię zarzuty : dociekam prawdy : iey tylko ſzukam , y lękam ſię abym zamiaſt ſamey rzeczy , iey tylko nie złapał cienia. Czegoż więc teraz życzyłbym ſobie ? Oto chciałbym aby Opatrzność Naywyżſzego , wdała ſię była cudownie do zachowania od wſzelkiey ſkazy tey ſzacowney kſięgi , ktorą iednak zdaie ſię , że taż Opatrzność zoſtawiła , iako wſzyſtkie inne rzeczy , ſtaraniu y wpływaniu niebeſpiecznemu ſtworzonych przyczyn.

Jeſzcze niedoſkonale moie wyrażam pragnienie. Poſtrzegam w powſzechności potrzebę wdania ſię nadzwyczaynego , y zdatnego , do zachowania świadectwa złożonego w ſwoiey pierwiaſtkowey nieſkażytelności. Żądałbym więc , ażeby Opatrzność Naywyżſzego natchnęła była , albo rządziła cudownie , wſzyſtkiemi Przepiſownikami , Tłomaczami , kſięgarzami , wſzyſtkich wie-

wiekow , y wſzyſtkich mieyſc ; albo żeby była zapobiegła woynom , Pogorzelom , Powodziom , y w powſzechności wſzyſtkim odmianom , ktore zniſzczyły Piſma Oryginalne świadkow.

Lecz to wdanie ſię nadzwyczayne , czyż nie byłoby cudem uſtawnym , a cud uſtawny byłżeby cudem ? podobne wdanie ſię zgadzałożby ſię z uſtanowionym od Naywyżſzey Mądrości porządkiem ? Jeżeli ſpoſoby przyrodzone mogły być doſtatnie do zachowania w iwey pierwiaſtkowey nieſkażytelności treść , y iſtotę tego ſzacownego świadectwa ; byłżebym dobrym Filozofem , gdybym wymagał cudu uſtawnego dla zapobieżenia iakiego przydania , lub przełożenia albo iakich słow opuſzczenia ? Zaiſte za iednoby to było , iako gdybym ſię domagał uſtawnego cudu do zapobieżenia błedow każdego z oſobna człowieka w materyi wiary.

Wſtydzę ſię mego zarzutu ; wyznaię że moie pragnienia były nie rozſądne. Co zas ie wymawia przedemną ſamym , ieſt to , iż ie w proſtocie czyni-

czyniłem ſerca, ktore ſzczerze ſzukało prawdy, a nie zaraz ią zoczyło.

JEżeli więc doſyc przekonałem ſię o Dowodności y Pewności tego świadectwa na Piſmie złożonego, ktore oſobliwſzym mych Badań ieſt celem; ieżeli ieſtem moralnie pewien, iż nie ieſt podrzucone, ani w ſwey odmienione iſtocie, mogęż więc rozſądnie o Jego powątpiewać prawdzie.

Jużem powiedział; że prawda Piſma Dziejopiſnego, ieſt Jey zgadzanie ſię z dziełami. Jeżeli doſtatnie dowiodłem ſam ſobie, że dzieła cudowne zawarte w świadectwie złożonym ſą tego przymiotu, iż ani mogły być mniemane, ani za prawdziwe przyięte, ieżeli były fałſzywe; ieżeli ieſzcze zdawało mi ſię iż grutownie okazałem, że świadkowie ktorzy publicznie y iednoſtaynie o tych świadczyli dziełach, nie mogli ani innych zwieść, ani ſami być zwiedzionemi w dziełach podobnych, mogłżebym ich złożone odrzucić

cić świadectwo, bez rażenia nie mówię iuż, prawideł nayzdrowſzey Logiki, ale mowię po proſtu, prawideł naybardziey wziętych w obyczaynosci (*)

Tu iednę czynię ſobie uwagę, ktorą czuię ſię być wzruſzonym. Gdyby rzecz była podobna, ażebym iaką powziął rozſądną wątpliwosc o dowodności Piſm, Dzieiopiſow, świadkow; gdybym zaſadzał to na tey wątpliwości, że te Piſma żadnemu ſzczegulnemu nie były przypiſane zgromadzeniu, ktoreby obowiązane było do chowania ich w ſwey pierwſzey nieſkażytelności, to przynaymniey nie mogłbym naymniey powątpiewać o liſtach piſanych przez świadkow do zgromadzeń ſzczegulnych, y licznych, ktore oni ſami uſtanowili, y ktoremi rządzili. O iako te zgromadzenia za-

(*) Proſzę tu przeczytać z uwagą, to com mowił w pierwſzey części o świadectwie. Wyſtrzegam ſię bowiem powtarzania, y nie chcę do tych ſię wracać rzeczy, ktorych prawdę, rozumiem żem dowiodł dokładnie.

zatrudniały ſię dochowaniem tych liſtow ſzacownych, ſwych pierwſzych poſtanowicielow: czytam te liſty z iak naywiękſzą uwagą, y widzę, iż wſzędzie zawieraią w ſobie dzieła cudowne zawarte w Piſmach Dzieiopiſnych, y że odſyłaią częſto do nich, iako do fundamentu niewzruſzonego wiary y nauki.

JEżeli Prawodawca Natury nie miał doſyć mowić do Narodu ludzkiego przez znaki, ktore oſobliwiey ſame poruſzały zmyſły; ieżeli ieſzcze opowiedział zdawna " w rożnych czaſach, y y rożnemi ſpoſobami " (*) przyiſcie Poſłańca, to ieſt JEZUSA Chryſtuſa; byłby to nowy zaiſte dowod, y bardzo iaſny, utwierdzaiący prawdę tego Poſłania, byłby mowię dowod, ktory powiękſzył zbior tak dość wielki tych po-

(*) Hebr. C. I.

podobieńſtw do prawdy, ktorem zebrał na ſtronę przyſzłego ſtanu człowieka.

Ale bardzieybym ieſzcze był tknięty tym dowodem, gdyby przez rozrządzenie ſzczegulne Mądrości Naywyżſzego, Proroctwa o ktorych mowię, były powierzone Nieprzyiaciołom ſamegoż Poſłańca, y Jego ſług, y gdyby ci pierwſi, y nad zamiar zacięci przeciwnicy nieodmiennie aż do tego czaſu ſtoſowali te Proroctwa do Tego, ktory miał przyiść Poſłańca.

Otwieram więc tę kſięgę ktorą mi dziś podaią iako za dowodną, y Boſką, pochodzący w proſtey linii od tych, ktorzy Jego ukrzyżowali Poſłańca, y ktorzy Jego ſług y ich prześladowali Naśladocow. Przebiegam rożne tey kſięgi mieyſca, aż napadam na iedno Piſmo (*) ktore w wielkie wprawia mnie zadumienie. Zdaie mi ſię iż w nim przed czaſowe y dokładne czytam Dziejopiſowſtwo Poſłańca: znayduię w nim, zupełne Jego wyobrażenie, Jego Charakter, znacznieyſze Jego życia ſzcze-

(*) Jſaiæ C. 58.

ſzczegulności. Słowem zdaie mi ſię że to ieſt świadectwo od ſamych złożone świadkow.

Nie mogę oderwać oczu moich od tego przedziwnego Obrazu : iakie wyobrażenia ! iaka żywość w opiſaniu ! iakie wyraży ! iakie zgadzanie ſię z dziełami ! iaka naturalność w figurach ! ale co mowię ! nie ieſt to wyraz figury przyſzłego czaſu bardzo odległego , ale to ieſt okazanie iaſne teraźnieyſzego czaſu , y czego ieſzcze niemaſz , tak ieſt wyrażone , iak by iuż było.

" A wyſtąpi iako latorośl przed
,, Nim y iako korzeń z ziemi prągną-
,, cey : niema kraſy , ani piękności y
,, widzieliśmy go , a nie było na copoy-
,, rzeć , y pożądaliśmi go.

,, Wzgardzonego , y naypodley-
,, ſzego z męzow , Męża boleści , y
,, znaiącego niemoc , a iakoby zaſłoniona
,, twarz Jego , y wzgardzona , z kąd
,, aniśmi go mieli zacz.

,, Wprawdzie choroby naſze on
,, noſił , a boleści naſze on ponoſił ,
,, a myśmy go poczytali iako trędowa-
,, tego , a od Boga ubitego y uni-
,, żonego.

,, Lecz

,, Lecz on zranion ieſt za niepra-
,, wosci naſze ; karność pokoiu naſze-
,, go na nim , a my ſinością Jego ie-
,, ſteśmy uzdrowieni.

,, Wſzyſcyśmy iak owce pobłądzi-
,, li , każdy z nas z ſwey uſtąpił dro-
,, gi , a Pan włożył nań nieprawości
,, wſzyſtkich nas.

,, Ofiarowan ieſt , iż ſam chciał ,
,, a nie otworzył uſt ſwoich : iako ow-
,, ca na zabicie wiedzion będzie , a
,, iako baranek przed ſtrzyżacym go
,, zamilknie , a nie otworzy uſt ſwo-
,, ich.

,, Z ucisku y ſądą wzięty ieſt ,
,, rodzay Jego kto wypowie , bo wy-
,, cięty ieſt z ziemi z żyiących , dla
,, złości ludu mego ubiłem go.

,, Y da niezbożne za pogrzeb , bo-
,, gatego za śmierć ſwoię , przeto iż
,, nieprawości nie uczynił , ani zdra-
,, da była w uściech Jego.

. . . ,, Położy za grzech duſzę ſwo-
,, ię uyrzy naśienie długo wieczne ,
,, a wola Pańſka w ręce iego powie-
,, dzie ſię.

,, Za

„ Za to , że pracowała Dusza Je-
„ go uyrzy y nasyci się . . . y od-
„ dzielę mu bardzo wielu , a korzy-
„ ści mocarzow dzielić będzie , po-
„ nieważ wydał na śmierć duszę swo-
„ ię , a z złośnikami iest policzon ,
„ a On grzechy wielu odniosł , a za
„ przestępce się modlił. "

Ten , ktory tak przyszłym wiekom wschodzące z wysokości odmalował słońce , miałże im y iego czas naznaczyć zayścia ? Ledwie sam oczom moim wierzyć mogę gdy znowu w innym czytam Pismie (*) teyże samey księgi to przecudowne Proroctwo , ktore za ułożoną braćby trzeba Chronologią po wykonanym dziele.

" Siedemdziesiąt tygodni ukrocone
„ są , na lud twoy , y na Miasto
„ Swięte twoie , aby się dokonało prze-
„ stępstwo , a grzech aby wziął ko-
„ niec , ażeby nieprawość była zgła-
„ dzona , a przywiedziona sprawiedli-
„ wość wieczna , y aby się spełniło
„ widze-

(*) Dan. C. IX.

„ widzenie y Proroctwo , aby był po-
„ mazany Swięty Swiętych:

„ A tak wiedz , a obacz , od
„ wyiścia mowy , aby zaś było zbudo-
„ wane Jeruzalem , aż do Chrystusa
„ Wodza tygodniow siedm , y tygo-
„ dniow sześćdziesiąt y dwa będą.

„ A po tygodni sześćdziesiąt y dwu
„ będzie zabity Chrystus , a nie bę-
„ dzie ludem iego , ktory się go za-
„ prze.

„ A zmocni przymierze z mnogie-
„ mi w tydzień ieden , a w poł tygo-
„ dnia ustanie ofiara y ofiarowanie . . . "

Wiem że te tygodnie Proroctwa , są tygodniami lat , każdy zaś tydzień zawiera w sobie lat siedm. Idzie tu więc o rzecz , ktora się spełnić nie miała aż w lat 490.

Wiem przez Dzieiopisowstwo czas przyiścia Jezusa Chrystusa , ktory to przepowiada Proroctwo. Idę więc w gurę od przyiścia Chrystusa aż do lat 490- bo to , co się stało , naypewnieyszym powinno być Proroctwa tłumaczem.

Przy-

Przychodzę więc do panowania Monarchy tego (*) za ktorego oſtatni wychodzi rozkaz względem powrotu tego Narodu z niewoli, do ſwego Panſtwa; to zaś Proroctwo od ſamegoż tego mam ſobie podane Narodu, ktore go hańbi y zawſtydza

Będęż powątpiewał o Dowodności Piſm w ktorych te podziwienia godne zamknięte ſą wyroki? ale Narod, ktory wiernym ich był zawſze ſkładem, nigdy o nich niepowątpiewał: coż więc na przeciw tak dawnemu, tak ſtałemu, y tak iednoſtaynemu zarzucę świadectwu. Mniemać nie będę, że ten Narod podobne podrzucił Piſma: ah iak nader nierozſądne byłoby to mniemanie! czyż ſame wyroki tegoby nieokazały fałſzerſtwa? albo czyżby przez tyle innych mieyſc, tychże ſamych Piſm, ktore Narod ten hańbą okrywaią, y ktore im tak mocno

(*) Artaxerxes Longimanus, czyli Długoręczny około 20. roku iego panowania, ten wyſzedł rozkaz.

cno ich bezprawia y ſzkaradne wyrzucaią wyſtępki, nie było odkryte? Nic więc Narod ten nie dodał, nic nie odmienił, ani uiął, gdy tak go upokarzaiące, a tak wielkiemu przyiazne zgromadzeniu, ktore Chryſtuſa za ſwoię uznaie głowę, zoſtawił wyrazy.

Udamże ſię do dziwacznego mniemania, że zgadzanie ſię przypadkow z Proroctwami ieſt trefunkowe? ale znaydęż w takim zgadzaniu ſię tak wielu dzieł, a rożnych dzieł z ich przepowiedzeniami czynność, y dzielność ślepey przyczyny?

Powątpiewanie rozſądnieyſze wznawia ſię we mnie: mogężli okazać ſobie ſamemu że te wyroki, ktoremi tak ieſtem wzruſzony, pięciu, albo ſześciu wiekami te poprzedziły przypadki, ktore w wyraźnych y iaſnych opowiadały ſłowach? Mamże wiadomość z Piſm wſpołczaſowych, że ci Piſarze żyli pięciu albo ſześciu wiekami przed Narodzeniem Jezusa Chryſtusa? Niechcę ſię w to rozumne y pracowite wdawać badanie: bliżſzą łatwiey-

łatwieyszą, y pewnieyszą postrzegam drogę, ktora mnie do nieodmiennego przywieść powinna wyroku.

Nauczyłem się z Dzieiopisowstwa, że pod iednym Krolem Egiptu (*) po Grecku te przetłomaczono Pisma. Radzę się tego przesławnego tłomaczenia, y te same w nim znayduię Proroctwa, ktore mi y Oryginalne okazuie Pismo. To tłomaczenie wykonane przez siedmdziesiąt tłomaczow, tegoż Narodu, ktory Oryginalne miał u siebie Pismo, poprzedziło około trzech set lat przed Narodzeniem Jezusa Chrystusa. Pewien więc iestem, że Proroctwa te poprzedziły naymniey trzema wiekami te przypadki ktore ogłaszały.

Nie mogę także rozumieć, żeby członki tego zgromadzenia założonego przez Chrystusa w to wmięszali tłomaczenie te Proroctwa, ktore tak nader były im zprzyiaiące. Narod, pilny Pisma Oryginalnego strażnik, czyżby się zaraz na przeciw takiemu nie odwo-

(*) Ptolomeus Philadelphus.

odwoływał fałszerstwu? Nad to, czyż nie trzeba było pododawać ieszcze innych Pism Nauczycielow tego Narodu? bo ci Nauczyciele te same przywodzą Proroctwa, y stosować ich nie wachaią się cale do Tego, ktory przyiść miał Posłańca.

Jeżeli dla dania Narodowi ludzkiemu wielkiey liczby dowodow, iego przyszłego przeznaczenia, Sprawca tegoż Narodu ludzkiego chciał do mowy cudow tak zniewalaiącey, przyłączyć mowę ieszczę Wieszczą, y Figuryczną, nie byłby zaiste dał tey mowie przymiotow bardziey wyraźnych, iakie dał mowie cudow. Byłby tak ią przystosował do przyszłych ktore trzeba było okazać przypadkow, iż nie mogłaby innym służyć przyzwoiciey, iako tylko tym, ktore opowiada. Głos iey dałby się był słyszeć w czasie takim, y w takich okolicznościach, gdzie trudnoby było rozumowi ludzkiemu wnieść naturalnie z tego czasu, y z tych okoliczności przyszłe tych przypadkow iestectwo. Y gdyby ta mowa była nader iasna, ludzie mogliby

by ſię byli ſamym tych przypadkow ſprzeciwić początkom, przeto zawieraſaby w ſobie y ciemności y światło: Miaſaby doſyć światła dla poznania przy początkach tych przypadkow, że mowił Prawodawca, ale nie byłoby tego doſyć światła do wzruſzenia niegodziwych w ludziach namiętności.

Odkrywam ia wſzyſtkie te charaktery w Proroctwach, ktore mam przed oczyma. Widzę w tey ſamey kſiędze, innych wiele Proroctw, tu y owdzie znayduiących ſię y ktore niemniey ſą wyrazliwemi. " Podziurawili ręce mo-
,, ie . . . Podzielili ſię ſukniami mo-
,, iemi, y na ſuknią moię rzucali
,, loſy. (*)

Ktoż inſzy, ieżeli nie ten, dla ktorego wieki wſzyſtkie ſą iednym momentem, mogł ludziom czas odkryć przyſzły, tak oddalony, y " kto
,, mogł mianować rzeczy ktore nie by-
,, ły tak iakby były.

CZĘSC

(*) Pſalm XXI.

CZĘSC IV.

MYSLI WYBORNYCH
Y
BADAN FILOZOFICZNYCH
O OBIAWIENIU,
NAUCE,
SZCZĘSLIWYM SWIADECTWA
POWODZENIU
ZARZUTY: ODPOWIEDZI

JEżeli ieſt to prawda, że Mądrość Naywyżſza ztąpić na ziemię raczyła dla oświecenia śmiertelnych ludzi; tedy bezwątpienia w nauce Poſłańca Jezusa Chryſtusa, niezmazaną tey mądrości poſzanowania naygodnieyſzey znaydować powinienem cechę.

Rozważam gruntownie ten wielki Punkt, zaczynam od czynienia ſobie

bie wyobrażeń przymiotow, ktore miećby tą powinna była nauka, żeby mi się zdawała zgadzaiąca z nayczystszym świtłem rozumu, y zgodna do przydania temuż światłu tego, czego koniecznie ludzkiey natury wymagały potrzeby, a ktore to światło rozumu z siebie samego dostarczyć im cale nie może.

Nie mogę nie przyznać, że człowiek iest istetctwem towarzyskim, y że wiele znacznieyszych sił, y iego przymiotow, bliższego nie maią celu iako stan społeczności. Sam dar mowy przeświadczyćby mnie o tey powinien prawdzie. Nauka więc Posłańca Niebieskiego powinna była zasadzać się istotnie na naypierwszych prawidłach społeczności. Powinna była dążyć wprost do wydoskonalenia, y uszlachcenia wszystkich tych zdań przyrodzonych, ktore człowieka z innemi wiążą ludzmi: powinna była pomnożyć y przedłużyć związki człowieczeństwa: powinna była wystawić człowiekowi miłość sobie podobnych ludzi, iako zrodło nayobfitsze, y nayczystsze iego teraznieyszego

szego, y przyszłego dobra. Jestli prawidło społeczeństwa czyścieysze, szlachetnieysze, bardziey czynne, y obfitsze, iak owa dobroć, ktora w nauce Posłańca, nosi tak mało używane imię (*) a tak iednak wyrazne miłości. " Nowe wam daię przykazanie abyście się wzaiemnie kochali . . . Potym was poznaią, iż uczniami iesteście moiemi, ieżeli wzaiemną między sobą mieć będziecie miłość . . . Nie masz większey miłości nad tę, iako położyć duszę swoię za przyiacioł swoich. (**) "

A

(*) Nie mowię tak mało używane nowe słowo, lubo mogłbym to w pewnym mowić wyrozumieniu. Cycero w owych swoich pięknych księgach o granicach złego y dobrego, powiedział: " Jn omni autem honesto, nihil est tam illustre, nec quod latius patet, quam conjunctio inter homines hominum, & quasi quædam societas & communicatio utiliratum, & ipsa Caritas Generis humani &c. " Mędrzec ten, pierwsze wiekowi swemu uczynił wyobrażenie miłości.

(**) Joan. Cap. XIII.

A ktorzyż to byli przyiaciołmi tego Posłańca ? Ludzie wszystkich wiekow y całego świata : Umarł on za Narod ludzki.

Z tych przykazań po tylekroć powtorzonych o miłości braterskiey tego prawa tak zacnego miłości, niepoznamże Ustanowiciela, y Prawodawcę towarzystwa powszechnego ? z przykładu, tak wielkiey dobroczynności, y z Ofiary dobrowolney, niepoznamże przyiaciela ludzi nayprawdziwszego, y nayszczodrobliwszego ?

Ale naypierwey, o wydoskonalenie serca chodzi : to iest, powszechnym wszelkich pożądliwości początkiem. Nauka więc Niebieska, nie miałaby dosyć na umiarkowaniu spraw zewnętrznych człowieka : ale nad to y w nayskrytszych serca ludzkiego zakątkach usiłowałaby swoię okazać skuteczność. " Słyszeliście iż powiedziano starym : „ Nie będziesz cudzołożył ; a ia wam „ powiadam : iż wszelki ktory patrzy „ na Niewiastę aby iey pożądał ; iuż „ ią w swoim zcudzołożył sercu. (*) "

Coż

(*) Math. C. V.

Coż to iest za nowa nauka, ktora tak występek potępia myśli, iakby był w rzeczy samey popełniony ? Jest to nauka tego naydoskonalszego Mędrca, ktory dobrze wiedział, iak człowiek był stworzony, y iaki był iego iestestwa kształt, czyli natura, y że iedno poruszenie wypiętnowane nader mocno na pewnych częściach muzgu, może go do szkaradnego nieznacznie przywieść występku. Metafizyk żadney mieć w poięciu tego nie powinien trudności. Rozkosznik zas bezrozumny mogłby to uczuć przynaymniey, gdyby mogł swoie obaczyc serce, mimo wszeteczności swoiey immaginacyi. " A- „ le ia wam powiadam : " (Pan to mowi ; a iaki Pan !) " mowił y u- „ czył iako maiący władzę. C łowiek „ dobry, z dobrego skarbu wynosi rze- „ czy dobre : a zły człowiek, że „ złego skarbu złe wynosi. (*) " Co to za prostota w tych wyrazach ! iaka prawda w myslach ! iak to iest pię-

(*) Math. C. XII.

pięknie rzecz wymowiona ? (Człowiek dobry . . . . .) nie mowi (wielki Człowiek ;) ale to ieszcze lepiey . . . . (Jego skarb dobry . . . iego serce . . . . serce człowieka dobrego . . . .)

Nie masz namiętności bardziey się duchowi Towarzyskiemu sprzeciwiaiącey , iako zemsta. Y nie masz nic takiego coby bardziey serce dręczyło człowieka , nad tę , namiętność gdy kogo opanuie. Nauka więc Niebieska nie miałaby dosyć na potępieniu zdania tak szkodliwego , y tak niegodnego iestectwa towarzyskiego , nie miałaby ieszcze nawet dosyć na tym , żeby wymagała ofiary od niego , nie ukontentowania y zażalenia , a tym bardziey niedozwoliłaby mu oddania wet za wet : ale usiłowałaby naywyższym nathnąć go heroizmem , oraz nauczyłaby go iak ma przez dobrodzieystwa swego ukarać raziciela. (*) " Słyszeliście iż powiedziano , oko za oko , a ząb za ząb. A ia wam po-
„ wia-

(*) Math. C. V.

„ wiadam . . . . . miłuycie nieprzyia-
„ cioły wasze , dobrze czyńcie tym ,
„ ktorzy was maią w' nienawiści , a
„ modlcie się za prześladuiące y po-
„ twarzaiące was , ... a iesli-
„ byście miłowali tylko Braci waszych
„ coż osobliwego czynicie ? (*) "
Ale iakąż pobudkę daie Autor tey Nauki , tak zdolney do wydoskonalenia iestectwa towarzyskiego. Oto , " aby-
„ ście byli Synami Oyca Niebieskie-
„ go ktory iest w Niebiesiech : ktory
„ czyni , że słońce iego wschodzi na do-
„ bre y złe , y spuszcza deszcz na spra-
„ wiedliwe y niesprawiedliwe. " Jestectwo prawdziwie towarzyskie tak swych wszystkim udziela Dobrodzieystw , iako y Opatrzność Naywyższego zwykła

(*) Wiem że te piękne słowa , iako y inne , bardziey się wprost stosowały do uczniow tego Pana , a niżeli do ludu ktory go słuchał. Ale ktoż nie wie , że Nauka tego Nauczyciela , tychże samych szczęśliwych wymaga chęci od tych , ktorzy ią wyznaią , ktorych y od Chrystusowych wymagała uczniow.

kła ich udzielać. Wszystkim dobrze czyni, y ieżeli działa przez prawidła ogulne szczodrobliwości, wyięcia same od tych prawideł, są ieszcze dobrodzieystwami, y naywiększemi dobrodzieystwami. Rozsądny szafarz Dobr Opatrzności, wie, y zna kiedy zwiększać ie trzeba, lub też ie zmnieyszać, w miarę zacności iestectw, ktorym ie rozdaie. Dąży bez ustanku do naywiększey doskonałości, bo służy Panu doskonałemu .... " Bądźcie do-
„ skonałemi. "

Nauka, ktora myśl nawet potępia zemsty, y ktora nie zostawuie w sercu, tylko samo dobrodzieystw obranie; przepisze zaiste poiednanie, y krzywd osobistych darowanie. Jestectwo prawdziwie towarzyskie iest w tym naywspanialsze, że iest łatwe do poiednania się, y darowania. " Jeśli te-
„ dy ofiaruiesz dar twoy u Ołtarza,
„ a tam wspomnisz, iż brat twoy,
„ ma nieco przeciw tobie; zostaw tam
„ dar twoy przed Ołtarzem, a idź
„ pierwey ziednać się z Bratem twoim,
„ a tedy przyszedłszy dar twoy będziesz ofia-

„ ofiarował. " (*) Ten tedy Bog pokoiu, ktory iest Bogiem towarzystwa powszechnego, chce mieć Ofiarnikow Pokoiu ..... na Ołtarzu .... inaczey zelżyłaby go ieszcze przed Ołtarzem ..... y aniby momentu iednego tam się ostać nie mogła. " Wie-
„ leż razy darować mam Bratu memu?
„ czyż aż do siedmiukroć? " (**) pyta się Uczeń, ktorego dusza szlachetnemi y wspaniałemi nie iest ieszcze napoiona zdaniami: " do siedmiudzie-
„ siąt siedmiukroć razy " odpowiada ten, ktory zawsze odpuszcza, bo y ma co zawsze odpuszczać.

Nauka Niebieska powinnaby dać poznać człowiekowi Dobro prawdziwe. Człowiek iest zmyślnym iestectwem: ma namiętności: potrzebuie obiektow do wzbudzenia w nim władzy pragnienia: nie mniey y serce podobnych ma potrzebę obiektow. Ale iakież proszę obiekta, taka okazać może Nauka ieste-

(*) Math. C. V.
(**) Math. C. XVIII.

ſtectwu, ktore nie ieſt na ziemi tylko na czas bardzo krotki, a ktorego Niebo prawdziwą ieſt Oyczyzną. To ieſtectwo, ktorego duſza nieśmiertelna, czas pochłonywa, y wieczność obeymuie, będzież mogła ſwoie przywiązać ſerce do obiektow, ktore czas pożera? To ieſtectwo tak wielkim ozdobione rozſądkiem, będzież brać odmienne kropel roſy kolory, za blaſk rubinow. (*) "Nieſkarbcie ſobie „ ſkarbow na ziemi gdzie rdza y mol „ pſuie, y gdzie złodzieie wykopywuią y kradną. Ale ſkarbcie ſobie „ ſkarby w Niebie, gdzie ani rdza, „ ani mol nie pſuie, y gdzie złodzieie nie wykopuią ani kradną. Albowiem gdzie ieſt ſkarb twoy, tam ieſt ſerce twoie." Coż nad to prawdziwſzego! y co bardziey tkliwſzego być może dla tego, ktory ſzczęsliwym ieſt, że taki ſkarb ſobie zbiera! Serce iego w tym całe ieſt ſkarbie. Człowiek takowy iuż dziedzicem ieſt

(*) Math, C. IV.

ieſt Nieba. Zgłodniały y zpragniony ieſt ſprawiedliwości, y będzie nią naſycony. (*)

Gdyby nauka Niebieſka przepiſywała cześć, ſtoſowałaby wproſt ſwe zaiſte przepiſy tak do natury ieſtectwa rozumnego, y do ſzlachetności ieſtectwa moralnego, iako y do Maieſtatu, Duchowieńſtwa ieſtectwa wſzyſtkich ieſtectw. (**) "Nauczcie ſię co ieſt, „ miłoſierdzia chcę a nie ofiary .... „ Miłoſierdzia .... (rzecz ſamę znaczoną rozumiał, a nie znaki. "Czas „ przychodzi y teraz ieſt, gdy prawdziwi chwalcy, będą chwalić Oyca w Duchu, y prawdzie, bo y „ Ociec takowych ſzuka, ktorzyby go „ chwalili. Duch ieſt Bog, a ci, „ ktorzy go chwalą, potrzeba aby go „ chwalili w Duchu, y Prawdzie (***) ... w Duchu, ... w Prawdzie, ... te dwa ſłowa wſzyſtko wyczerpuią,

(*) Math. C. V.
(**) Math. C. IV.
(***) Joan. C. IX.

ią, a ſame być wyczerpane nie mogą; mogą atoli być zapomniane: ślepa zabobonność nigdy ich nie znaſa.

Ale że człowiek ieſt ieſtectwem zmyślnym, a wiara ktoraby wſzyſtko pod Duchowność podciągaſa, mogłaby takiemu być nie ze wſzyſtkim przyzwoitą ieſtectwu; zaczym Nauki tey Niebieſkiey właſność taka byćby powinna, aby rzeczą iaką zewnętrzną zmyſły tegoż poruſzaſa ieſtectwa. Zaczym nauka ta uſtanowiſaby cześć zewnętrzną y obrządki, a to w małey liczbie, y ktorych wyraz, y ſzlachetna proſtota, przyzwoitaby była ſzczegulnemu ich poſtanowienia końcowi, y wewnętrzney czci duchowności.

Podobnież: że ieden z ſkutkow przyrodzonych modlitwy ieſt, przypominać człowiekowi iego ſłabości, nędze, potrzeby; że drugi ſkutek przyrodzony tego czci uczynku, ieſt, czynić na muzgu wyrazy naywłaściwſze do zwyciężania mocnych wyobrażeń obiektow dotykalnych; nakoniec że modlitwa ieſt częścią iſtotną tego choſdu rozumnego, ktory ſtworzenie rozumne ſwemu

mu powinno Stworzycielowi: przeto nauka Niebieſka pociągnęłaby Człowieka do modlitwy, owſzem Prawemby mu ią nakazaſa. Co więcey odprawowania ięy ſpoſobby mu przepiſaſa, y zachęcałaby go, aby (modląc ſię nie wiele mowiſ.) A że duſza w tym głębokim długo zoſtawaćby nie mogła zebraniu umyſłu, ktorego wymaga modlitwa, ſpoſob więc przepiſany modlenia ſię, byłby nader krotki, y nie zawierałby w ſobie, tylko rzeczy naypotrzebnicyſze w ſłowach wyraźnych; doſadnych, y w wyrozumieniu nayobſzernieyſzym.

Przyſtałoby ieſzcze Duchowi tey nauki Niebieſkiey naprawić zdania ludzi o bezprawiach moralnych, o pomięſzaniu dobrych, ze złemi, y ſłowem, o rządzie Opatrzności. Teraznieyſza Filozofia nader ſię tu zdaie wyſoko podnoſić, przecięż tey powſzechney niedochodzi Filozofii, ktora pod poſpolitemi wyrazami ukrywa prawdy poięcie przechodzące. " Panie, izaliś „ dobrego niepoſiał naśienia na roli two„ iey? zkąd tedy ma kąkol . . . .

Chceż-

ią, a ſame być wyczerpane nie mogą; mogą atoli być zapomniane: ślepa zabobonność nigdy ich nie znała.

Ale że człowiek ieſt ieſtectwem zmyślnym, a wiara ktoraby wſzyſtko pod Duchowność podciągała, mogłaby takiemu być nie ze wſzyſtkim przyzwoitą ieſtectwu; zaczym Nauki tey Niebieſkiey właſność taka byćby powinna, aby rzeczą iaką zewnętrzną zmyſły tegoż poruſzała ieſtectwa. Zaczym nauka ta uſtanowiłaby cześć zewnętrzną y obrządki, a to w małey liczbie, y ktorych wyraz, y ſzlachetna proſtota, przyzwoitaby była ſzczegulnemu ich poſtanowienia koncowi, y wewnętrzney czci duchowności.

Podobnież: że ieden z ſkutkow przyrodzonych modlitwy ieſt, przypominać człowiekowi iego ſłabości, nędze, potrzeby; że drugi ſkutek przyrodzony tego czci uczynku, ieſt, czynić na muzgu wyrazy naywłaściwſze do zwyciężania mocnych wyobrażeń obiektow dotykalnych; nakoniec że modlitwa ieſt częścią iſtotną tego choſdu rozumnego, ktory ſtworzenie rozumne ſwemu

mu powinno Stworzycielowi: przeto nauka Niebieſka pociągnęłaby Człowieka do modlitwy, owſzem Prawemby mu ią nakazała. Co więcey odprawowania ięy ſpoſobby mu przepiſała, y zachęcałaby go, aby (modląc ſię nie wiele mowił.) A że duſza w tym głębokim długo zoſtawaćby nie mogła zebraniu umyſłu, ktorego wymaga modlitwa, ſpoſob więc przepiſany modlenia ſię, byłby nader krotki, y nie zawierałby w ſobie, tylko rzeczy naypotrzebnicyſze w ſłowach wyraźnych; doſadnych, y w wyrozumieniu nayobſzernieyſzym.

Przyſtałoby ieſzcze Duchowi tey nauki Niebieſkiey naprawić zdania ludzi o bezprawiach moralnych, o pomięſzaniu dobrych, ze złemi, y ſłowem, o rządzie Opatrzności. Teraznieyſza Filozofia nader ſię tu zdaie wyſoko podnoſić, przecięż tey powſzechney niedochodzi Filozofii, ktora pod poſpolitemi wyrazami ukrywa prawdy poięcie przechodzące. " Panie, izaliś „ dobrego niepoſiał naſienia na roli two„ iey? zkąd tedy ma kąkol . . . .

Chcież-

„ Chceżże abyśmy pośli y zebrali go ? „ Y rzekł , nie , byście ſnadź zbie- „ raiąc kąkol niewykorzenili zaraz z „ nim y pszenicę. Dopuśćcie oboygu „ rość aż do żniwa : a czaſu żniwa „ rzekę żeńcom , zbierżcie pierwey ką- „ kol , a zwiążcie go w ſnopki ku „ ſpaleniu , a pszenicę zgromadźcie do „ gumna moiego. " (*) Nie znaiący rolnictwa chcieliby poprzedzić żniwo , y przed czaſem oczyścić pole. Aleby nie chcieli tego czynić , gdyby im wolno było czytać wielką kſięgę Pana roli.

Jeżeli miłość ſiebie ſamego , ieſt powſzechnym ſpraw człowieka początkiem ; ieżeli człowiek nie może być beſpieczniey , y pewniey do dobrego prowadzony , iako przez nadzieię nadgrody , albo boiaźń kary ; ieżeli nauka Niebieſka powinna wſpierać moralność pobudek zdolnych , do poruſzenia każdego człowieka ; nauka taka opowiadać zaiſte będzie Narodowi ludzkiemu

(*) Mach. C. XIII.

kiemu żywot przyſzły ſzczęśliwy , albo nieſzczęśliwy , ściągaiący ſię do natury ſpraw moralnych. Naywſpanialſze da wyobrażenia przeſzłey ſzczęśliwości , a nayprzerazliwſzemi odmaluie kolorami przyſzłą nieſzczęśliwość. A że , te rzeczy ſą tey natury , iż wyſtawione być nie mogą człowiekowi , tylko przez podobieńſtwa rzeczy iemu wiadomych ; nauka więc o ktorey mowię , częſto tych używać będzie podobieńſtw. Będą to " Weſela , uczty , „ wieńce , naſycenia , rzeki rozkoſzy , „ &c. " albo będą to " płacze , zgrzy- „ tanie zębow , ciemności , robak gry- „ zący , ogień pożeraiący. " Nakoniec że groźby nie byłyby doſyć wſtrzymuiące od złego ludzi , bo widziemy że ſię codziennie trafia , iż ludzie dla przemiiaiącey rozkoſzy , podaią ſię dobrowolnie na kilka lat nędze , y bole ; przynależałoby więc aby ta nauka Niebieſka wyſtawiała ludziom kary wieczne. Ale otwieraiąc tę przerazliwą przepaść ludziom zmyślnym ta nauka życia , ſławiłaby oraz litość Oyca powſzechnego wſzyſtkich ludzi ,

y dozwoliłaby zoczyć nad brzegiem tey przepaści rękę dobroczynną, ktora . . . . Jeżeli w Bogu sprawiedliwość y miłosierdzie iest rządzone przez Mądrość . . . . Jeżeli większa iest radość w Niebie z nawrocenia iednego Grzesznika . . . . Jeżeli miłość nader się pomnaża przeto iż wiele odpuszczono w tym życiu . . . . serce me skacze od radości, ... w podziwieniu zostaię . . . . co za przedziwny łancuch ktory łączy . . . . . Litość y miłosierdzie Dobra iedynego, są nieograniczone . . . . . Niechce śmierci grzesznika, ale chce iego nawrocenia y życia . . . . . chce . . . . . y chceszli nadaremnie? Nie. Litość y miłosierdzie są nieograniczone . . . lecz y sprawiedliwość iego iest także nieograniczona! . . . . Pierwsze, to iest miłosierdzie ufność w znieca, drugie, to iest sprawiedliwość, świętą przeraża boiaźnią. przez pierwsze szuka Bog grzesznika nawrocenia. Przez drugie karze sprawiedliwie wieczyście nienawroconego grze-

grzesznika. o! miłosierdzie . . . . . o! sprawiedliwości . . .

Ale Nauka ktoraby przez Interes pociągała ludzi, byłażby nauką Niebieską? Czyż nie powinnaby raczey kierować ludzi do dobrego, przez miłość czystą y bezwzględną na dobro? Dusza ktora kocha doskonałość, łatwo może być oszukana przez wysokie wyobrażenie doskonałości. Niepowinienemże mieć się tu na baczności, od tego rodzaiu omamienia? Nauka, ktoraby nieokazywała inney pobudki ludziom, tylko uwagę cale Filożoficzną nadgrody przywiązaney do czynienia dobrego, byłażby nauką dosyć powszechną, y dosyć skuteczną? Rozkosz przywiązana do doskonałości cale duchowney y obyczayney, byłażby dostatnią aby ią każda uczuła dusza? Rozkosz tak delikatna, tak czysta, tak Anielska, czyż swoię moc we wszystkich miałaby przypadkach? a osobliwie w tych, w ktorych namiętności y zmyślności tak mocno dręczą y podbudzaią duszę? Coż mowię! człowiek iestli Aniołem? ciało iego iestli

ieſtectwem z powietrza złożonym ? Ciało y krew nieſkładażli iego ieſtectwa ? Ten ktory ſtworzył człowieka poznawał lepiey co człowiekowi było potrzebnego, niżeli Filozof iaki, mniemaną aż nadto zaslepiony doſkonałością. Sprawca nayprawdziwſzey doſkonałości przywłaſzczył końcowi naywiękſzey wagi, ſpoſoby pewnieyſze, y dzielnieyſze. Przyſtoſował ſwoie Przykazania do natury, y potrzeb tego ieſtectwa, z duſzy y ciała złożonego, ktore chciał zachęcić do dobrego, a wſtrzymać od złego. " Mowił do Mędrcow przez „ głos ſwey mądrości, do ludu zaś, „ przez głos miłości y powagi. Duſze „ wielkie y wſpaniałe mogą zachować „ porządek przez miłość porządku. Duſze zaś ſłabſzego umyſłu, do tegoż „ ſamego mogą być kierowane końca „ przez nadzieię nadgrody, albo przez „ boiazń kary. (*) Do moralnego „ pociągaiąc Bog człowieka porządku, „ pod iego właſny natychmiaſt pod-

„ daie

(*) W Przedmowie do Pſychologii.

„ daie go rozum. Mowi do niego, „ czyń dobrze, a będzież ſzczęśliwy; „ (zaſieway a zbierać będzieſz:) ieſt „ to wyraz wierny, Prawdy, ieſt to „ sciąganie ſię czyli relacya przyczy- „ ny do ſkutku: ziarno w ziemię wrzu- „ cone, ſwoy wypuſzcza korzeń. " (*)

Jeżeli człowiek z natury ſwoiey ieſt ſkładaiącym ſię z Duſzy y ciała ieſtectwem; ieżeli duſza ſwe przez pośrednictwo ciała, wykonywa władze; ieżeli ſtałe zdanie, ktore o nas mamy ſamych, że nie co raz inſzą, ale iednąż zawſze ieſtesmy Oſobą, do pewnych części ciała toż zdanie ieſt przywiązane czynow; nauka więc ktoraby z Nieba pochodziła, nie miałaby doſyć na nauczaniu człowieka wyroku o nieśmiertelności duſzy iego, ale nadto, nauczałaby go, o nieśmiertelności iego ieſtectwa. Y gdyby ta nauka zaſiągała podobieńſtw od tego, co ſię w drzewach dzieie, mowiłaby zaiſte do ludu nader łacno do zrozumienia

(*) W tcyże ſamey Przedmowie.

mienia , y wyraźnie ; y Filozof pod tym figurycznym wyrazem , odkryłby przeznaczenie , ktore tym bardziey by go zadziwiło , im bardziey zgadzałoby się z prawidłami nauki traktuiącey o duszy. Dziwowałby się tak , iak w innych rzeczach zgadzaniu się cudownemu Natury y łaski , y poznałby w tey Niebieskiey nauce , doskonałość , albo prawdziwey dopełnienie Filozofii. " Czas przyidzie , w ,, ktorym wszyscy co są w grobach u- ,, słyszą głos Syna Boskiego , y wnidą ,, ktorzy dobrze czynili na zmartwych- ,, wstanie żywota , a ktorzy zle czy- ,, nili na zmartwychwstanie sądu (*) ,, ... Zmartwychwstanie żywota " . . . . . Szczęśliwa nieśmiertelności ! nie sama więc dusza , tey używać będzie szczęśliwości , ale cały człowiek iey się stanie uczestnikiem. " Jestem ,, Zmartwychwstanie , y życie (**) słowa godne podziwienia ! mowa ktorey

(*) Joan. C. V.
(**) Joan. C. 11.

rey ludzkie nigdy niesłyszało ucho wyraz , ktorego okazałość , Pana życia opowiada . . . . (Jestem zmartwychwstanie . . . .) Rozkazuie śmierci , y grobowi odbiera zwycięstwo.

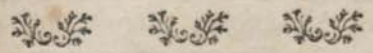

JEżeli samey Przedwieczney mowiącey posłuchawszy mądrości , tych ieszcze nadzwyczaynych posłucham ludzi , ktorych ona natchnęła ; zdawać mi się będzie że iey głos słyszeć ieszcze będę , y że sama ona mowić ieszcze będzie. Nie będę się iuż sam siebie pytał , iako prości Rybacy mogli dla Narodu ludzkiego pisać księgi obyczayności , tak nader przewyższaiące to wszystko , co dotąd ludzki mogł poiąć rozum ; księgi , w ktorych wszystkie zawieraią powinności ; krorzy ie do prawdziwego odsyłaią zrodła ; ktorzy z rożnych towarzystw po całym rozsianych świecie , iedno czynią zgromadzenie ; ktorzy ściśle wszystkie tego zgromadzenia łączą członki ; ktorzy to zgromadzenie , z wielkim Duchow

chow Niebieſkich wiążą zgromadzeniem; y ktorzy temu zgromadzeniu daią tego za Oyca, ktorego Dobroć obeymuie wſzyſtko, od nikczemnego począwſzy Wrobla, aż do Herubinow? Poznam łatwo że tak wyſoka Filozofia, z błotniſtych mieyſc nie poſzła Jordanu, y że to iaſne niewybiło ſię światło, ani ſię z grubych Synagogi nieokazało ciemności.

Utwierdzać ſię będę w tey coraz bardziey myśli, ieżeli mieć będę cierpliwość, albo raczey chęć do przeyrzenia Piſm nayſławnieyſzych Piſarzow (*) tey dumney y fanatyczney Synagogi, y ieżeli iey przyrownam Piſma do Piſm tych ludzi, ktorych z taką prześladowała zaiadłością, bo ich cnoty dręczyły ią, y do gniewu pobudzały. Co za okropny y ſtraſzny zbior ſnow, y widzeń! ile zdrożnych, nie rozumnych, napchanych, y nabitych rzeczy: iak złe tłomaczenia zażycie, iaka niepoięta o rozumie niepamięć! iakie

(*) Rabini y Talmuciſtowie.

kie z zdrowego naygrawanie zdania! uśiłuię to zgruntować morze; przepaść iego zadziwia mnie, ſięgam iednak dna, y ſzacowną z niego wydobywam kſięgę, cale zeſzpeconą, y ktorą zaledwie rozeznać mogę.

Obracam ſię potym do Mędrcow Bałwochwalſkich otwieram nieśmiertelne Platona, Xenofonta, Cycerona &c. Piſma, y moie ſą rozweſelone oczy, przez wſzczynaiące ſię promienie iutrzenki rozumu. Ale ah iak te promienie ſą nader ſłabe, pomięſzane, niepewne, przez ileż ciemnych nie trzeba im ſię przebiiać obłokow! noc iuż, iuż ſię kończy, a dzień ieſzcze ſię nieokazuie, ſłońce z wyſokiego ieſzcze ſię nieokazało Nieba, ale Mędrcy maią nadzieię iż kiedyś wznidzie, y oczekuią go. (*)

Dziwić ſię iednak tym wielkim nie przeſtaię dowcipom. Cieſzą naturę ludzką w obelgach, ktore od zabobon-

(*) Obacz Acybiadesa drugiego, u Platona.

bonności y dzikości ponosiła. Byli oni nie iako poprzedzicielami owego światła rozumu, ktore miało obiaśnić życie, y nieśmiertelność. Przypisałbym im to, gdyby mi się godziło, co ieden mowił Pisarz o Prorokach. " Byli lampami ktore na „ ciemnym świeciły mieyscu. "

Ale im bardziey tych odczytuię Mędrcow Bałwochwalskich, tym bardziey poznaię, iż nigdy pełności tey niedoszli nauki, ktorą w Pismach znayduię Rybakow, y Płoceńnikow. Pisma tych Mędrcow nie są iednakiego w prawdzie rodzaiu, y nie iednego szacunku, postrzegam w nich czasem perłę, na gnoiu leżącą. Mowią rzeczy przecudowne, y ktore zdaią się iż z Ducha są mowione Bożego; lecz przyczyny nie wiem, za co te ich prawdy, tak do mego nie przenikaią serca; iak te, ktore w Pismach tych czytam ludzi, ktorych światowa nieoświeciła Filozofia. znayduię w tych, oczywistość, Ducha Bożego, poważność, moc rozsądku, y myśli, czego w drugich nie-

nieznayduię. Pierwsze wskruś moię przenikaią duszę, a drugie moy tylko oświecaią rozum. Ah iak nierownie bardziey zniewalaią tamte, niżeli te! o to, że też ich Pisarze sami, bardziey są przeświadczeni o tym co pisali, oni sami widzieli, słyszeli, dotykali się.

Jnne ieszcze odkrywam przymioty, ktore zdaią mi się nader wielką czynić rożnicę miedzy uczniami Posłańca, y Sokratesa a osobliwie uczniami Zenona. Rozważam te rożności, ktore zaś naybardziey mnie w podziwienie wprawiaią, te są: Owa zupełna o sobie samych niepamięć, ktora innego duszy nie zostawuie czucia, tylko ważność y wielkość Jey obiektu, a sercu innych niepodaie pragnien, tylko te, aby swe wiernie pełnić przeznaczenie, y żeby dobrze czynić ludziom: owa cierpliwość uważna, ktora sprawuie, iż się wszelkie tego życia znoszą dolegliwości, nie tylko dla tego, że to iest rzecz wspaniała y rozumna znosić ie; ale ze pochodzą z szafunku Opatrzności, w ktorey oczach, poddanie woli swoiey, nay-

naypięknieyſzym ieſt zawſze hołdem : owa wyſokość myśli y celu : owa odwagi wielkość , ktora nad wſzyſtkie przypadki wyżſzą czyni duſzę , bo ią nad ſiebie wywyżſza ſamę : owa ſtateczność w prawdzie , y w dobrym , ktorą nic poruſzyć niemoże , bo ta prawda , y to dobre , na żadnym niezaſadza ſię mniemaniu , ale ſię gruntuie na przekonaniu Ducha , y władzy : ow ſprawiedliwy rzeczy ſzacunek . . . . . ale ah iako ci ludzie wſzelkie moie ſwą zacnością przewyżſzaią pochwały ! odmalowali ſię oni ſami w ſwych doſkonale Piſmach , y chcą aby ich w tych uważano. Y czyliż iakie mogę czynić porownanie między Boſkiey Mądrości wychowańcami, a miedzy Synami światowey Mądrości.

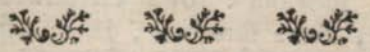

Mędrcowie ci Pogańſcy , ktorzy tak piękne opowiadali rzeczy , y ktorzy podobne w ſwych uczniach przybranych wzniecali myśli , czyż choć z iednego lud wyprowadzili przeſą-

ſądu , y czyli cokolwiek nierozumne nadwątlili Bałwochwalſtwo ? Sokrates ktorego nazwałbym pierwſzym Nauki obyczayney Nauczycielem , y ktory pierwſzym w Bałwochwalſtwie , rozumu był Męczennikiem ; cudowny Sokrates , odmieniſże cześć w Atenach , y czyli naymnieyſzą w obyczaiach Oyczyzny ſwoiey ſprawił odmianę. ?

W krotkim bardzo czaſie po śmierci Poſłańca , widzę , w niezbyt ſławnym ziemi zakątku iedno powſtaiące zgromadzenie , ktorego powſtania Pogańſcy nigdy nie przewidzieli Mędrcowie, To zgromadzenie , ieſt z ſamych prawie złożone Sokrateſow y Epiktetow. Wſzyſtkie Jego członki ściśle ſą z ſobą złączone , przez związek Miłości Braterſkiey , y przez nayczyſtſzą y zawſze czynną życzliwość. Wſzyſcy , ieden tylko maią umyſł , y iedno ſerce , a to nie inſze , tylko pierwſzego ſwego Poſtanowiciela. " Wſzyſcy czczą Boga w Duchu , y w „ prawdzie , y wiara ich wſzyſtkich „ zawiſła na zaratowaniu ſierot , cie- „ ſzeniu Wdow w ich ſmutkach , y

„ na

„ na unikaniu od wſzelkiey światowey „ nieczyſtości. Pożywaią też pokarmu „ z radością, y w proſtocie ſerde- „ czney, niemaſz żadnego między „ niemi niedoſtatecznego, gdyż kto- „ rzykolwiek maią role, lub domy, „ przedaią ie, y ich przynoſzą za- „ płatę, rządcom tego zgromadzenia." (*) Słowem, rozumiem iż nowy widzę Ray ziemſki; ale ktorego drzewa, ſą wſzyſtkie drzewami Żywota.

Coż proſzę za przyczyna ieſt tego tak wielkiego ſkutku moralnego? przez iaki cud wiekom przeſzłym nieznaiomy, widzę nowe w ſrod powſzechnego zepſucia, y Fanatizmu, wſzczynaiące ſię zgromadzenie, ktorego początek, ieſt miłość ludzi; koniec, ich uſzczęśliwienie; Pobudka, potwierdzenie ich czynow przez naywyżſzego Sędziego; Nadzieia, życie wieczne.

Będęż ſię ſam mamił y oſzukiwał? Pierwſzy tego zgromadzenia Dzieiopis (**) wywyżſzałże nad zamiar

(*) Act. C. 2. &. 4.
(**) Łukaſz Swięty.

miar iego cnoty, obyczaie, y ſprawy? Ale ludzie ci o ktorych piſał nie omieſzkali wkrotce dać ſię poznać światu, otoczeni oni byli, podſtrzegani, prześladowani od wielkiey nieprzyiacioł y zazdrośnikow zgrai; y ieżeli przeciwność okazuie ludzi, tedy przyſtać powinienem, że nikt z ludzi nad nich, lepiey nie mogł być poznany. Gdyby więc Dzieiopis wywyżſzał był nad zamiar, albo ich zmyślał dzieła, możnaż wierzyć, żeby nie miał być wydany przez wſpoł-czaſownikow podeyrzliwych, bacznych, zawziętych, y ktorzy podobnym nie byli nathnięci intereſſem?

Nie mogłżebym przynaymniey w ſprawiedliwym mieć podeyrzeniu świadectwa, ktore czytam w ſławnym iedney Urzędowney Oſoby liście, (*) zarowno oświeconey iako y cnotliwey, wyznaczoney od iednego wielkiego Monarchy (**) aby nad poſtępkami tych no-

(*) Pliniuſz Młodſzy.
(**) Traian Ceſarz Rzymſki.

nowych czuwała ludzi, y aby wszędzie Zwierzchność, pilne na nich miała baczenie. To świadectwo tak uwagi godne, iest to, to, ktore dawali temu nowemu Zgromadzeniu ci nawet, ktorzy go porzucali y zdradzali, y toż iest samo świadectwo, ktorego urzędowna ta cale niezapiera osoba, ale owszem przesyła go do Cesarza.

"Twierdzili, że wszystkie błędy
„tego zgromadzenia w tych były
„zamknięte punktach: że w dzień
„naznaczony przed wschodem zchodzi-
„li się słońca, y porządkiem pienie
„na chwałę śpiewali Chrystusa, iak
„gdyby był Bogiem; że się przysięgą
„obowiązywali nie do iakiego występku
„ale żeby nie popełniali kradzieży,
„ani cudzołostwa, żeby w obietni-
„cach wiernemi byli, żeby złożo-
„nego u siebie nie zapierali skła-
„du; że po tym wszystkim, mieli
„zwyczay się rozchodzić, y znowu
„się zgromadzać dla niewinnego bra-
„nia posiłku."

Zdaie

Zdaie mi się, iż ieszczem mego nie odmienił czytania, y że czytam ieszcze Dzieiopisa, tego nadzwyczaynego zgromadzenia. Ci ktorzy dawali świadectwo tak okazałe prawidłom, y obyczaiom zgromadzenia tego, byli to ludzie, ktorzy od tego odpadli zgromadzenia, y ktorzy o łasce upewnieni Cesarza, y Jego Ministrow, mogli bezkarnie y zuchwale to łżyć zgromadzenie. Urząd tego nie zbiia świadectwa; niema więc co, temu zarzucić zgromadzeniu? przyświadczasz więc ich potaiemnie prawidłom, y obyczaiom? "Dla same-
„gożli imienia ich karzą (mowi Pli-
„niusz) a gdzież są występki temu
„przypisane imieniowi?" daie więc dość iaśnie do zrozumienia, że to bardziey imię, iak występki karano. Jakie osobliwe między dwoma Pisarzami zgadzanie się, ktorych wiary, y zamysły cale były od siebie rożne! iaka pamiątka! iaka pochwała! Osoba ta Urzędowa iest wspoł-czasownik z Dzieiopisem: obydwa na iednoż zapatruią się obiektum, y iednym prawie

 spo-

ſpoſobem. Możeſz być aby ſię tu prawda znaydować nie miała.

Ale Oſoba ta urzędowna przyganę temu poczciwych ludzi czyni zgromadzeniu ; a iakaż to ieſt przygana ? " Oto uporczywość , y niezwyciężo-
„ na zaciętość , ktorą godną ſądzę u-
„ karania. Oſądziłem (dodaie daley)
„ iż trzeba było katuſzami wyciſnąć pra-
„ wdę , ... y złą tylko nad za-
„ miar okryłem zabobonność. "

Tu , Urzędowna ta Oſoba iuż nie tak , iak Dzieiopis ſądzi ; (zła zabobonność :) a to , iż ta Urzędowna Oſoba , iuż nie na dzieła y obyczaie , ale na ſamę tylko zapatruie ſię naukę : ktora , aby była poznana , lepſzego w tym rodzaiu uwagi wymagała oświecenia. Pilnie z tym wſzyſtkim nad tym , tak pomyślnym zaſtanawiam ſię ſprzeciwieniem , ktore między temi dwoma zaſzło Piſarzami : zdaie mi ſię , iż te słowa , rownie , iak y wyżſze , wiele nader pomagaią do obiaśnienia nam prawdy iak naydoſkonaley. Oſoba ta Urzędowna , nie ſądzi iako taiemny nowey ſekty Partyzant , ale ſądzi

ſądzi iako Urzędnik zaćmiony , y omamiony Przeſądami urodzenia , wychowania , Filozofii , Polityki , y Religii &c. Radbym dowiedzieć ſię od tey Oſoby , o tey niezwyciężoney zaciętości : coż więc za przyczyna takowey ieſt zaciętości , ktora ſamym daie odpor mękom ? ieſtli to , iaka ſzczegulna nauka ? nie , ſą to dzieła , a dzieła o ktorych wſzyſtkie ſądzić mogły zmyſły.

Zgromadzenie wſzczynaiące ſię , dzień na dzień bardziey ſię co raz utwierdza , rozſzerza ſię od mieyſca do mieyſca , y gdziekolwiek ſadowi ſię , widzę , iż zepſowanie obyczaiow , Fanatyzm , zabobonność , przeſądy bałwochwalſtwa , pod nogi upadaią krzyża Jezusa Chryſtusa , Poſtanowiciela tego zgromadzenia.

Wkrotce ſtołeczne Miaſto świata , temi zaludnia ſię Nowo-hrzeńcami , y niemi ſię nabiia : (Multitudo ingens) (*) Naywiękſze Ceſarſtwa napełniaią. Pro-

 win-

(*) Tacyt w życiu Nerona.

wincye, y o tym taż ſama mnie uwiadomia Urzędowna Oſoba (*) ktora ſwego zaſzczytem była kraiu, y wieku. Była ona Rządcą dwoch wielkich Prowincyi, Bitynii, y Pontu. Piſze do ſwego Monarchy: " ſprawa ktorą ci „ donoſzę, zdaie mi ſię iż twoiey go- „ dna ieſt uwagi, a to z przyczyny „ mnogości tych, ktorzy ſą w to za- „ garnieni niebeſpieczeńſtwo; niezliczo- „ na bowiem liczba Oſob rożnego wie- „ ku, ſtanu, y płci, ſą, y będą „ zawſze temu podpadać oſkarżeniu. To „ złe ſzkodliwe, nietylko Miaſta za- „ raziło, ale nawet iego doſzła zara- „ za do Miaſteczek y Wśiow..... „ Co zaś ieſt pewnego, to to, że „ Kościoły ſą prawie ſpuſtoſzałe, ofia- „ ry zaniedbane, a ofiarnicze bydlę- „ ta bez kupcow. "

Korynt, Efez, Teſſalonika, Filippi, Koloſs, y niezliczona innych Miaſt liczba nader znacznych, y mniey znakomitych, niezliczoną mi okazuią licz-

(*) Pliniuſz młodſzy w tymże ſamym liścic.

liczbę Obywatelow, ktorzy nową przyimuią naukę. Znayduię Dzieiopiſowſtwo uſtanowienia tych nowych zgromadzeń, nietylko w Dzieiopiſie wielkiego zgromadzenia, ktorego one były częścią, ale nawet w liſtach nieſpracowanego owego ucznia ktory ie poſtanowił. (*)

Tu widzę, iż podanie uſtne zgadza ſię y łączy z podaniem piſanym, y że wſpolnie ſię łączą na utwierdzenie y zachowanie świadectwa. Widzę Jreneuſza biorącego wiadomość od Polikarpa, a ktory ſam od pierwſzych świadkow, ktorzy na te dzieſa własnemi ſwemi zapatrywali ſię oczyma, był uwiadomiony y nauczony. (**) Widzę że ten łańcuch uſtnie podanych świadectw bez wſzelkiego do dalſzych wiekow rozciągał ſię przerwania.

Mo-

(*) Paweł Swięty ktorego liſty mamy piſane do Obywatelow Miaſt wſpomnionych.

(*) " Mogłbym ieſzcze (mowi Jreneuſz) „ przywieść nauki, ktore miewał do ludu Po- „ likarp, y to wſzyſtko co o ſwym powiadał „ obco-

Monarchowie y ich Miniſtrowie wywieraią kiedy nie kiedy na to niewinne zgromadzenie, nieznaiome naydzikſzym Narodom okrucieńſtwa, y na ktorych wſpomnienie ludzka wzdryga ſię natura; a przecię w srod tych okropnych prześladowań, to, co raz bardziey korzeni ſię, y pomnaża zgromadzenie.

Z tym wſzyſtkim, nie ten tak przyrodzony prześladowań zadziwia mnie ſkutek, iako cale nowy rodzay Męczeńſtwa. Gwałtowne przeciwności wzruſzyć, y podnieść umyſł mogą duſzy. Ale ta niezliczona liczba Męczennikow,

„ obcowaniu z Janem, y z innemi ktorzy wi-
„ dzieli Pana. To wſzyſtko co o iego mowił
„ Oſobie, o iego cudach, Nauce, tak o tym
„ wſzyſtkim mowił, iak miał ſobie, od tych
„ podane świadkow, ktorzy ſłowo oglądali
„ Przedwieczne: to zaś wſzyſtko co ten Swię-
„ ty Mąż mowił, zupełnie z naſzemi zga-
„ dzało ſię Piſmami.“ Euzebiuſz L. V. cap. 15. & 20. czytay przypiſki de Mr. Seigneux na dzieło de M. Adiſſon pag. 228. y 229. Tom I.

kow, ktorzy w srod mąk umieraią okrutnych, nie ſą Męczennikami dla ſzczegulnego iakiego mniemania: umieraią, a umieraią dobrowolnie, dla ztwierdzenia dzieł. Znałem ia Męczennikow dla prywatnego mniemania: było ich w każdym doſyć wieku, y we wſzyſtkich prawie Państwach: znayduią ſię ieſzcze w owym nieſzczęśliwym kraiu (Jndyą rozumiem) ktory głupia dręczy zabobonność: ale nie znam innych Męczennikow, tylko Uczniow Poſłańca, y ich naſtępcow, ktorzy umarli za dawanie świadectwa dzieſom od niego czynionym,

Nadto, y to ieſzcze uważam, że ci, ktorzy ſię tak poświęcaią odważnie dla tych dzieł utrzymania, nie ſą do ſwoiey przywiązani wiary, przez urodzenie, wychowanie, powagę, ani przez żaden doczeſny interes. Wiara ta, razi przeciwnie to wſzyſtko, cokolwiek zawzięli byli z urodzenia, z wychowania, z powagi, y niemniey własny ich razi interes. Niemaſz więc nic, coby mnie doſtatecznie przekonywało, o tym ich ſię dobrowolnym na mę-

męki, y śmierć częstokroć okrutną poświęcaniu, tylko ich mocne upewnienie, y przekonanie się, o prawdzie tych dzieł ktore świadczyli.

Nakoniec, gdy przez trzy całe wieki w ustawnych to zgromadzenie zostawało obrotach, nędzach, prześladowaniach Mękach, gdy przez trzy wieki ustawną toczyło woynę, uzbroione orężem cierpliwości, y miłości, nakoniec laurem wieńczy się zwycięstwa. Nowa Religia na Tron wstępuie Cesarzow, bałwany są wywrocone, y bałwochwalstwo cios odbiera śmiertelny.

JAkąż ia to podziwienia godną mam rozważać odmianę? Jacy to ią zdziałali ludzie. Jakich nie mieli do przełomania przeszkod?

Jeden ubogi człowiek, " ktory „ nie miał gdzie swoiey schronić głowy, " ktory za Syna iednego był miany Cieśli, y ktory dni swe przez śmierć zakończył haniebną, tę ustanowił

nowił Wiarę, ktora bałwochwalstwo, y iego pokonała straszydła.

Ten człowiek, wybrał sobie uczniow z gminu ludu naypospolitszego; zebrał ich z konsztu naywięcey Rybackiego, y takowym ci ludziom powierzył urząd opowiadania wiary po całym świecie. " Idźcie y nauczaycie „ wszystkie Narody . . . . . Będzie- „ cie mi za świadkow aż do skończe- „ nia świata.

Posłusznemi staią się Nauczyciela swego rozkazowi: opowiadaią Narodom naukę życia; głoszą y twierdzą zmartwychstanie ukrzyżowanego, y Narody wierzą w Ukrzyżowanego, y nawracaią się.

Otoż wielki skutek moralny, ktory mi wyłuszczyć y obiaśnić potrzeba: oto odmiana daleko podziwienia godnieysza, niżeli ta, ktora świeckie wysławia Dzieiopisowstwo, y ktorey potrzeba abym dostateczną naznaczył przyczynę.

Rzucam raptownie na cały świat okiem przed tey wielkiey okazaniem się odmiany. Aż oto dwie znakomitsze pod ten czas panuiące widzę Religie; to iest

ieſt wiarę w Jedno-Boſtwo, y wiarę w Wielo-Boſtwo.

Nie mowię o wierzę w Iedno-Boſtwo Mędrcow baſwochwalſkich; liczba ta małą Mędrcow, ktorzy, iako Sokrates, y Anaxagoras, przyznawali iż wſzyſtkich rzeczy początek, od iednego wieczyſtego pochodzi Ducha; żadnego nieſkładała zgromadzenia, owſzem lud poſpolity w nikczemnych y podłych iego baſwochwalſtwa zoſtawiała przeſądach. Znali oni prawdę, ale iey tylko ſwoim udzielali uczniom.

Mowię o Wierzę w Jedno-Boſtwo tego Narodu tak oſobliwego y licznego, ktory będąc przez ſwe Prawa, zwyczaie, przeſądy, od wſzyſtkich oddalony Narodow, wierzy że ſwoię Wiarę y Prawa od ſamego ma ſobie podane Boga. Ten mowię Narod mocno ieſt u ſiebie przekonany, że ta wiara, te prawa były utwierdzone przez cuda znakomite, y rożne: przywiązany ieſt nader do czci zewnętrzney, do ſwych zwyczaiow, y do podań uſtnych; y lubo mocno ieſt ſpodlony y poniżony, lubo pod obcym

ięczy

ięczy niewoli ciężarem, mimo tego dochowuie przecię pierwſzey ſwey wolności pychę, y mniema iż iedynym ieſt ſtworcy Boga ukontentowania celem: gardzi innemi zuchwale Narodami, y wyznaie że oczekiwa Wybawiciela, ktory świat cały podbiie.

Wiara w Wielo-Boſtwo, ieſt to Religia powſzechna, y wſzędzie niemal panuiąca. Bierze rożne na ſiebie poſtaci według właſności kraiu, y ſkłonności ludu. Sprzyia wſzyſtkim, a nawet y nayſzkaradnieyſzym namiętnościom. Opuſzcza ſerce, ale czaſem dla oka, iego wſtrzymuie nierządy. Wſzyſtkim podchlebia zmyſłom, y Ducha ciału poddaie. Wyſtawia ludowi ſławne ſwych Bogow przykłady, a ci Bogowie ſą maſzkarami ukrucieńſtwa, y nieczyſtości. Mami oczy poſpolſtwa, przez ſwe czarnokſięſtwa, dziwowiſka, Ptaſzowieſzczby, Wrożby, y wſpaniałość czci, y ofiar ſwoich. Wyſtawia Ołtarze wyſtępkom, a kopie dla cnoty groby.

Jakoż Rybacy odmienieni w Nauczycielow Wiary, będą mogli przekonać

konać iednego Bogachwalcow, czyli Teiſtow, o ktorych mowa, że ta cześć zewnętrzna tak wſpaniała, tak dawna, tak wzięta! iż nie tą ieſt czcią, ktorey Bog od nich wymaga, y że na zawſze iuż ieſt zniesiona; iako przeświadczą ich, że te obrządki tak wſpaniałe, pełne taiemnic, tak zdolne do wzruſzenia zmyſłow, nie ſą tylko cieniem tych rzeczy, ktorych im okazuią iſtotę? iako zniewolić ich będą mogli do uznania, że te podania uſtne do ktorych tak ſą ſercem, y umyſłem przywiązani, nie ſą, tylko ludzkiemi przykazaniami, y że wniwecz to obracaią prawo, ktore mniemaią za Boſkie? Jako nadewſzyſtko Rybacy ci, tych dumnych y butnych przeświadczą chwalcow iednego Boga, że ten człowiek podły, ktorego Zwierzchność potępiła, y ktory ſkonał na krzyżu, wielkim owym ieſt Wybawicielem, ktory im był przepowiedziany, y ktorego oczekiwali, że iuż nie ſą iedynym celem łaſk nadzwyczaynych Opatrzności Naywyżſzego, ale że wſzyſtkie

ſtkie Narody, do ich ſą wezwane uczeſtnictwa? &c.

Jako Rybacy te ſkruſzą okulary w wiele kątkow ſzlufowane (*) przez ktore dzicy patrzą chwalcy wielo-Bogow, czyli Politheiści, y ktore tyle im prawie okazuią Bogow, ile w naturze znayduie ſię obiektow? Jakoż dokażą tego, aby ich wyobrażenia w Duchowne przemienili, iako oderwą ich od materyi, do ktorey tak ſię przywiązali, a do Boga nawrocą żyiącego? iako oderwą ich od uciech y rozkoſz rożnego rodzaiu, ktore ich łudzą zmyſły? iako oczyſzczą y uſzlachcą ich żądze? iak z nich uczynią mądrych, y więcey iak mądrych? iako zarowno potrafią ich ſerce, iako y ich powściągnąć rękę? iako nadewſzyſtko przekonaią ich, aby hołd oddali człowiekowi ſpodlonemu przez karę

(*) Okulary węglaſte z iedney ſtrony gładko, a z drugiey puklaſto w kątki ſzlufowane będąc, oczom rzecz iednę wieloraką wyſtawuią.

rę nayſromotnieyſzą, y iako przemienią w ich oczach, głupſtwo krzyża, w mądrość?

Jakoż opowiadacze Ukrzyżowanego, nowych ſwych zachęcą naśladowcow, do wyrzeczenia ſię doczeſnego ſwego, y naymilſzego intereſſu? iak wmowią w nich, żeby ſwe trawili życie w zgardzie w upokorzeniu, w nieſławie, żeby za nic mieli wſzyſtkie mąk rodzaie, y kary nayſurowſze, a ſtatecznie aż do śmierci trwali w nauce, ktora im nadgrody nie obiecuie, aż w przyſzłym życiu?

Jakim ſpoſobem ſtało ſię więc, że Rybacy ryb, ſtali ſię Rybakami ludzi? iako to mogło być aby w poł naymniey wieku, tyle rożnych Narodow nową przyięło naukę? iako ziarno gorczyczne, tak wielkim ſtało ſię drzewem? iako to drzewo wielkie, cieniem ſwoim tyle okryło kraiow?

Wiem ia, iż ludzie w powſzechności, nie ſą ſurowości przyiaciołmi w obyczaiach; a to, że ona większego wymaga uśiłowania: że zaś człowiek podoba ſobie z przyrodzenia w doſko-

doſkonałości, nie przeto iey ſzuka zawſze, ale kocha ią zawſze, w prożnym przynaymniey iey rozważaniu. Dobrowolne uboſtwo, wielka bezſtronność, rodzay życia przykry, y pracowity, łatwo nader wielki u ludzi ziednywa ſobie ſzacunek. Dziwić ſię chętnie temu wſzyſtkiemu będą, byle nie byli przymuſzonemi do czynienia tego.

Jeżeli więc ta nowa nauka, ktora ieſt ogłoſzona światu, na ſamym tylko zaſadzałaby ſię myślą zapatrywaniu, bez wſzelkiey poiąłbym trudności, iż łatwo mogłaby była ziednać ſobie ſzacunek y podziwienie u niektorych Narodow. Zapatrywałyby ſię były te Narody na nię, iak na nową iakąś Filozofow Sektę, y tych ktorzy ieyby ſię trzymali, mianoby za Mędrcow nowego, y cale oſobliwſzego rodzaiu.

Ale nauka ta, nie na czczym zawiſła rozmyślaniu, ale zależy iſtotnie na czynności y wykonywaniu tego, co przepiſuie. Jeſt ona naywyżſzym ſtopniem heroizmu, ktory na ści-

ściſłym zawiſł obowiązku, wykonywania wſzyſtkich od niey przepiſow: wymaga ona, zupełnego ſiebie ſamego zaprzenia; uſtawney walki z namiętnościami; zwyciężania ſkłonności; hamowania wſzelkich pragnień; nie zoſtawuie ſercu tylko miłość Boga y bliźniego, wymaga ona uſtawnych ofiar, a ofiar naywiękſzych; y inſzych nie obiecuie nadgrod, tylko te, ktorych ani oko widziało, y ktorych ręka ſię niedotyka.

Poymuię y to ieſzcze, że powaby kraſomowſtwa, zbior bogactw, blaſk godności, wdanie ſię Zwierzchności, wziętość iakiey ſprawić mogą nauce, y nie małą iey iednaią Partyzantow liczbę.

Ale nauka ukrzyżowanego, opowiadana ieſt przez ludzi proſtych, ubogich, ktorych kraſomowſtwo na ſamych bardziey iſtotnych rzeczach, a niżeli na pięknie ułożonych zawiſło ſłowach. Nauka ta, ogłoſzona ieſt przez ludzi, ktorzy takie opowiadaią rzeczy, ktore wſzyſtkim zdawna przyięztym przeciwią ſię zdaniom; przez ludzi,

dzi, z oſtatniego gminu poſpolſtwa, y ktorzy ſwym naśladowcom w tym nie obiecuią życiu, tylko utrapienia, męki, y krzyże. A przecię ci to ſą ludzie, ktorzy z ciała, y ze krwi tryumfuią, y ktorzy świat nawracaią cały.

Skutek ieſt cudowny, raptowny, trwały, ktory trwa do tych czas. Szukam przyczyny iego, y żadney nieznayduię przyrodzoney, ktoraby do uſkutecznienia go, cale zdolna była. Przecięż muśi być iakaś iego przyczyna! ale ktoraż to ieſt ta przyczyna? "w Jmię Ukrzyżowanego, kulawi cho„dzą, trędowaci ſą oczyſzczeni, głu„śi ſłyſzą, ślepi widzą umarli zmar„twychpowſtaią." Nie ſzukam iuż przyczyny, wſzyſtko iuż ieſt doſtatnie wyłuſzczono, trudność rozwiązana. Prawodawca mowił natury; Narody go uſłuchały, y świat ſwego poznał Pana. Ten, ktory w ziarnie gorczycznym wielkie widzi drzewo, był tego Poſłańcem Pana, ktory "wybrał „ſłabe świata tego, aby zawſtydził „mocne.

LEcz czyż z mym zbyt nagle nie pospieszyłem się zdaniem ? czyż nie porywczo uwierzyłem , y dziwiłem się ? Całyżli świat swego uznał Pana ? Nauka ta zbawienna , całyżli świat nawrociła ? Rzucam me oczy na cały okrąg ziemi , aż widzę z zadumieniem , że to Niebieskie światło , małą nader część oświęca ziemi , reszta zaś grubemi ieszcze pokryta iest ciemnościami. W tey nawet oświeconey części , ileżbym skaz nie odkrył !

Trudność ta , niezdaie mi się do rozważania zawiła. Jeżeli ta nauka żywota , ma trwać tak długo , iak czas teraznieyszy świata , coż są wiekow siedmnaście do całego przeciągu czasu ? oto podobno siedmnaście dni , podobno siedmnaście godzin , albo mniey ieszcze. Będężli tak sądził o trwałości , tey wiary , iak o Państw sądzę trwałości ? każde Państwo iest iak ziele , chwała zaś iego , iest iak kwiat ziela ; ziele usycha , y kwiat iego upada , ale Wiara Jezusa Chrystusa trwa zawsze , y swą

swą trwałością wszystkie przewyższy mocarstwa. " Głowa tey wiary ma panować , poki Bog pod nogi iey , wszystkich nepodda nieprzyiacioł. Ostatni zaś nieprzyiaciel , ktory ma być zniszczony , iest śmierć.

Roztrząsam lepiey tę trudność , y postrzegam , że podobna właśnie zachodzi zawiłość , iaka iest względem szafunku nie rownego wszystkich darow , y wszystkich Dobr tak ciała , iako y umysłu. Ta dobrze druga na uwagę wzięta trudność , w oczywiste a cale zdrożne y nierozsądne wprowadza mnie zdanie. Dary umysłu , iako y dary ciała , maią związek z niezliczoną liczbą okoliczności Fizycznych , wraz z sobą związanych , a ten łańcuch aż pierwszego zasięga momentu stworzenia świata. Zeby więc wszyscy ludzie iedneż mogli mieć dary , y w iednymże stopniu , tedy naprzod trzeba było , żeby iedni z drugich nie byli zrodzeni ; bo ileż osnowa rodzenia się iednych z drugich , nie odmienia ułożenia nasion wewnętrznego , pierwiastkowego ! trzeba było powtore ,

re, żeby wszyscy rodzili się byli ludzie pod iednymże strefem świata, żeby iednegoż używali pokarmu, ieden sposob prowadzili życia, iednoż mieli wychowanie, y pod iednymże zostawali rządem &c. bo mogłżebym przeczyć, żeby te wszystkie rzeczy wpływać mniey albo więcey w umysł nie miały ludzki? Tu naymnieysza przyczyna daleko bardziey wpływa, niż my pomyślić możemy.

A tak dla sprawienia tey doskonałey darow rowności między ludźmi, trzeba było, aby wszyscy ludzie na iednę byli stworzeni formę; żeby ziemia rowno wszędzie oświecona y ogrzewana była, żeby iey wszędzie iednakie były owoce; żeby ani gor, ani żadnych nie było dolin &c. &c. ale nie skończyłbym, gdybym chciał wszystko wyliczać.

Jak wiele podobnych trudności wzruszaią z początku umysł mniey przenikliwy, a z ktorych wielką widziałby wynikaiącą liczbę zdań zdrożnych, y nierozumnych, gdyby był zdolny dobrze ie rozważyć! umysł ludzki trzy-

ma

ma się bardziey powierzchowności rzeczy, nie lubi gruntownie ich przenikać y rozważać, a to iż się obawia pracy y trudności. Częstokroć zaś, bardziey się ieszcze obawia prawdy.

Jeżeli więc stan rzeczy, niedozwalał tego, aby wszyscy ludzie, iednychże y w iedney mierze darow byli uczestnikami; za coż dziwić się będę, że wszyscy nie iedneyże są wiary? O iako sama Wiara z wielką ma związek liczbą okoliczności Fizycznych y moralnych!

Ale ta Swięta Wiara, ktora tak się być zdaie ograniczoną, y ktora aby cały świat oświecała, każdego poczciwego żąda serca, maszli w tych teraźnieyszych na zawsze zostawać granicach? Jleż rożnych sposobow Opatrznośc Naywyższego niezachowała sobie do rozprzestrzenienia kiedyś z chwałą y sławą iey teraznieyszych szczupłych nader granic! Jle starożytności szacownych, ile dowodow iasnych zagrzebanych ieszcze w nętrznościach ziemi, lub pod starożytnemi zostaiących

cych zawalinami, y ktorych dobyć będzie umiała, w czasie od mądrości Naywyższego wyznaczonym! ile odmian przyszłych w rozrządzeniu politycznym zgromadzeń, ktore świat nasz dzielą, a ktorym czas y sposob przeznaczyła dla godnych zamysłow nieograniczoney iey Dobroci. Lud ten naydawnieyszy, y ze wszystkich innych Narodow nayosobliwszy, lud mowię ten, od siedmnastu rozproszony wiekow, y nieiako z ludem inszych zmięszany Narodow, nigdy iednak z nim się nie łącząc ani osobnego nieskładaiąc Narodu. Lud ten wierny naydawnieyszych Proroctw strażnik, pamiątka wiekuista, y żyiąca Prawdy nowych wyrokow; ten mowię lud niebędzieżli kiedy w ręku Opatrzności narzędziem zamysłow, na stronę tey wiary, ktorey nie zna ieszcze? Ten łańcuch przypadkow ktore tam, y sam taiemne w sobie skutkow cudownych zawierały przyczyny, nie zamykaż w sobie podobnych przyczyn w inszych swoiey rozciągłości częściach, w tych mowię częściach, ktore przed nami przy-

przyszłego czasu ukrywaią ciemności; y te przyczyny wywiiaiąc się powoli, czyliż kiedyś znakomitszych ieszcze w ludzkim Narodzie nie uczynią odmian, niż te, ktore się przed siedmnastą ziściły wiekow?

Jeżeli nauka o ktorey się mowi naywiększych moralnych nie wydaie skutkow w wielu nader, ktorzy ią wyznaią, będęż to iey przypisywał niedoskonałości, albo iey mniey dostatnim pobudkom? ale znamże inszą naukę ktoreyby początki bardziey ku dobru ludzkiey dążyły społeczności, y ku iey uszczęśliwieniu członkow? Jestże, ktoraby właściwsze okazywała pobudki do poruszenia serca, y umysłu? Ta to, ta, podnosi człowieka, aż do samego Tronu Boskiego, y ta iego oczekiwania, y nadzieie, aż do samey rozciąga wieczności.

Ogłaszaiąc zaś Bog Prawodawca światu Prawo tak wielkie, w czyste nie przemienił Automata te iestestwa rozumne, ktorym tę dał wiarę. Zostawił im władzę Fizyczną, trzymać się tego Prawa, lub go też gwałcić. A tak

tak w ich zostawił ręku los ich ; popołożył przed niemi złe, y dobre. Szczęśliwość y nieszczęśliwość.

OBrocęż na przeciw tey nauce potrzebę spraw ludzkich, czyli (mus moralny ?) Będęż utrzymował, że ten rodzay musu wszelkie znosi poczytywanie, y obwinienie, a zatym y prawo całe, y całą Religią ? Czyż iawnie nie poznam, że ten mus moralny, nie iest prawdziwym musem, y że w rzeczy samey nie iest tylko pewnością uważaną w wolnych sprawach. Bo że człowiek sam siebie nie może nie kochać, y że nie może nie przedsięwziąść tego co rozum osądził mu być przyzwoitego, że wola iego dąży zawsze do dobra prawdziwego, albo pozornego, możnasz ztąd wnosić iż człowiek tak, iak iaka działa machina ? możnasz wnosić żeby go prawa do końca iego prawdziwego nie mogły prowadzić, żeby on ich zachować nie mogł, żeby nie miał rozumu,

mu, woli, y wolności ; żeby sprawy iego nie miały mu być za iego własne poczytane, y żeby nie był podległy szczęściu, y nieszczęściu ; żeby nie mogł o iedno się starać, a drugiego unikać ; słowem żeby nie był iestestwem moralnym. Ubolewam że szczupłość ięzyka wprowadziła w Filozofią to nieszczęśliwe musu moralnego słowo, tak w sobie nie właściwe, y ktore tyle sprawnie zamięszania w rzeczy nayiaśnieyszey, y ktore nigdy nazbyt iaśnie y dokładnie wyłożyć nie można. (*)

Za-

(*) Mus iest dwoiaki, ieden powszechny, ktory pochodzi od rzeczy nas otaczaiących : drugi wewnętrzny, naturalny, ktory z gruntu natury naszey wypływa. Wolność także woli naszey, iedna iest żadnego musu powierzchownego nie znaiąca : a druga od musu nawet wewnętrznego wolna. Obie te wolności mamy, y ich zażywamy w pragnieniu, y kochaniu dobr wszelkich szczegulnych : ale w szukaniu, pragnieniu, y kochaniu dobra ogolnie uważanego, y naszego uszczęśliwienia, nie

Zarzucęż że nauka Possańca, Patryotycznemu niesprzyia Duchowi, "y że iey iest własność niewolnicze-,, mi napełniać zdaniami? " Lecz czyż natychmiast o tym moim fałszywym nie byłbym przekonany zarzucie, przez wierne Dzieiopisowstwo ustanowienia tey nauki y iey szerzenie się? Byliż poddani podlegleyśi, Obywatele cnotliwśi, żołnierze odważnieyśi, Rycerze mężnieyśi, iako ci nowi ludzie po całym rozkrzewieni Państwie, wszędzie prześladowani, a zawsze ludzcy, zawsze dobrze czyniący, zawsze swym wierni Monarchom, y ich Ministrom. Jeżeli wielkość umysłu duszy powiększey po-

nie zażywamy wolności wyiętey czyli wolney od musu naturalnego, ponieważ każdy człowiek z natury pragnie, szuka y życzy sobie ogolnie być szczęśliwym, a nieszczęśliwym żadnym być nie chce sposobem. Y tu to, o takim musie iest mowa Autora.

pochodzi części z gruntownego y mocnego zdania, o szlachetności iestestwa swego, iakaż wielkość, y wspaniałość umysłu tego nie będzie iestestwa, ktorego zamysłow czas ten nie okrysla doczesny!

Będęż powtarzał, że prawdziwi Uczniowie Possańca takiego nie mogliby składać stanu, ktoryby mogł być zawsze trwałym? Za coż nie (odpowiada ieden Mędrzec (*) ktory umiał szacować rzeczy, y na ktorego nie może paść podeyrzenie lekkowierności lub zbytniey ku iedney stronie, przychylności) " za co nie? ,, byliby to Obywatele nad zamiar w ,, swych oświeceni powinnościach, y ,, mieliby wielką nader w ich wyko-,, nywaniu gorliwość; poznawaliby do-,, brze, y nader doskonale prawo o-,, brony przyrodzoney; im więcey win-,, nemiby się wierze wyznawali, tym ,, więcey y Oyczyznie. " Wyrysowane

(*) Montesquieu: Esprit de Loix. Livr. XXIV. Ch. VI.

wane doſkonale na ich ſercu tey Wiary prawidła, mocnieyſzemi daleko byłyby dla nich pobudkami, niżeli owe fałſzywe honory iedynowładztw, lub owe cnoty ludzkie Rzeczpoſpolit, albo owa niewolnicza boiaźń, ſtanow Wolnowładnych.

BEdęż obſzernie wyliczał nieſzczęśliwości, ktorych ta przyczyną była na świecie nauka; będęż przytaczał owe woyny domowe, ktore wzniecił a, owe krwi wylanie, owe gwałtowne nieſprawiedliwości, owe rożnego rodzaiu nieſzczęśliwości, ktoremi w pierwſzych wiekach uciśniona była, a ktore w dalſzych znowu okazały ſię czaſach; &c. ale będęż mięſzał złe zażycie rzeczy nayzacnieyſzey, y to wſzyſtko co ſię trefunkiem przytrafiło, z ſamą rzeczą. Co! taż to nauka, ktora nie thnie tylko łagodnością, miłoſierdziem, miłością, te nakazywać miałaby okropności, y ſzkaradności? Taż to nauka nayczyſtſza, nayświętſza

tſza takowe miałaby przepiſować zbrodnie? Słowożli Xiążęcia pokoiu, uzbraiać miało Braci na przeciw Braciom, y nauczać ichby miało ſztuki piekielney wymyślania mąk wſzelkiego rodzaiu. Nie, nie będę mięſzał ciemności ze światłem, Fanatyzmu ſzalonego z miłością. Wiem że ta "ieſt cierpliwa, łaſkawa, że nie za„zdrości, złości nie wyrządza, nie „nadyma ſię. Nie ieſt czci pragnąca, „nie ſzuka ſwego właściwego poży„tku, nie wzruſza ſię ku gniewowi, „nie myśli złego. Nie raduie ſię z „nieſprawiedliwości, ale ſię weſeli z „prawdy. Wſzyſtko znoſi, wſzyſtkie„mu wierzy, wſzyſtko wymawia, „wſzyſtkiego ſię ſpodziewa. (*) (Nie, „ten ktory) chodząc od mieyſca do „mieyſca wſzyſtkim dobrze czynił" nieuzbroił zaiſte mieczem ſwoich dzieci. Nayłagodnieyſzy, naydotkliwſzy na ſłabości ludzkie, y ze wſzyſtkich nayſprawiedliwſzy ludzi, nie nathnął ſerc ſwych

(*) Ep. I. ad Cor. C. 13.

ſwych uczniow Duchem prześladowania, ſale ie ogniem napełnił miłości.

" Twierdzić (mowi ten wielki
„ Mąż (*) ktoregom iuż raz wſpo-
„ mniał,) że Religia nie ieſt wſtrzy-
„ muiącą od złego pobudką, że nie
„ zawſze wſtrzymuie, ieſt to twierdzić
„ że Prawa Obywatelſkie nie ſą tak-
„ że pobudką od złego wſtrzymuiącą.
„ Jeſt to nader zły ſpoſob ſądzenia,
„ lub mowienia o Religii, gdy kto
„ w wielkim iakim ſwoim Piſmie nie-
„ ſzczęśliwe obſzernie wylicza przygo-
„ dy, ktorych ta była początkiem
„ Religia, ieżeli natychmiaſt nie li-
„ czy Dobr niezliczonych ktore uczy-
„ niła. Gdybym chciał przywodzić
„ wſzyſtkie nieſzczęścia ktorych iedy-
„ nowładztwo, Rząd Republikancki y
„ Prawa Obywatelſkie początkiem by-
„ ły, zaiſte nader okropne mowiłbym
„ rzeczy. Gdyby rzecz była niepoży-
„ teczna, żeby poddani iednę mieli Re-
ligią,

(*) Montesquieu Eſprit des Loix. Liv. XXIV. Ch. II.

„ ligią, to przynaymniey nie byłaby
„ rzecz niepożyteczna gdyby ią Monar-
„ chowie mieli, ktora wędzidłem ieſt
„ wſtrzymuiącym wſzelkie zaiadłości za-
„ pędy tych, ktorzy ſię praw ludz-
„ kich nie boią.

„ Monarcha ktory kocha Religią
„ y iey ſię obawia, ieſt Lwem, kto-
„ ry powolnym ieſt ręce tego, kto-
„ ry go głaſzcze, y głoſowi iego,
„ na ktory w ſwey ſię uſpokaia zaia-
„ dłości: Ten zaś Monarcha ktory
„ ſię boi Religii, a oraz y ią nie
„ nawiedzi, ieſt do beſtyi podobny dzi-
„ kich, ktore gryzą łańcuch, ktory
„ im ieſt na przeſzkodzie do rzucenia
„ ſię na przechodzących: On zaś Mo-
„ narcha ktory nie ma Religii, ieſt
„ ſtraſznym owym zwierzęciem, kto-
„ re nie zna wolności, tylko w ten
„ czas gdy rozdziera, y pożera.

Ah iak miło mi ieſt, widzieć tego Piſarza Nauczyciela Krolow, tak głębokiego y ludzkością thnącego, ſławiącego tę Religią ktorą człowiek wielkiego rozumu, tym bardziey ma w poważeniu, im więkſzym ieſt Filozofem;

ſem ; mogę dodać im więkſzym Metafizykiem ! bo potrzeba nim być , aby modz czynić iak nayogolnieyſze wyobrażenia , y widzieć okiem wyſokich rozumow. (*) " Nie trzeba tylko wy-
„ ſtawić ſobie przed oczy z iedney ſtro-
„ ny , zaboyſtwa uſtawne Krolow , y
„ Wodzow Greckich , y Rzymſkich , z
„ drugiey zaś ſtrony , upadek Narodow,
„ y Miaſt przez tychże Wodzow ; Thi-
„ mur , y Gengiſkan ktorzy ſpuſto-
„ ſzyli Azyą : a zobaczemy żeśmy win-
„ ni Religii y w Rządzie Politycznym
„ pewne uſtawy , y w woynie pewne
„ Prawa Narodowe , a ktorych natu-
„ ra ludzka poznaćby doſtatecznie nie
„ mogła. Te to Prawa Narodowe czy-
„ nią to , że między nami zwycię-
„ ſtwo zoſtawuie ludowi zwyciężone-
„ mu , owe wielkie rzeczy , życie ,
„ wolność , Prawa , Dobra , a nade-
„ wſzyſtko Religią , gdy ſię żadney nie
„ podlega ślepocie. "

Jluż

(*) Montesquieu Eſprit des Loix. Liv. XXIV. Ch. III.

Jluż cnot domowych , ilu uczynkow miłoſiernych wykonanych w ſkrytości ſerca ta nauka życia nie ieſt początkiem ! Jluż Sokrateſow , Epiktetow , taż niewydała Religia , pod podłą ukrytych ſuknią Rzemieślnikow ! ieżeli tylko poczciwy Rzemieślnik podłym ſię nazwać może człowiekiem. Jluż z tychże ſamych nie znayduie ſię Rzemieślnikow , ktorzy więcey maią o ſwoich powinnościach oświecenia, o przyſzłym żywocie wiadomości , niżeli ią mieli Sokrateſowie , y Epiktetowie.

Zachoway Boże , żebym miał być nieſprawiedliwym , y niewdzięcznym. Będę na mych rachował palcach Dobrodzieyſtwa , ktorem od tey odebrał Religii , a uznam że ſama prawdziwa Filozofia , ſwoy iey powinna początek , ſwoie pomnożenie , y wydoſkonalenie. Będęż śmiał twierdzić , że gdyby Ociec światłości nie był dobrotliwie oświecił ludzi , ia bym nie był bałwochwalcą ? Zrodzony podobno na łonie naygrubſzych ciemności , y nayſzkaradnieyſzey zabobonności , był bym w błocie mych gnił przeſądow , y nie

 był

byłbym postrzegł w Naturze, y w mym własnym iestectwie, tylko iakieś zamięszanie. A gdybym był tak szczęśliwy, albo nieszczęśliwy, żebym iakieś wzniecił w sobie powątpiewanie o Sprawcy wszech rzeczy, o moim teraznieyszym, y przyszłym przeznaczeniu &c: wątpliwość ta, byłaby wieczystą; y nie umiałbym był iey położyć granic, a tak podobno odmieniłaby mi życie moie w zgryzotę, y udręczenie.

Prawdziwa Filozofia czyż może niepoznać tego wszystkiego co winna iest Religii. Będzieszże na tym swoię zasadzać chwałę, żeby iey zadawała ciosy, będąc pewną iż na odwrot na nię spadałyby samę? Religia wzaiemnie czyż na przeciw prawdziwey obruszać się będzie Filozofii, zapomniż o szacownych wsparciach, ktore od niey odebrać może.

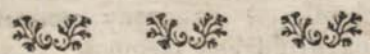

NAkoniec będęż nacierał na Religią Posłańca, obracaiąc na nię iey wła-

własne nauki, będęż wybiegi czynił, iuż z przyczyny samych iey Taiemnic, iuż znowu dla tychże Taiemnic niewyrozumiałości, iuż nakoniec z przyczyny ich się na pozor sprzeciwianiu rozumowi.

Ale coż za prawo mieć mogę domagania się, żeby wszystko w naturze, y łasce było światłem? Jle natura nie ma taiemnic, ktorych przeniknąć nie mogę? Y czyliż dziwić się rozsądnie mogę nieiasności, ktora otacza niektore Prawdy Religii? Ta sama ciemność czyż nowych nie zasiąga ciemności od tey, ktora pewne otacza taiemnice natury? Byłażby to rzecz z Filozofią się zgadzaiąca, żebym się żalił, iż Bog mi nie dał oczu, y przenikliwości Anioła, żebym z gruntu mogł widzieć taiemnice natury y łaski? Chciałżebym żeby dla zadosyć uczynienia moiey lekkomyślney ciekawości, Bog, powszechny przewrocił związek, czyli Harmonią, y żeby mnie na wyższym postawił szczeblu niezmierney iestectw drabiny? Nie mamże dosyć światła, żebym tą szedł bespiecznie drogą, kto-

ra mi ieſt okazana ; nie mamże doſyć pobudek do mych utwierdzenia krokow ; brakuież mi na nadziei , do mego powiękſzenia , uśiłowania , y do zachęcenia ſię , żebym moie dokonał przeznaczenie. Religia naturalna , ta Religia , ktorą rozumiem , iż mi ſam podaie rozum , y ktory ſię nią , iak ſwoim zaſzczyca płodem , Religia mowię naturalna , to ieſt , to ułożenie tak zgadzaiące ſię , tak we wſzyſtkich ſwoich związane częściach , tak zupełnie Filozoficzne , ileż w ſobie niedościgłych nie zawiera taiemnic , ileż ſamo wyobrażenie JESTECTWA POTRZEBNEGO , JESTECTWA , PRZEZ SIEBIE SAMEGO , BĘDĄCEGO nie zamyka przepaści , ktorych ſam Archanioł zgruntować nie może ! y niezaſięgaiąc do naypierwſzego JESTECTWA , ktore iak wyr wſzyſtkie rozumow ſtworzonych pochłonywa poięcia , duſza moia ſama , ta duſza , o ktorey Religia uczy mnie nieśmiertelności , iluż Badań , nigdy ſię kończyć niemaiących , nie ieſt mi powodem !

Ale

Ale te Prawdy Religii Poſłańca , ktore na pierwſze weyrzenie zdaią mi ſię tak niepoięte , y owſzem tak ſię rozumowi ſprzeciwiaiące , ſążli tak w ſamey rzeczy , iak mi ſię być zdaią niewyrozumiałe ? Uczę ſię tey kſięgi przecudowney , ktora moie potwierdza y pomnaża nadzieie. Porownywam Piſmo z Piſmem , Naukę z Nauką , Piſarza z tymże ſamym Piſarzem , y wſzyſtkich między ſobą Piſarzow , a to wſzyſtko znoſzę z nayoczywitſzemi rozumu prawidłami : y potym rozważeniu , y roztrząśnieniu , uważnym , bezſtronnym , powtorzonym , widzę iż owe ſprzeciwiania ſię nikną , że ciemności ſłabieią że światło ze ſrod ciemności dobywa ſię , że Wiara łączy ſię z rozumem , y że wraz z ſobą iedność ſkładaią.

ZAMKNIĘCIE BADAN O OBIAWIENIU

PRzebiegłem ſpoſobem Filozowſkim znacznieyſze Obiawienia dowody , kto-

ktore rozum moy osądził za potrzebne dla uszczęśliwienia człowieka. Wystawiam sobie, y przypominam te wszystkie dowody. Ważę ie znowu na nowe, nie oddzielam ich, lecz z nich zbior sobie czynię. Widzę, iż iednę składaią całkowitość, y że każdy szczegulny dowod, iest istotną tey całkowitości częścią. Odkrywam porządne następowanie po sobie, związek, zgadzanie się między temi częściami, y wspolne do centrum powszechnego dążenie. Stawiam się wsrod tego powszechnego centrum, aż oto rożne odbieram wyobrażenia, ktore od punktow pochodzą okręgu: doznaię skutku każdego szczegulnego, y całkowitego wyobrażenia. Rozeznawam skutki szczegulne, porownywam ie, y doznaię zupełnie skutku powszechnego.

Z tego skutku powszechnego ten wynika wniosek wielkiey wagi; że nie masz Dzieiopisowstwa dawnieyszego, ktoreby było tak świadectwem ztwierdzone iak iest to Dzieiopisowstwo Posłańca; że nie masz dzieł Dzieiopisnych, ktoreby były na tak wielkiey zasadzone liczbie dowodow, a dowodow gruntownych, dosadnych y tak mocno w oczy biiących rozumu, iak te są dzieła na ktorych Wiara wspiera się Posłańca.

Zdrowa Logika nauczyła mnie, czynić rożnicę między rodzaiami pewności, y oczywistego nie wymagania dowodu, czyli Demonstracyi w dziełach, lub rzeczach, ktore od samego istotnię zawisły świadectwa. Wiem, że to, co nazywam Pewnością moralną, nie iest y być nie może Pewnością doskonałą, y według wszelkiego iey rygoru; wiem y to że y ten rodzay pewności nie iest tylko podobieństwem do prawdy większym albo mnieyszym, y ktore się mniey albo więcey zbliżaiąc do owego nierozdzielnego punktu, w ktorym zupełna zostaie pewność, mniey lub więcey rozum do zezwolenia nakłania.

Wiem ieszcze, że gdybym nie chciał przystać tylko na Oczywistość właściwie nazwaną, albo na Demonstracyą, y żebym wierzyć nie chciał, tylko to, o czymby mnie moie przeświad-

świadczały zmysły, tedy musiałbym w ustawne wpaść powątpiewanie, czyli Pirronizm bez-rozumny. Bo czyż być może powątpiewanie iakie nierozumnieysze, iakie iest to powątpiewanie, o wszystkich dziełach Dzieiopisowstwa, dziełach Fizyki, y Dzieiopisowstwa naturalnego, y ktoreby wszelkie odrzucało świadectwo! ah ktoreż życie nędznieysze y krotsze znaleść się może, nad życie tego człeka ktoryby nie chciał ufać, tylko samym swoim zmysłom, y ktoryby wszelkie uporczywie odrzucał wnioski z podobnych uformowane rzeczy.

Nie powiem, że prawda Wiary Posłańca iest na oko dowiedziona: chluba ta byłaby wcale nie właściwa. Ale po prostu powiem, że dzieła ktore w Chrześcianach gruntuią wierzenie, tak mi się zdaią dowodne, iż gdybym ie chciał odrzucić, zdawałoby mi się, iżbym naypewnieysze Logiki raził prawidła, y tym samym wyrzekłbym się Prawd, y zdań naypospolitszych rozumu.

Sta-

Starałem się wniść w skrytości serca mego, y gdy w nim żadney nie znalazłem pobudki taiemney, ktoraby mnie mogła poruszyć, abym odrzucił naukę tak zdolną do wsparcia słabości rozumu mego, do pocieszenia mnie w mych przeciwnościach, y wydoskonalenia mego iestectwa, przyimuię tę naukę, iako naywiększe Dobro, ktore Bog mogł ludziom udzielić, y przyiąłbym ią ieszcze, chociażbym iey nie uważał, tylko iak naylepszy układ Filozofii praktyczney.

O iako uwaga tey wspaniałey, niezmierney, y wskruś radością przenikaiącey Docroci, przez ktorą świat, światłem Religii Posłańca, y nauki Niebieskiey iest oświecony; iako mowię uwaga tey Dobroci, iest zdolna do podnieśienia, y wywyższenia duszy, ostodzenia iey wszelkich życia tego przeciwności, zachowania y pomnożenia cierpliwości, pobudzenia do iednomyślności z wolą Boską, y wzniecenia odwagi, utrzymania, y powiększenia naszey wdzięczności, miłości, czci, ku tey Dobroci uszanowania nay-

go-

godnieyſzey , ktora nam przez ſwego Poſłańca Jezusa Chryſtusa bramy owey wieczney otworzyła ſzczęśliwości , cel wielki , y wieczyſty naſzych pragnień , y dla ktorey ſtworzeni ieſteśmy. Już nas czyni Dziedzicami owego " Kroleſtwa ktore nam zgoto-
,, wała przed wiekow uſtanowieniem . . . . iuż na naſzych kładzie głowach " nie-
,, zwiędły chwały wieniec . . . . . iuż
,, na mieyſcach śiedziemy w Niebie-
,, ſiech " . . . . . Grob łup ſwoy przywrocił : . . . . . " śmierć na za-
,, wſze ieſt pochłoniona . . . . . nie-
,, ſkażytelność na mieyſce naſtąpiła ſka-
,, żytelności ; duch , na mieyſce zmy-
,, ślności , chwała , na mieyſce nie-
,, ſławy " . . . . . naywiękſze rewolucye gwiazd zbite iedne na drugie naſzey nie mogą zmierzyć wieczności . . . . . iuż nie maſz czaſu . . . . . Wieczność ſię zaczyna , a z nią ſzczęśliwość ktora ſię nigdy kończyć nie ma , ale ktora zawſze ſię ma pomnażać . . . . . Przepełnieni radością , wdzięcznością , y podziwieniem padamy przed Tronem na-

naſzego Dobroczyńcy . . . . . wołamy Oycze naſz . . . . . Oycze naſz . . . . My . . . . . .

Osiągnięcie Zywot Wieczny.

CENZURA
TEOLOGICZNA

BAdania te y Myśli wyborne o Prawdzie Obiawieniu y Swiadectwa pisanego y niepisanego, z uwagą y natężeniem myśli przeczytałem, mianowicie dla tego, że o Autorze Xiążki tey po Francuzku napisaney rożne y słyszałem y czytałem zdania; lecz przeyrzawszy całe dzieło z gruntu, doszedłem że Autor przeciwnikow swoich y naszych przyciśniony momentami, nie miał okazyi swoich przedawać zdań, ale musiał całkowitey Obiawienia y świadectwa bronić sprawy; Przekładacz zaś w swoiey mocny Prawowierney Religii, chronił się nawet y podeyzrzenia zdrożności; a więc to dzieło ieżeli się tak Zwierzchności Kościelney zdawać będzie, może kraiowi naszemu bydź użyteczne. Dat. w Warszawie 4. Listopada Roku 1771.

Simon Boydecki Schol. Piar. Assins. Prov. Censor Libr.
mp.

KSiążkę we czterech Częściach z Francuskiego ięzyka na Polski przełożoną pod tytułem *Badania y Myśli wyborne o Prawdzie Obiawienia, y Swiadectwa Pisanego, y niepisanego* iako z zupełnym moim przeczytałem ukontentowaniem, tak też obowiązany od Starszeństwa to o niey daię świadectwo: iż może bespiecznie wyniść na publiczny widok. Chociaż bowiem od człowieka przeciwnego Katolickim ustawom iest napisana, co iaśnie w innych iego wydało się Pismach, przecięż on w tym dziele iednostayność z Katolikami w przekonywaniu wspolnego Przeciwnika szczerze y gruntownie wyraża, y tym godnieyszą staie się szacunku ta Książka, że nie od Katolika pisana iest po Katolicku, prawdziwie. A ten ktory ią przełożył; rozsądnie y przezornie w swoiey sprawił się powinności, żadnego nieużywaiąc wyrazu, ktoryby wątpliwości podpadał, tym mniey pogorszeniu, albo nowości. Dan w Warszawie 24. Oktobra 1771.

X. Gracyan Troian Piotrowski Schol. Piar. Professor S. Teologii.
mp.

BAdania y Myśli wyborne o Prawdzie Obiawienia y Swiadectwa Pisanego y niepisanego z Francuzkiego na Polskie przez Xię-

Xiędza *Zygmunta Linowſkiego* Szkoł Pobożnych Kaznodzieię Warſzawſkiego przełożoną, ponieważ nam y obce dyſtyngwowane Oſoby (ktorym ſię to ręczne Piſmo czytać zdarzyło) y Teologowie naśi Warſzawſcy przez ſwoie na Piſmie zdania oświadczyli, że w tych oſobliwie czaſach mogą bydź użyteczne; przychylaiąc ſię do ich zdania aby drukować ſię mogło, pozwalamy. Dan w Warſzawie dnia 4. Liſtopada Roku 1771.

Edmundus Kiełczewſki *à S. Adalb. Pptus. Provincialis.*
mp.

JMPRIMATUR

ANDRZEY STANISŁAW BISKUP
mpp.

BIBLIOTHECA SEMINARII ARCH. IN BIAŁYSTOK
Nr S-228